

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i zagranicą
miesięcz. 2 k. 20 h. z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17 — 19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2—	6—	24—
Z 2-krot. dostawą do domu	2-60	7-80	31-20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2-20	6-60	26-40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2-70	8—	32—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata *Słowa Pol-
skiego* wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Bratnie dusze.

Od kilku lat istnieje i zwiększa się przeci-
wienstwo pomiędzy socjalistami polskimi w zaborze
pruskim i socjalną demokracją niemiecką. Socjaliści
polscy — nie wszyscy zresztą, doszli do przekonania,
że działalność ich agitacyjna wtedy tylko liczy się
może na jakieś powodzenie, jeżeli będzie prowadzo-
na na gruncie narodowym, jeżeli wywiesi hasła pa-
tryotyczne.

Rozłam stał się w ostatnich czasach widocz-
nym z powodu przyszytych wyborów na Górnym Ślą-
sku. Postawiono tam obok niemieckich polskie kan-
dydatury socjalistyczne.

Sprawa ta musiała być poruszona na kongresie
socjalistów niemieckich w Monachium. Podniósł ją
jeden z przewodców demokracji Auer. Mowa jego,
ironiczna i brutalna, tak jest znamieną, że pozwa-
lamy sobie przytoczyć z niej dłuższy ustęp, według
Arbeiter Zeitung.

„Popieranie polskich gazet — mówił Auer —
nakłada na nas ogromne ofiary. Dowodem tego, że
na *Gazetę robotniczą* wydaliśmy w ciągu lat jedna-
stu około 30.000 marek. W swoim czasie koniecznem

było utworzenie odrębnego polskiego kierownictwa
partyi, w interesie pozyskania szczególnie wyzyski-
wanego polskiego proletaryatu. Niemiecki język raz
na zawsze nie może nagiąć się do wymówienia rzę-
dem 25 spółgłosek.

Zawsze też dobrze znosiliśmy się z polskimi
towarzyszami; widzieliśmy, że każda ich wizyta ko-
sztuje nas pieniędzy (jeszcze raz wesołość), ale były
to pieniądze w interesie stronnictwa, wydawane na
agitację. — Obecnie w Polsce rozwinął się bardzo
silny ruch narodowy, podsycony przez brutalność
nietylko w kołach wyższych, ale i w naszych. Przez
antagonizm przeto, który wywiązał się tam między
Polakami i Niemcami, doznajemy i my wielkich nie-
przyjemności. Wpływy te wywołały i w naszych pol-
skich kołach dążenie do niezawisłości. Pojmuję to,
ale wyciągam konsekwencje. Nie możemy ścierpieć,
by w polskich krajach zamieszkaliby towarzysze nie-
mieccy doszli do roli n. p. Niemców, żyjących
w Szwajcarii, czyli żeby Niemcy w Poznańskim i
na Górnym Śląsku uważani byli niejako za cudzo-
ziemców. W tym kierunku porozumienie się było ko-
niecznem.

Jak przedtem, tak i teraz stoimy jednak na
stanowisku pojednawczem. Obowiązkiem tak polskich,
jak niemieckich towarzyszy jest właśnie porozumie-
nie. Doszło do tego, że na górnym Śląsku mamy dwie
socjalistyczne kandydatury, jedną polską, drugą nie-
miecką. Taki stan rzeczy nie może być trwałym.
Gotowaliśmy do ustępstw w granicach możliwości.
Chcemy szanować polskie uczucia narodowe, o ile to
jest możliwem; nie uchodzi jednak, żeby wewnątrz
granic niemieckich powstała samoistna polska partya
socjalistyczna.

Po przemówieniu Auera Róża Luksemburg,
przedstawicielka drugiego, międzynarodowego odła-
mu socjalistów polskich, solidaryzującego się z to-
warzyszami niemieckimi, postawiła następujący
wniosek:

Wiece oświadcza: Zważywszy, że ekonomiczne
i polityczne (!) interesy polskiego i niemieckiego pro-
letaryatu są w cesarstwie niemieckim identyczne;
zważywszy, że socjalna demokracja ma sobie za
obowiązek bronić polskich robotników także prze-
ciwko ujarzmieniu ich narodowości i obowiązkiem ten
zawsze według sił spełnia; zważywszy wreszcie, że
socjalna demokracja polskich i niemieckich towa-
rzyszy uważała zawsze za równouprawnionych i agi-
tację wśród polskiego proletaryatu materalnie i mo-
ralnie jak najusilniej popiera — oddzielenie się pol-

skiej grupy od całości stronnictwa uważane być mu-
si za postępek zupełnie nieusprawiedliwiony, wywo-
łany przez separatystyczne tendencje, które z za-
daniami socjalnej demokracji nie mają wspólne-
go. Wiece ostro potępia podwójne kandydatury na
Górnym Śląsku, spowodowane przez polską grupę
socjalistyczną i wzywa towarzyszy polskich, którzy
stoją na gruncie socjalno-demokratycznym, ażeby
jak najrychlej kres położyli demoralizującemu two-
rzeniu odrębnych związków (*Sonderbündeler*). Odtąd
kontrkandydaci polskiego stronnictwa socjalisty-
cznego nie wchodzą już jako kandydaci partyjni
w rachubę.

Do tego wniosku stary Bebel dodał łagodzącą
poprawkę, która została przyjęta, ale przeciw której
wielu delegatów przemawiało. Ale i Bebel w zasa-
dzie stoi na tem stanowisku, jakie zajęli Auer
i inni.

Hakatyści socjalistyczni i hakatyści zwyczajni
w poglądach na sprawy polskie patrzą w gruncie
rzeczy jednakowo. Jest nawet pewna analogia mię-
dzy ostatnią mową Wilhelma II. a mową Auera.

Rzecz ciekawa, że krakowski *Naprzód* bardzo
ogólnie o kongresie w Monachium pisze. Zresztą
pp. Daszyński, Marek i Misiulek, przesyłając „brat-
nie pozdrowienie“ zjazdu w Monachium, zgodzili
się z Auerm i p. Różą Luksemburg, że „interesy
proletaryatu polskiego i niemieckiego są te same“.

W podobny sposób rozumuje cesarz Wilhelm
i hakatyści. Prusacy, mówiący po polsku, i Prusacy,
mówiący niemiecku, powinni mieć te same dążenia
i interesy. Różnica polega na tem, że ci stoją na
stanowisku państwowem i ogólnonarodowem, socya-
liści zaś niemieccy na klasowem.

Alians niemiecko-czeski.

Wiedeń, 19 września.

(A.) Sygnalizowany telefonicznie artykuł *Neue
Freie Presse*, zatytułowany *der Ausweg*, sprawił wa-
szemu korespondentowi wiele osobistego zadowolenia.

Ów artykuł — korespondencja z Pragi Cze-
skiej — powiada, że dr. Koerber celem przeprowa-
dzenia ugody węgierskiej w parlamencie gotów po-
święcić obecnych kolegów i stanąć na czele gabi-
netu czesko-niemieckiego. Za cenę udziału w rządzie
Austrii Czesi powinni się wyrzec ustępstw języ-
kowych i uniwersytetu w Bernie.

Koalicja czesko-niemiecka, z dr. dr. Baern-

Kronika tygodniowa.

„Jeszcze Polska nie zginęła — Morskie Oko
nasze“, śpiewano w Zakopanem i powtórzono ten
śpiew na szpaltach wszystkich dzienników, niedomy-
ślając się nawet, jaka głęboka ironia mieści się w tych
słowach.

Kiedy zabrzmiała po raz pierwszy pieśń le-
gionów, nikt z tych, co ją wznosili, nie wiedział na-
wet, że jest jakie Morskie Oko. Ta pieśń mówiła,
że nie zginął wielki naród, że rozdarte na trzy czę-
ści jego dziedziny zrosną się na nowo, zrzuciwszy
jarzmo obcej przemocy. I kiedy „Bóg wojny“ powo-
łał do życia Księstwo warszawskie, pieśń brzmiała
dalej, bo nie widziano jeszcze Polski, bo nikt jej nie
mógł dopatrzeć się w tej drobnej kreacji napoleoń-
skiej. I śpiewaliśmy tę pieśń ciągle, podczas wszyst-
kich walk i klęsk narodowych, zawsze myśląc o tej
całej, drogiej nam ziemi, nad którą kiedyś zabłyśnie
słońce swobody. Nikomu też nie przyszło na myśl
wolać „Jeszcze Polska nie zginęła“ bo... utworzono
Kongresówkę, „Jeszcze Polska nie zginęła“, bo jest
„wolna i niepodległa“ rzeczpospolita krakowska.

A teraz śpiewamy „Jeszcze Polska nie zginęła“,
bo... Morskie Oko nasze.

Czyżby ta wielka radość, jaką nam sprawiło
wygranie drobnego sporu granicznego przez Galicję,
a raczej Cislitawę, znamionował upadek naszych
aspiracji, — czyżbyśmy już tak dalece przywykli
i zastosowali się do naszego położenia, że zadawała
nas idealne posiadanie kilkuset morgów skał i lasu?

Tak chyba źle nie jest — a jednak tak wy-
gląda. Wygląda tak jakby do zupełnie szczęścia
brakowało nam było tylko Morskiego Oka. Wygra-
liśmy je, a więc „górną plemię lasze!“ Radość olbrzy-

mia, entuzjazm taki, jakby co najmniej odebrano
całą ziemię, zakupioną przez komisję kolonizacyjną,
jakby Królestwu nadano autonomię, a w Wilnie za-
łożono uniwersytet polski.

Można pojąć, że komu odebrano rozległe wło-
ści i skazano go na nędzę, ten cieszyłby się ze zwrotu
choć setnej części swych posiadłości. Ale radość
jego byłaby bardzo umiarkowana. W tym zaś wy-
padku niema mowy nietylko o setnej, ale o dzie-
sięciotysięcznej części, — tu niema mowy nawet
o zwrocie, tylko o przejęciu własności z rąk je-
dnego „przyjaciela“ do rąk drugiego „przyjaciela“,
a pozostaje tylko nadzieja, że gdyby ten drugi
przyjaciel chciał lub musiał kiedyś oddać co wziął
prawnem właścicielowi, to i tę drobną część objął-
by akt rewindykacji.

Są tacy, co cieszą się z zapalu, z jakim nasz
ogół zajmował się przez lat kilkanaście sprawą
Morskiego Oka i z jakim przyjął korzystny dla
nas wyrok sądu rozjemczego, — są tacy, którzy
z tego zapalu się smucą. I jedni i drudzy mają
słuszność ze swojego punktu widzenia.

Czyż to nieładnie, że naród kocha tak swoją
ziemię, iż go do rozpaczki prawie przyprowadza
myśl o idealnej stracie drobnego jej kawałka? czy
to nie ładnie, że wszyscy bez różnicy przekonau
łączą się, aby szukać środków do jego obrony? że
w chwili stanowczej cały ogół z przypieszonem
tętnem oczekuje nadchodzących wieści, a kiedy wre-
szcie odbiera pomyślną i decydującą, wpada prawie
w szal radości i upojenia? Wyobrażam sobie, że
patrzący na to z daleka Węgrzy i Niemcy po-
dziwiają nasz patryotyzm, naszą dzielność, łączność,
ba! zazdroszczą nam naszej energii, naszego
zapalu.

I dobrze, jeżeli nabędą takiego o nas wyobra-
żenia, bo dobra opinia zawsze wiele znaczy, lecz

źle jest, że my, niestety, przypatrując się sobie nie
zdaleka, lecz zbliżona, nie mamy prawa twierdzić,
iż ta dobra opinia jest zasłużoną.

Niema miesiąca, żebyśmy nie czytali w gazo-
tach: „Majątek X. należący do Polaka Z. przeszedł
za pośrednictwem pana W. w posiadanie komisji
kolonizacyjnej. Kiedyż skończy się wreszcie kur-
czenie naszej Ojczyzny?“ Czytamy i spokojnie od-
kładamy gazetę. A przecież każde dobre sprzedane
komisji kolonizacyjnej, to strata większa, niż gdyby
Węgrom przyznano połowę Morskiego Oka, — wszak
to strata ziemi, co nas żywi, to strata ludu, który
zostanie z niej wywłaszczony, lub ulegnie powolnej
germanizacji. Gdzież nasz zapal, któryby temu
„kureczeniu“ położył zapórę? Wszak w bankach
angielskich leżą miliony naszych „jasnych“, wszak
miliony pozostawiamy w karceniarniach europejskich,
miliony tracimy na podróże zagraniczne, miliony
przegrywamy na giełdzie? A gdyby każdy z tych, co
drżał o Morskie Oko poświęcił setną część swego
dochodu, lub setną część swego majątku, to mogli-
byśmy drwić z Hakaty, Bülowów, Wittingów i ga-
datliwych Wilhelmów!

Ale my nie jesteśmy w stanie nietylko bronić
naszej ziemi, lecz choćby dać wyraz stosowny na-
szemu oburzeniu na kureczycieli ojczyzny. My nie
mamy siły nazwać takich łajdaków łajdakami, nie
mamy siły wyrzucić ich ze społeczeństwa, ze zwią-
zków rodzinnych, my się nie zdobywamy nawet na
cofnięcie im ręki. Jeżeli taką radość sprawiło nam
Morskie Oko, to jakim płacz powinien powstać po
stracie każdego kawałka ziemi plugiem naszym zora-
nej, krwią i potem naszego ludu przesiąkniętej. Całe
Tatry, nie samo Morskie Oko, nie zastąpią nam utra-
ty tej setki majątków, zaprzepaszczonej, oddanych
dobrowolnie w ręce wrogów narodu i imienia pol-
skiego.

reitherem i Kramarzem w gabinecie. Gdy pisaliśmy o możliwości takiej koalicji w maju (Nr. 254), oburzyła się na nas prasa półurzędowa i politycy czeszy. Wówczas korespondenci półurzędowi pisali, że przed załatwieniem parlamentarną ugodą z Węgrami koalicja czesko-niemiecka jest niemożliwa. Ugoda przeprowadzić w parlamencie musi gabinet urzędniczy, gabinet neutralny.

W parę dni później dr. Kramarz w *N. W. Tagblatt*ie pospieszył zaprzeczyć doniesieniom, jakoby się krzątał około utworzenia gabinetu niemiecko-czeskiego w którym sam odegrałby rolę pierwszorzędą. Do zaprzeczenia dodał zapewnienie, że wogóle obecnie nie jest możliwym utworzenie gabinetu parlamentarnego.

Nieco wcześniej, pod koniec kwietnia miałem rozmowę z wybitnym politykiem parlamentarnym, który zwracał moją uwagę na możliwość aliansu czesko-niemieckiego i na następstwa ujemne, jakie wynikną z takiego aliansu dla Polaków. Już wtedy mówił mi, że za kulisami przygotowuje się parodaksalna niespodzianka.

Niemcy po wyłączeniu z swego grona Mege-rowców, utworzą stronnictwo wolnomyślnie, które za cenę dojścia do władzy gotowo zawiesić na kolku spory narodowe. Owa grupa wolnomyślna, demokratyczna (oba gatunki nieco podrabiane) zbliży się ku podobnie liberalnym i podobnie demokratycznym Młodoczechom. Spełni się marzenie polityczne nieboszczyka Kaizla, który w 1900 r. dążył do podobnej koalicji. Dzięki kompromisom po stronie Niemców i Czechów staną Rusini, Słowacy liberalni, Włosi. Będzie to większość, która może i rząd własny utworzyć i pokusić o przeprowadzenie reform prawdziwie, czy rzekomo demokratycznych.

— A Koło polskie? — pytałem wtedy.

— Koło polskie — brzmiała wtedy odpowiedź — będzie zepchniętem na drapi plan. Koalicja czesko-niemiecka nie pozwoli Kolu na schwytanie pierwszych skrzypiec. Koło znajdzie się wobec koalicji w położeniu bardzo trudnem. Polityka gabinetu, który zapeluje nie do uczuć narodowych, lecz do zasad demokratycznych, rozluźni solidarność Koła. Żywioty demokratyczne w Kole naginają się do solidarności wobec zagrożonych interesów narodowych polskich. Gdy wojna narodowa chwilowo ustanie, żywioty demokratyczne polskie będą chciały stanąć po stronie reform demokratycznych, mających usunąć z Austrii zabytki feudalizmu.

Mogłaby nadejść chwila, w której zachowawcy Koła chcieliby zwalczać politykę rządu jako demagogię; demokraci polscy natomiast stanęliby w jej obronie.

Te wywody polityka polskiego, wypowiedziane w kwietniu, dokładnie przewidziały przyszłość. Obecnie również i *Neue freie Presse*, powołując się na b. ministra Kaizla, proponuje utworzenie koalicji czesko-niemieckiej pod sterem... dr. Koerbera.

Ów dodatek zdradza rodowód i cel projektu. Obecny szef gabinetu urzędniczego czuje, że wynykają się mu cugle z rąk. Załatwienie budżetu dało się skutecznie bez stałej, skryształizowanej większości. Inna rzecz, gdy na porządek dzienny wejdą ugoda z Węgrami i traktaty handlowe. O załatwie-

niu obu spraw niepodobna marzyć bez silnie zorganizowanej większości parlamentarnej. Z chwilą, gdy taka większość powstanie, zada ona sobie pytanie: „Dlaczego mam się wysługiwać gabinetowi urzędniczemu? Skoro mam dźwigać odpowiedzialność za załatwienie spraw wagi pierwszorzędnej, chcę również posiadać w ręku kierunek owych spraw, chcę korzystać ze słodczy, jakie daje władza“.

Niemcy przeważnie zdecydowali się na głosowanie za ugodą. Chodzi jednak o przejednanie Czechów. Jeżeli Niemcy zdołają się porozumieć z nimi na własną rękę; jeżeli myśl, która wykłwiała się już w kwietniu, obecnie dojrzeje; jeżeli Kramarz i Kaftan podadzą rękę Baernreitherowi i Prademu, to rola dra Koerbera skończona. Że w ciągu feryj parlamentarnych wybitni politycy czeszy i niemieccy pracowali poza plecami dra Koerbera nad skutecznieniem tego aliansu, rzecz nie ulegająca wątpliwości. Gdy Kramarz i Baernreither zawiadomią koronę, że gotowi są za cenę władzy zawrzeć zawieszenie broni w sprawach narodowych, gwarantując załatwienie ugodę, spokojne funkcjonowanie parlamentu, nie wątpi nikt, że korona powierzy im władzę. Dr. Koerber w ciągu tygodnia po takiej zgodzie przeczyta dymisyę własną w *Wiener Zeitung*.

A dr. Koerber — mimo wręcz przeciwnych zapewnień — kocha władzę i chciałby się przy niej utrzymać. Usiłuje tedy z pomocą artykułu *Neue freie Presse* wyrwać następcom atuty z ręki. Usiłuje przedstawić ogółowi, że to on jest spadkobiercą politycznym Kaizla, że to on popiera alians czesko-niemiecki. W nagrodę za owo patronowanie wymaga od uczestników aliansu, by go zostawili u steru rządu jako prezesa ministrów.

Plan zręcznie pomyślany, wątpliwa przecież, czy się uda. Przeszkodzą temu przede wszystkim ambicje osobiste. Dr. Baernreither chce być prezesem tego koalicyjnego ministerium. Dla dra Koerbera niema zatem miejsca. Powtóre, drowi Koerberowi nie ufają — i słusznie — Czesi. Gdyby pozostał on sam na czele rządów, mógłby ich po załatwieniu ugodę odrzucić niby cytrynę wyciśniętą. Tak naiwnymi Czesi nie są.

Jeżeli więc alians czesko-niemiecki przyjdzie do skutku, to w każdym razie bez dra Koerbera. Ten ostatni wejdzie do galeryi eks-premierów.

Sejmik relacyjny posłów śląskich.

(List specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego“).

Frysztat 17 września.

Sejmik relacyjny we Frysztacie, zwołany przez posłów sejmowych polskich, odbył się we wtorek d. 16 b. m. Zebrało się nań około 80 wyborców z powiatu frysztackiego. Przewodniczyli pp. Jan Brachaczek, przełożony gminy z Małych Koneczyc i Urbanczyk z Raja. Posłowie ks. prałat Świeży i Jerzy Cieñciała mówili o czynności sejmowej, dr. Michejda o czynności sejmowej i w Radzie państwa.

Ks. Świeży przedstawił trudne położenie posłów polskich i czeskich w Sejmie wobec

tego, że jest ich tylko 6, a po przeciwniej stronie 24 posłów niemieckich i omawiał szczegółowo liczne sprawy sejmowe, jak: regulację rzek, potrzebę reformy wyborczej, mianowicie potrzebę pomnożenia mandatów poselskich z gmin wiejskich, sprawę domów chorych i reformę szkolną, która jest zasługą posłów polskich i czeskich. Oświadczył narreszczie, że mimo podeszłego wieku gotów jest nadal przyjąć pracę poselską, jeżeli będzie do niej powołany i wskazał na to, że trzeba nam przy woborach karności i zgody, bo zdobyczą naszą w ostatnich dwóch sesjach jest mandat w Wydziale krajowym, który utracimy, jeżeli wybory źle wypadną.

Poseł Cieñciała zaznaczył, że pracuje prawie 40 lat jako poseł i że czynność jego dostatecznie jest znana wyborcom. Przedewszystkiem jako rolnik forytował zawsze i wszędzie sprawy rolnicze nie tylko w Towarzystwie rolniczym, które przez 30 lat jako prezes prowadzi, a które pod jego kierownictwem rozwinęło się, ale też w Sejmie, gdzie czynnym był w komisji gospodarczej i w każdej sprawie ekonomicznej brał żywy udział na rzecz i korzyść rolników. Aczkolwiek jest stary, gotów jednak służyć dalej wiernie i szczerze, jak dotąd.

Następnie omawia poseł liczne sprawy sejmowe, a to ustawę o rybołówstwie, łowiecką i inne. Poseł dr. Michejda przemówił naprzód o sprawach sejmowych, a potem zdał sprawę z czynności w Radzie państwa. Co do Sejmu zaokrąglił sprawozdanie poprzednich mówców, wyliczając i omawiając wszystkie ważniejsze sprawy, uchwalone w latach ostatnich w Sejmie, mianowicie sprawy dotyczące rolników i rolnictwa i zaznaczył, że mianowicie trzy sprawy, polska zimowa szkoła rolnicza w Cieszynie, zarządzenia językowe dla Śląska wydane w r. 1890, stanowiące ważny krok w sprawie równouprawnienia w sądach i urzędach i reforma szkolna są wyłączną zasługą posłów polskich i czeskich i że sprawy te tak są doniosłe i że wobec trudnych stosunków, w jakich posłowie polscy i czeszy się znajdują, pełne uznane się im za to należy. Taktykę posłów często zaciepiano ze strony socjalistyczno-radykalnej i domagano się ciągłej ostrej opozycji, ba nawet obstrukcji. Obstrukcja w Radzie państwa jest bronią obosieczną, w Sejmie z gwałtowną obstrukcją trzeba jeszcze ostrożniej. Nasza taktyka była zastosowana do okoliczności, do sytuacji, przyczem mieliśmy ciągle na oku nie efekt, ale możliwość przeprowadzenia sprawy. I tak w sprawach gospodarczych szukaliśmy sojuszników w rządach szlachty i wielkich posiadaczy i bardzo często znajdowaliśmy poparcie, bo wszystkich rolników małych i wielkich łączy pewne wspólne interesa. Tak przeprowadziliśmy liczne sprawy ważne rolnicze, jak podwyższenie subwencji dla Towarzystw rolniczych, popieranie dreniaży i kas Raiffeisena i t. d. W sprawach narodowych i politycznych, gdzie o sojusznika w obozie przeciwników politycznych trudno, szukaliśmy poparcia i pomocy rządu i w ten sposób udało nam się uzyskać zarządzenia językowe z 1899 r.

W innych sprawach trzymaliśmy się doświadczenia, że kropla kamień żłobi, pukaliśmy co rok, co sesji, aż doszliśmy do celu.

Przypatrzmy się bliżej, gdzie już nie idzie o miliony, lecz o tysiące. Wszyscy pięknie deklamujemy, że gimnazjum cieszyńskie, to strażnica narodowa, — a to gimnazjum robi bokami, ratuje się z wielkim trudem groszem nadasyłanym z pod zaboru rosyjskiego. Ale to ratunek chwilowy, niepewny, jutro, pojutrze strażnica ta z braku środków może być zwinietą. Przypuściwszy, że tych co „drżeli“ o Morskie Oko jest w samej Galicji sto tysięcy, widzimy, że na każdego z drżących przypadłoby rocznie po 20 centów, aby gimnazjum cieszyńskie, spokojne o swój byt i przyszłość, pracowało dalej dla dobra narodu. A choćby to miało oburzyć naszych morskoookich entuzjastów, śmiem twierdzić, że sprawa podtrzymywania polskości na Śląsku, ma dla nas tysiąc razy większe znaczenie, niż posiadanie choćby najpiękniejszego stawu i najwyższej góry na świecie.

Ile to lat, ile to pracy było potrzeba, ażeby postawić szkołę w Białej i jeszcze parę szkółek polskich na kresach zachodnich. Każdy dzień przynosi stamtąd przerażające wieści — Niemcy bez hakaty i bez małborczyków wrzynają się coraz więcej w nasze zagony; prócz tego germanizują się nie tylko ciemni biedacy, pozbawieni świadomości narodowej, ale ludzie inteligentni, Polacy z krwi i kości. Zrealizujemy więc znowu część zapalu naszego dla Morskiego Oka (zwłaszcza, że dziś po wygranej jest już zbyt późno), zamienimy tę część na gotówkę, a powstanie corocznie na tych kresach pięć, sześć szkół nowych, z których każda będzie tyle przynajmniej warta co Morskie Oko.

I ze wschodu słyszymy jęki — i stamtąd wciąż idą wołania; ratujcie, bo ruszają się wsie całe. Ale zapalu do ratowania dostrzedz nie można — alboż to Morskie Oko? Zruszczą się, to się zruszczą, a my tymczasem wybudujemy sobie kolej na Świnicę. Na to znajduję pieniądze. Będziem sobie jeździli! Nie poruszam innych spraw ważnych, lecz dro-

biejszych, choć można je liczyć na setki, a każdej pomogłaby odrobina, mały okruczek tego zapalu, jaki spożytkowaliśmy przy Morskiem Oku. Ale i na tę odrobinę nas nie stać.

Stąd wniosek, że choć należy się cieszyć z zapalu, jaki okazał nasz ogół w sprawie Morskiego Oka — to wolno się i smuć, że zapalu tego nasze społeczeństwo nie okazuje tam, gdzie go bardzo a bardzo potrzeba, gdzie go więcej potrzeba.

Musi tego być jakaś przyczyna. Sądząc, że ludzie rozsądni, choćby byli innych zapatrywani, umieją uszanować wolność zdania nawet u kronikarza tygodniowego, pozwolę sobie wynaleźć tę przyczynę i opisać ją tak, jak się ona mnie przedstawia.

Nie jest to jedna przyczyna — jest ich kilka.

Naprzód zakochaliśmy się w Zakopanem i w każdej rzeczy, która jego jest. Początek tej miłości był całkiem zrozumiały. Ziemia nasza jest wielka i żywna, miejscami bogata, droga nam i nad wszystko ukochana, ale nie obfituje w cuda przyrody. Dopiero ułatwiona komunikacja pozwoliła nam „odkryć“ nasze Tatry. Opiewali je już wprawdzie przedtem poeci, ale mało kto zaglądał w krainę wirchów i grani. Odkrycie jej wprawilo więc nas w zdumienie i w zachwyt. Cieszyliśmy się, że mamy nasze wspaniałe góry, że możemy się pochwalić przed światem. Ale ponieważ Tatry na ziemi czysto polskiej były bądź co bądź „jedynaczką“, więc też miłość do tej jedynaczki nie miała granic. Zakopane stało się „stolicą letnią Polski“ (dużo o tym nonsensie można napisać), wynaleziono język tatrzański, styl zakopański, nawet suknie damskie kazano szyć według mody zakopańskiej. Zaznaczam tylko lekko tę przesadę, bo kiedyindziej rozwiódę się nieco nad waryatami w stylu zakopańskim...

Przesadę tę zastosowano i do Morskiego Oka. Tem łatwiej to przyszedł, iż jest ono bardzo piękne,

a u nas estetyków moc ogromna. My w pięknie bardzo się kochamy (w czem niema nic złego) — w rzeczach pożytecznych mniej (w czem już jest dużo złego). Zapal więc nasz do Morskiego Oka nie tłómaczył się tyle miłością do kawałka ziemi ojczyznej, ile do kawałka piękna — prawda, że także ojczyznej. Wieś w Wielkopolsce tak piękną nie jest, więc też mało żałujemy, jeżeli przejdzie w ręce niemieckie; gdyby Hohenlohe kupił majątek w Poznańskim niktby go za to nawet galanem nie nazwał, — za spór o Morskie Oko, o mało nie został nazwany zbrodniarzem. A szkoły, cieszyńska i bialska — te już całkiem nie są piękne. Treść ich duchowa wprowadzie piękniejsza, niż góry i skały, ale nam o treść mniej chodzi byle była forma. Dowodem dzisiejsza nasza poezja.

Drugą przyczynę, że nas chłodnych i aż nadto trzeźwych zapaliło tak Morskie Oko, widzę w tem, że nas ten zapal nie kosztował. Nie znaczy to, aby sprawa nie nie kosztowała — poszły pieniądze wielkie na sąd (sam Winkler wziął podobno sto tysięcy franków) i na tyloletnie badania i przygotowania. Ale jednostki tego nie czuły — żaden z obrońców Morskiego Oka, czy to w Bochni, czy w Rzeszowie, nie wydał na ten cel ani złamanego szelaga. Na bank poznański trzeba było wyjąć coś z kieszeni, na Cieszyn i Białą również. I dlatego ośmielę się zauważyć, że ci, co na tamto „drobiazgi“ wyjęli, dali dowód większego... zapalu. Bez ofiar patriotyzm jest bardzo tani.

Wreszcie zapal, który podczas procesu wzrósł do zenitu, był dziełem dzienników i korespondentów. Zwłaszcza tych ostatnich. Znam z nich paru i (niech mi darują), ale nigdy się od ich ognia nie zapalił. Owszem, drażnił mnie ich chłód w chwilach, kiedy zdawało się, że każdy wybuchnąć powinien. Nie mówię tego, broń Boże, o wszystkich, ale o paru znajomych. Tymczasem przeglądając ich korespon-

Batysty, piki białe i kolorowe. Zefiry,
perkale i satyny Handel

polecają najtaniej 1627
płócien i stołowej bielizny

ANTONIEGO
GUDIENSA
następcy

K. Mieszkowski i A. Sołtys
we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

Tak przeprowadziliśmy reformę szkolną. Nie podnosiliśmy ciągle krzyku i hałasu i często staraliśmy się postępowaniem spokojnem i statecznem uzyskać swoje, ale nie obawialiśmy się też ostrych wydobyci tonów, jak się to działo zawsze w sprawach narodowych i politycznych, a nie wahał się użyć nawet najdrastyczniejszych środków walki parlamentarnej, np. w r. 1898, kiedy partje niemieckie nie chciały ustąpić w sprawie językowej, opuściliśmy Sejm i przez to otrzymaliśmy zarządzenia językowe. Jak dotąd chcemy postępować i nadal, broniąc stanowczo i energicznie praw naszego ludu.

Następnie mowca omawiał najważniejsze ustawy, jakie parlament uchwalił i objaśnił doniosłość ich. Mówiąc o swej czynności, streścił skuteczne zabiegi w sprawie polskiego gimnazjum i podniósł, że upaństwowienie z końcem tego roku szkolnego jest zapewnione.

Napomknął też o licznych przemówieniach, mianowicie o mowie budżetowej, która w parlamencie zrobiła wrażenie i znalazła poklask u posłów polskich i czeskich.

Mowców słuchano z uwagą, a oklaski odezwaly się po mowie p. Michejdy. W dyskusji zabrał głos p. Fr. Friedel, redaktor *Głosu ludu śląskiego*. Nasamprzód krytykował on działalność Koła polskiego, które swoją polityką nie uzyskało nic, podczas gdy Czesi obstrukcją, uzyskali kanały i miliardy dla Pragi. Zarzucał Kołu, że głosowało przeciw 8-godzinnej szychcie, a p. Michejda głosował tylko „z przymusu“ za 8-godzinną szychcą, podnosił, że Michejda nie podpisał wniosku dotyczącego katastrofy w Boryslawiu i interpelacji w sprawie liczenia ludności na pograniczu polsko-czeskim i zarzucał wszystkim posłom, że nie przeprowadzili z pełnego równouprawnienia, powszechnego, równego, tajnego głosowania i 2-letniej służby wojskowej, bo „to się nam przecie należy“. Nareszcie zarzucał im, że idą nawet z Niemcami.

P. Michejda odpowiada, że rad walczy i bojuje z wrogiem i przeciwnikiem politycznym, ale właśnie partyjne między swoimi w stosunkach śląskich są mu wstrętne. Niemcy zabierają nam wioskę za wioską, zakładając szkoły „Schulvereine“ a p. Friedel, zamiast bić Niemców, ciągle wali do swoich. Tem wstrętniejsza jest walka ze swoimi, jeśli niema dobrej wiary, bo na zarzut taki, że posłowie idą z Niemcami, odpowiedzieć można chyba tylko pogardą.

„Koło polskiego“ — mówił p. Michejda — we wszystkim broni, dziś nie jest mem zadaniem, ale stwierdzam, że w sprawach naszych (tj. śląskich) narodowych a w szczególności w sprawie gimnazjum polskiego, znalazłem poparcie jednomyślne usilne i stanowcze całego Koła polskiego, zaznaczam, że bez Koła polskiego nie potrafilibyśmy nigdy upaństwić polskiego gimnazjum, a zresztą daję pod ścisłą waszą rozważę, czy ciągle wygadywanie na Koło polskie u nas, na Śląsku, jest rzeczą wskazaną. Zohydzeniem Koła polskiego nie przyciągniemy ludu do polskości, do miłości rzeczy i spraw polskich. Koło polskie nie głosowało za 8 godziną szychcą ale przeprowadziło 9 godzinną szychcą, która w praktyce stała się 8 godziną szychcą, a członek Koła polskiego dr. Kolischer był referentem. Stąd jasna rzecz

dencje, odczuwało się wstrząśnienia elektryczne. Ciągłe czytaliśmy o wzruszeniach, niepokojach, strasznych obawach, radościach, tryumfach. Poufanie panowie ci przyznają, że proces był bardzo nudny — wywody z obu stron ciężkie i nierozstrzygające sprawy; rozstrzygnął ją dopiero Becker, bez którego (pono sam Winkler tak się wyraził) sąd nie wiedziałby, kto ma słusność za sobą. Trzeba więc było szczerze podnieść zainteresowanie, aby wytłómaczyć potrzebę wyjazdu korespondentów do Gracu. Przedstawiano więc walkę w giewontowych rozmowach. Korespondenci wciąż... drżeli — i nam drzeć kazali.

Bawili nas opisywaniem każdego drgnięcia powiek prof. Balzera, nie darowali ani Labanowi, ani Lehoczyemu każdego poruszenia się na krześle; straszili nas jakimś kompromisem, a później te strachy odwoływali, aby za chwilę na nowo nas przestraszyć; donosili, że prezydyalny woźny sądowy „ma Morskie Oko w głowie“ i nam słusność przyznaje, że nawet „urzędnicy pocztowi i telegraficzni są za nami“; przeszedł do potomności ówłek trzymany w ustach przez Bölsa czy Labana — też potomność będzie wiedziała i o tem, że hofrat Korn ubierał się elegancko, Laban nieprzyzwyczajnie trzymał rękę w kieszeni, a panowie korespondenci przyzwyczajeni się fotografowali, aby przyszłe pokolenia miały dokładne wyobrażenie o pięknych rysach ich twarzy i wzniosłych konturach ich postaci.

Gdyby sumiennosc swoją panowie korespondenci byli ograniczyli do treściwych telegramów o przebiegu obrad, byłoby mniej hałasu i mniej zapachu — a rezultat byłby ten sam. I nie prowadzilibyśmy teraz w dziennikach polemiki o to, kto lepiej kocha Morskie Oko, kto jest trzeźwy, a kto szowinista.

Ach! zapach rzecz wielka, święta, u nas tak pożądana. Tylko trzeba go używać według potrzeby i ważności sprawy. Do wielkich rzeczy jest potrzebny

że Koło nie jest wrogo usposobione dla robotników. Ja głosowałem za 8 godziną szychcą, a p. Friedel musi mieć dobre okulary, widząc, że to było z przymusu. Wniosku na głębie dotychczasowego Boryslawia nie podpisałem, ani Koło nie popierało, bo nagłością tamowało się obrady parlamentu. Interpelacji w sprawie liczenia ludności na pograniczu polsko-czeskim nie podpisałem, bo uważam, że nie jest rzeczą właściwą, aby poseł wybrany przez ludność polską i czeską w sporze polsko-czeskim ognia dolewał.

Reformy wyborczej posłowie polscy i czescy co roku się domagali, o równe prawo co roku walczyli, a choć się nam to należy, to jednak zarzut, że 6 posłów przeciw 24 nie przeprowadzili wszystkiego jest zupełnie blady. Krytyka właściwa na czasie jest zdrowa i pożądana, ale nam, zdaje się, trzeba więcej jedności i zgody. Jeżeli będzie jedność i zgoda, to i wybory dobrze wypadną, ale jeżeli w krytycznej chwili partyjne względy przeważą, będzie źle.

Przemawiali też jeszcze posłowie Świeży i Cieńcials. Pierwszy, aby wyjaśnić zadowalniająco czyniony mu zarzut, że o pewną sprawę regulacyjną nie dbał, drugi, aby dać wyjaśnienia co do ustawy łowieckiej. Na zarzut, uczyniony przez p. Friedla, że trzyma z panami, a nie z chłopami, odpowiedział, że pracował dla ludu, kiedy p. Friedla nie było i sąd p. Friedla jest mu zupełnie obojętny, ale podda się chętnie opinii ludu. Zabierało jeszcze głos kilku wyborców bądź podnosząc zasługi posłów, bądź wyrażając różne życzenia, bądź żądając wyjaśnień. Nareszcie na wniosek przewodniczącego zgromadzenie prawie jednomyślnie wyraziło posłom podziękowanie i zaufanie, a posłowie w pogadance spędzili dłuższy czas wśród wyborców, omawiając wybory i inne sprawy.

Listy paryskie.

III.

Sława paryska.

„...Nie idzie mi o to, żebyś w Paryżu uchodził za wielkiego artystę, bo tego patentu u dziennikarzy nie potrzebujesz w oczach znawców; ale pochwały paryskie to sprawa, że w kraju naszym uwierzą przecie w twój talent: wiesz, niestety, że my dotąd opinie z Paryża sprowadzamy“.

Tak pisał do Stattlera Mickiewicz lat temu 60 z okładem. Niepodobna utrzymywać, ażeby od owego czasu nie się nie zmieniło.

„Opinię sprowadzamy“ sobie w znacznej mierze z zagranicy i dzisiaj, lecz prócz Paryża zaopatrujemy się w ten towar jeszcze w kilku innych fabrykach: w Monachium, w Berlinie, wreszcie „w Wiedniu“. Jednakowoż zawsze jeszcze w rzeczach sztuki i literatury Paryż ma dla nas znaczenie „pierzwszorzednej marki“. Berlin, Monachium, „Wiedeń“ — obok Paryża — to jakby *drei marken magasin'y* obok wielkiego składu hurtownego. I nawet krótkotrwała epidemia artystyczna, znana pod reporterską nazwą „secesji“ — nie zdołała w gruncie rzeczy osłabić tego dominującego znaczenia Paryża co do wyrobu i importu sławy dla Polski.

Zjawisko to uderzało mnie niejednokrotnie.

zapach wielki, do małych mały wystarczy. A w sprawie Morskiego Oka, w ostatnich przynajmniej chwilach, zapach nie miał nic do czynienia. Potrzeba było dla nas nie zapachu, lecz Beckera, sumiennego kartografa. Taki się znalazł — i wygraliśmy. Wygraliśmy, lecz nie zwyciężyliśmy. Zwycięstwo to rzecz siły, a tą siłą nie zrobić nie było można.

Zwyciężyliśmy za to, nie siłą brutalną lecz duchową, jeżeli będziemy bronili naszych kresów, jeżeli odnajdziemy w sobie tyle zapachu dla pierwszorzednych spraw narodowych, ile go mieliśmy dla Morskiego Oka. Z małą tylko poprawką: niech to nie będzie zapach na ustach, niech to nie będą śpiewy, deklamacje, puste odgrzania się, toasty, korowody z pochodniami, owacje, telegramy i korespondencje, — lecz niech to będzie zapach pracy, poświęcenia się, ofiarności, — zapach czynu.

Wtedy dopiero kiedy taki zapach wśród siebie odnajdziemy, będziemy mogli z dumą i siłą wiarą zawołać: Jeszcze Polska nie zginęła! — górą plemię nasze!

Ale nie dlatego, że „Morskie Oko nasze“.

Bo to na losy Polski nie wpłynie. A choćby Węgrzy byli Morskie Oko wygrali, to ta wygrana w przyszłości miałaby wartość bardzo problematyczną. Właściciel w tym sporze udziału nie brał, lecz tymczasowy administrator, który nie miał i nie mógł mieć od właściciela nawet plenipotencji. Na właściciela przyszedłby czas upomnieć się dopiero, kiedyby powrócił do całości dóbr swoich i zapytał się: a gdzież ten kawałek? I nie ulega wątpliwości, że Węgrzy dla milej zgody, nie powoływaliby się na sąd rozjemczy, który bez wiedzy i woli prawego właściciela wyrok swój ferował.

I tak prawemu właścicielowi, jeżeli kiedyś do sił powróci, przyjdzie się upomnieć u bratanka o Spiż, gdzie jest ziemia i lud polski, a nie skały i woda.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Rozważałem je ze wszelkich stron, zdając sobie najzupełniej sprawę i z tego, co w niem tkwi słusznosci — bo przecież Paryż ma jakieś kilkowiekowe powody do arbitrowania w rzeczach kultury.

Mimo to jednak, mimo nawet uwzględnienia z drugiej strony naszej i wogóle europejskiej francuzomanii we wszystkim co się wiąże z t. zw. smakiem — a więc w rozumieniu powszechnem ze sztuką — zdawało mi się zawsze, że tu inne jeszcze w grę wchodzi czynniki.

Sława paryska częściej ludzi upaja i narkotyzuje. Jest rzeczą dowiedzianą, że Paryż — to jakby kres ambitnych marzeń artystów i literatów, kuszących się o laur międzynarodowy. Potem już, po uwieńczeniu w Paryżu, taki laureat nie marzy o Londynie albo o New-Yorku — ale nie uspokoi się w tęsknocie, dokąd nie dotrze do Paryża. Wszelki na sławę chytry człowiek — względnie przynajmniej sytość zdobywa dopiero po przejściu przez Paryż.

Szukając psychologicznego wyjaśnienia tego zjawiska i natrafiwszy na przytoczoną wyżej opinię Mickiewicza — pomimo woli niemal wpaść musiałem na rozwiązanie zagadki.

Ta paryżomania tkwi w społeczeństwach europejskich (nie tylko w naszym) tak głęboko, jak głęboko sięgają własne ich tradycje z Paryżem związane...

Od czasów rewolucji wszystkie niemal społeczeństwa, a nasza jakże często, miały sposobność wysyłania do stołecznego grodu rewolucyj społecznych — wybranych swoich, najwybrańszych przedwicieli.

Na cmentarzach paryskich Włoch, Bułgar, Niemiec, Grek odnajdą relikwie narodowej chwały — Polacy mieli tu niedawno i mają dotąd jeszcze prawdziwy cmentarz zasłużonych, nie mniej bogaty niż krakowski.

Emigracje wszystkich krajów przez cały wiek ubiegły tu zakładały swoje główne kwatery, a wśród tych banitów losu, iluż było wybranców nieśmiertelności!

Gdyby Paryż chciał a umiał szanować tę wielką spuściznę wspomnień — nie byłoby domu w starych jego dzielnicach bez tablicy pamiątkowej.

Imiona „barbarzyńców“, obec episyerom paryskim, lecz najdroższe całym narodom Europy, jaśniałyby tu rześciej jeszcze, niż pomniki miejscowych znakomitości. A tak przecież ongi rześisto tu płonęły ich istnienia: zorze wschodów i zachodów, ludom swoim przyswiecając z obczyzny.

Otóż ta wielka luna pogrobowych świateł nad Paryżem, jak ongi płomień tyłu ognisk wychodzących — to one właśnie stworzyły niewypowiedziany urok sławy paryskiej, jej narkotyczną moc, sprawiającą zawrót najtęższym głowom.

Ani się dziwić, że ze sławą paryską tak było do twarzy ludziom naszym, kiedy w Paryżu siedział Mickiewicz, Słowacki, Zaleski, Goszczyński, Witwicki, Niemcewicz, Dąbrowski, Microslawski, Czartoryski — i po cóż zresztą przepisywać roczniki historii, kiedy wszyscy wiemy, że tu ongi żyło wszystko nasze?

W ten sposób najsilniejszym może czynnikiem w sławie paryskiej był czynnik właśnie rodzimy. W ten sposób może nawet i sam import opinii z Paryża — przynajmniej w pierwszej połowie wieku XIX. nie był całkiem pozbawiony znaczenia.

Kiedy zaś do tego czynnika dodamy wszystkie własne tradycje miasta i kraju — kult „idei napoleońskiej“ (znowu czynnik międzynarodowy), obecność w Paryżu w owej epoce ludzi świetnych i szlachetnych — to zrozumiemy potęgę tego wpływu.

Zrozumiemy zarazem jak niesłusznie byśmy czynili, przyjmując jakąś sławę paryską z tym samym entuzjazmem dziś, co przed laty. Dziś — nie masz w Europie tak upośledzonej społeczności, któraaby jednak chwały swej wśród siebie nie zdołała zatrzymać. Dziś Paryż jest tylko miejscem wycieczek mniej lub więcej pouczających, albo jałowych, ale nie jest już kuźnicą ową, gdzie emigracje wszystkich ludów, gdzie olbrzymie kupy ich przyszłość.

I dziś „sława paryska“ naprawdę coraz częściej jest spekulacją — bezwiedną nieraz spekulacją na tych pogrobowych walorach narodowych.

*

Przypuszczam, że na wpół bodaj świadomie zdajemy sobie sprawę z tego, nieco paradoksalnego charakteru sławy paryskiej. Rozumiemy, że jakkolwiek świetnym jest Paryż sam z siebie, to dla nas, dla wielu innych społeczności — stokroć go uświetniły te półwiekowe daniny emigracji całej Europy. Przecież trzeba być bezdusznym, żeby nie zrozumieć, że tu dziś cmentarze głośniejsz wolają do nas, niż słynny zgłęb bulwarów, niż nawet owe przybytki sztuki i literatury, zdziwaczale czysto lub zwyrodniale filie międzynarodowego rynku kupieckiego.

Jest jednak jeden naród, który zdaje się nie rozumieć wcale, ile Paryż chwały swej i wpływu zawdzięcza tym emigracjom „barbarzyńców“.

To sami Francuzi.

Nie uogólniajmy zresztą zbyt pośpiesznie, nawet tak uzbrojeni w dowody ignorancji francuskiej, jak jesteśmy.

Nie naród francuski, powiedzmy, lecz ta dziez

Fabryka Mydeł

toaletowych,
gospodarskich
i świec

E. i J. Friedrichów
we LWOWIE, założona w r. 1842, poleca swe wyroby a specyalnie
Mydła toaletowe
niezrównanej jakości. 
Do nabycia w większych handlach.

wielkowiejska z której się rekrutują „apasze“ i dzień uikarze, sutenerzy i dekadenci — ta dziec narzucająca się, zuchwała i krzykliwa — nie rozumiała i nie jest w stanie zrozumieć — ile chwały ich miastu rodzinnemu przysporzyły owe, wiek cały gorejące, ogniska tułaczów.

Wolno było dawniej z uśmiechem pobyżania mówić o francuskiej ignorancji w rzeczach geografii. Ale dziś uśmiech zamiera na ustach na widok stołkoć wstrętniejszych rysów arogancji, niezrozumienia, lekceważenia wszystkiego, co nie powstało tu — w okolicy bulwarów.

Lepsza częśćka społeczeństwa francuskiego pragnie się z tego otrząsnąć. Są wysiłki: w prasie, dla lepszego u źródeł informowania się; w literaturze — dla poznania literatur obcych niezależnie od reklamistów i księgarzy; w sztuce wreszcie — dla porywu twórczości.

Ale to jeszcze tylko próby niedołężne, często naiwne. Na przeszkodzie zaś im stoi niesłychana zarozumiałość Paryżanina i ta fatalna, zwodna łatwość oryentowania się i rozumienia t. j. załatwiania się z rzeczami miarą bulwarowego *esprit*. Nadewszystko zaś — na przeszkodzie tu stoi owa właśnie dzikość sfer, z których się rekrutuje niemale t. zw. inteligencji. Dzikość, opasła i zadowolniona z siebie burżuazyi, z której otrząsnąć się trudniej, niż się jej synom zdaje. Dzikość rozczochna i nierządna proletaryatu, która chętnie zwyrodnienie bierze za stygmat wyższości. Obie zaś te dzikości wielkowiejskie, jak ów subjekt w „Lalee“ Prusa, ciągle na ustach mają królewskie: „My!“ Ciągłe się ludzą, że są spadkobiercami kultury francuskiej, że w jej imieniu mają przemawiać do reszty świata t. j. do „barbarzyńców“.

Barbarzyńcy sami, napół oślepi z urodzenia wśród nieśmiertelnego blasku własnych tradycji, nie znający jej, nie znający znoju wypracowywania siebie z przeszłości — cóż dziwnego, że nie znają, nie szanują, nie umieją ocenić i ukochać tradycji innych, innej kultury, innych światów twórczości!

*

Nie oni dziś nam mają odmierzać ową ongi piękną „sławę paryską“ — lecz raczej my im powinniśmy odważnie i systematycznie mówić prawdę w oczy. Powinniśmy nadewszystko tej zawsze potężnej temperamentem i siłą nabytą stolicy przemian społecznych — podawać w dziełach i faktach materiał do naprostowania spaczonych sądów. Paryż nie przestanie nigdy przyciągać ludzi żadnych jakichś świtów ludzkości, nowatorów wszech dziedzin, duchów niespokojnych — tak, jak sam, mimo chwilowego zdziwienia oportunistycznej burżuazyi lub wyrodnijającego proletaryatu, nie przestanie być tą nawą, wiecznie kołataną na fali dziejów, a wiecznie sterującą w przyszłość.

Mało miast na świecie posiada jakąś duszę zbiorową, jakieś wyrobieństwo tłumów, które ze zbiorowiska domów czyni prawie świat sam w sobie, jak ongi Wenecja, Rzym.

Zadne zaś z nowoczesnych tej duszy, niechże chwilami gnuśnej albo owrzodzonej, nie posiada tyle i tak dzielnej, gdy chwila wybija, co Paryż.

Dlatego bardziej boli, gdy „sława paryska“ nie odpowiada własnym tradycjom i dlatego dbać należy, żeby jej opinie miały więcej żywotności i jasnowidzenia.

*

A oto drobny, jeden z wielu, przykład współczesnego niedomagania sławy paryskiej.

Przed rokiem może przybył tu młody rzeźbiarz polski Biegas. Talent w istocie ogromny z równym chyba tylko talentowi zapasem zuchwałości twórczej. Biegas począł rzucać Ossy na Peliony i zaludnił w rok pracownię takim bogactwem utworów, na jakie nie stać często innym całego życia.

Mniejsza o dojrzałość tych prac. To już sfera sądów osobistych. Biegas ma wielki talent, talent przytem na wskós oryginalny i rodzinny — na to zgodzono się powszechnie. Co do szczegółów, to rzecz prosta, jednym najbardziej podobały się te dzieła, które właśnie innymi oburzyły i odwrotnie.

Dość, że naturalnym biegiem rzeczy wielki i tak „niesamowity“ talent zwrócił uwagę nasamprzód kolonii artystycznej, potem wreszcie dotarł i do Francuzów.

Ci, że są mistrzami w urządzaniu sensacyi (brak im tego trochę w cłiwej atmosferze trzeciej republiki), skorzystali ze sposobności.

Pismo *La Plume*, organ pewnej części młodej Francji zajęło się Biegasem. Mam oto przed sobą drugi zeszyt *La Plume*, przynoszący kilkanaście niezgorszych reprodukcji polskiego rzeźbiarza. Trudno o lepszy pomysł, bo w ten sposób może coś niecoś i polska publiczność dowie się o swoim rzeźbiarzu...

Ale *La Plume* nie ograniczy się taką przecie zwyczajną i słuszną rzeczą, jak reprodukcje dzieł wybitnego artysty! Pismu trzeba „sensacyi“. Więc oto obok reprodukcji znajdujemy tekst wynurzeń całego szeregu literatów i znawców z powodu Biegasa.

Zgodzi na to: znajdują się między nimi ludzie, którzy przecie mogą czuć i widzieć głęboko, rozumnie. Posłuchajmy ich. Wreszcie niech taki polski rzeźbiarz da trochę zarobić francuskim komentatorom; i to się godzi.

Nie prawdą jednak, że w tem niema najmniejszego powodu, żeby francuskie literaty klepały po

ramieniu polskiego rzeźbiarza, a zwłaszcza — Polskę i polską kulturę?

Tymczasem — właśnie, że ci panowie to robią i właściwie nie robią nic więcej po nad to. Żadnemu z nich n. p. nie przyjdzie na myśl rzucić w piśmie szczerego pytania — więc czemuż jest ta polska kultura, to życie polskie, które nam się jawi w skali tak szerokiej bohaterstw mężów i dzieci, słodczy kobiet, tradycyi wielowiekowych, Kościuszków i Matejków, Koperników i Mickiewiczów, Odsieczy Wiedeńskiej i procesu we Wrześni w postaci wreszcie chłopca dekadenta Biegasa? — Nie, takiego pytania żaden z nich nie zada, bo każdy ma gotową odpowiedź. Odpowiedź tę każdy znalazł w gawędzie kawiarnianej, gdzie dajmy na to Izraelita węgierski albo Grek konstantynopolski opowiedział mu co słyszał o Polakach od Niemca amerykańskiego lub Bułgara studującego w Paryżu. To dość, to wystarcza: bulwarowy „esprit“ potrafi z tego zrobić artykuł, i w razie potrzeby, monografię o kulturze polskiej...

Posłuchajmy n. p. co mówi o Polakach, z powodu Biegasa, znany zresztą krytyk Charles Morice: „...Ta prowincja neapolitańska Północy (niby Polska), gdzie po epokach heroizmu wypoczywa stara rasa w trybie pełnym wytworności, dowiecipu, sprawną a lekką — wypoczywa w pośród sorbetów i konfitur...“ Co? — I dalej:

„Być może więc, w utworach Biegasa zostanie zawsze trochę cukru i anekdoty, trochę zgrabności i mazurkowego tempa...“

Tak pisze p. Charles Morice. — Dalej zaś inny przedstawiciel francuskiej (?) kultury (?) Wirgiliusz (?) Josz (?) pisze tak:

„Wiem skąd płynie natchnienie Biegasa...“ płynie z poezji ludowej i z pieśni miłosnej polskiej. Otóż „Poezja ta jest nieokrzyszana, brutalna, a pieśń miłosna — cyniczna...“

Konfity starszej rasy, cynizm miłosny Maćka, mazurkowe tempo i — sorbety...

Bez mała cały to jest zapewne bagaż polski tych komentatorów, przedstawicieli „kultury“ wobec „barbarzyńców“, taksatorów, a subiektów w sklepiu „sławy paryskiej“.

Ach, jakież to nędza!

*

Ten przykład, jeden z tysiąca, a właśnie „aktualny“ przytoczyłem dla dosadniejszego scharakteryzowania tandety przemycanej dziś w postaci „sławy paryskiej“.

Powtarzam: nie od nich dziś nam sławę importować, lecz spokojnie i rzeczowo uczyć tych ludzi, o ile jeszcze są w wieku uczenia się, jak n. p. przeważna większość t. z. *jeune France*. — Oto nasza powinność.

Niestety, reporterzy i korespondenci, sami tak pijani, że są „aż w Paryżu“ — zbyt często stają się wrzaskliwym i nierozumnym echem tej „sławy paryskiej“ hebesowskiej nieraz i wprost żółtywej.

A coraz mniej wśród kolonii duchów strażniczych prostujących swoich i cudzych opinie.

ANT. POTOCKI,

MAŁY FEJLETON.

MARC LANGLAIS.

Polowanie Sarceya.

Pewnej niedzieli — opowiadał mi p. D., serdeczny przyjaciel Franciszka Sarceya — byliśmy, Sarcey i ja, zaproszeni na śniadanie do zamku X., w Seine-i-Oise.

Zastaliśmy tam kilkunastu myśliwych. Przywitania, przedstawienia... Pomijam.

Wszyscy ci panowie byli zachwyceni towarzystwem dowcipnego kronikarza przy jednym ze sobą stole i przesadzali się w komplementach dla znakomitego krytyka, którego czytali każdej niedzieli...

Wiedząc, że Sarcey czerpał tematy do swych artykułów przy każdej nadarzającej się sposobności, że to śniadanie natchnie go może myślą do jakiej kroniki o Nemrodzie i znakomitych czynach jego obecnych wyznawców, rozprawiali nasi współbiedniacy o polowaniu. Mówili przedewszystkiem o swoich polowaniach, o swoich świetnych czynach, o swoich przygodach — przygodach, na wieść o których „Tartarin“ Daudeta i „Barbasson“ Pradelsa pozieliliby z zazdrości!

W nadziei pochlebnej wzmianki — może mistrz wymieni ich nazwiska — wysilali się na najnieprawdopodobniejsze, urojone szczegóły...

Po czterech czy pięciu wreszcie usypiających historyach, jeden z gości, zwracając się do Sarceya, zapytał go:

— Pan także, kochany mistrzu, musiałeś polować? Prawdziwą zrobiłbyś nam przyjemność, gdybyś teraz, z kolei, zechciał opowiedzieć nam jedną ze swoich przygód.

— Mój Boże, przyznam się panom, że wcale nie jestem wielkim myśliwym... Raz tylko polowałem i takie przykre pozostało mi wspomnienie, że na zawsze straciłem ochotę.

— Zaciekawiasz nas. To musi być bardzo interesujące.

— Wcale nie. Obawiam się nawet, żeby panów nie znudził. Dość głupia historia. Wydarzyła mi się na polowaniu na niedźwiedzia.

— Ah! doprawdy! Polowanie na niedźwiedzia. Ależ opowiadajże pan prędko...

— Skoro chcecie!

I Sarcey zaczął:

— „Byłem wówczas w Pyrenejach i robiłem długie i częste wycieczki w góry. Mój stały przewodnik powiada mi pewnego dnia:

— Jeżeli pan ma ochotę zapolować na niedźwiedzia, mogę panu nastęczyć wspaniałą ku temu sposobność.

— Jakto? Mów.

— Pamięta pan ścieżkę, którą zśliśmy kilka razy w naszych wycieczkach, ostatni raz wracaliśmy nią z Estaubé. Przytykają do niej skały, trudne do przebycia, przecięte w jednym miejscu szczeliną. Przechodząc tamtędy, pokazywałem panu ten ciekawy wyłom, szeroki na jakie czterdzieści centymetrów... Widać stąd...

— Tak, mów dalej!

— Otóż, co rana, koło dziesiątej, przechodził tę ścieżką, po drugiej stronie skały, olbrzymi niedźwiedź... Jeżeli pan chce na niego zapolować i położyć go niezawodnie, wystarczy stanąć na czatach u wyłomu. Ja się wydrapię na szczyt skały, ażeby panu dać znać o zbliżaniu się zwierza i, w chwili, kiedy będzie przechodził o trzy metry od pana, poszłem mu pan dwie kule, nie narażając się na żadne niebezpieczeństwo. Dziecko może się tak zabawić!

— Tak, ale jeżeli niedźwiedź zmieni drogę i zjawi się na mojej ścieżce...

— Ah! — rzekł śmiejąc się przewodnik — widać, że pan nie zna zwyczajów niedźwiedzia. Zwierz ten nie zbacza nigdy ze swojej zwykłej drogi. Stale się trzyma jednego i tego samego przejścia. Od trzech dni go śledzę i zawsze widziałem go przechodzącego tę ścieżką około dziesiątej...

— Dobrze.

Stanęło na tem, że nazajutrz mieliśmy się udać na czaty. O oznaczonej godzinie pod pretekstem udanej choroby wymówił się mój przewodnik.

Ale nadzieja spotkania z niedźwiedziem zbyt silną była dla mnie pokusą.

— Ba! pójdę sam — powiedziałem sobie i poszedłem.

W otoczeniu rozszedł się szmer podziwu.

— Co za odwaga!

„O wpół do dziesiątej byłem już na stanowisku i oczekiwałem nie bez pewnego zaniepokojenia.

Słońce wbiło się już dość wysoko i oświeślało górę, śnieżne szczyty czyniło bielszymi, więcej zielonymi poloniny i otaczające je lasy. Krajobraz był cudowny. Nie będę wam jednak opisywał wysokich cypli pokrytych wiecznymi śniegami, wartkich potoków, wijących się pomiędzy skalami i spadających w tęczowych kaskadach na dno strasznych przepaści... Wkrótce, silniejszy upał podziałał na mnie usypiająco. Wstałem wcześniej, daleka droga znużyła mnie trochę. Rozścielając się u stóp moich kobierzec z gęstego mchu nęcił mnie do spoczynku. Usiadłem, nie spuszczać z oka wyłomu; później wyciągnąłem się, wreszcie zasnąłem...“

— Co za nierozwaga!

„Nagle, zbudził mnie ze snu głuchy pomruk. Zerwałem się jak oparzony. Zobaczyłem głowę niedźwiedzia nie dalej jak na dziesięć centymetrów od mojej: dmuchał mi prosto w nos swoim gorącym i cuchnącym oddechem.

Zwierzył mnie i, aby mnie dosięgnąć, obszedł naokoło przedzielną nas skały...

Domyślcie się resztę!“

— Wcale nie! Cóż zrobił niedźwiedź?

Na to, ze swoją zwykłą prostotą, tonem najzupełniejszej szczerości, odpowiedział Sarcey:

— Niedźwiedź?... Ale cóż chcecie, żeby zrobił... Pożarł mnie, panowie, pożarł mnie poprostu! I od tego czasu, jak to już mówiłem wam, nie polowałem nigdy!

Lekeya była wyraźna...

Myśliwi o bujnej imaginacji śmiali się... i zmienili przedmiot rozmowy.

TY. Z. KŁOSNIK.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 20 września.

Jutro:

— 21 września. Niedziela Mateusza. — Rożd. Bohor.

— Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godz. 5 minut 54.

Pojutrze:

— 22 września. Poniedziałek. Maurycego b. — Joakima An.

— Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godz. 5 minut 54.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Z powodu buntu więźniów w Brygidkach**, grono obywateli mieszkających w bliskości Brygidek, będąc nieestetykami ekscesów i nie-ludzkich ryków, skarży się nam, że wczoraj pod wieczór krzykliwe lamenty więźniów zwabiły tysiące ludzi na ulice: Kazimierzowską i Karną, a mieszkańcy okoliczni nie mogli usnąć, ponieważ krzyki te trwały

do godz. 11 m. 30, a rano rozpoczęły się znów około godz. 4. Z jednej strony — jak czytamy w nadesłanym nam liście — zanadto ostre, zdaje się „dochodzenia“ pobudzają do tych ryków, jako środka obronnego, a z drugiej strony lokatorzy Brygidek śnać polubili ten środek obrony i przy najmniej sposobności używają go. Ile mogliśmy się dowiedzieć, najgłośniej krzyczą rzezimieszki lwowscy i możeby najprędzej załatwiono na razie tę sprawę, gdyby pewną kompanię największych krzykaczy wyprawiono do innych zakładów, tylko broń Boże nie drogą biurokratyczną, bo potrwa to trochę za długo. Wszak Jego Eksc. p. Teohórznicki bawi obecnie w Wiedniu. Można by więc telegraficznie do niego się odnieść i poprosić o szybką interwencję. Z drugiej strony powinna nasza reprezentacja miasta sprawę tę poruszyć na nowo i polecić naszym posłom, aby w Radzie państwa sprawę tę postawili jako nagłą i wszystko zrobili, aby przeciw Brygidki prędzej poszły ze Lwowa. P. prezydent Michalski swego czasu podał myśl, ażeby na razie rozdzielić skazanych po całej Galicji i równocześnie budować zakład karny w Drohobyczu, a istniejący u nas przy ul. Kazimierzowskiej przekształcić na pałac sprawiedliwości. Trochę tylko dobrej woli i energii, a dałoby się to rychło przeprowadzić.

— **W sprawie VI. gimnazjum we Lwowie** donoszą nam, że jakkolwiek akt erekcyjny zakładu został już przez cesarza podpisany, to jednakże systemizowanie posady dyrektora oraz posad 12 nauczycieli nastąpi dopiero z rokiem szkolnym 1903/4. Z początkiem r. szk. 1902/3 zostanie obsadzona posada dyrektora i 6 nauczycieli, a obsadzenie dalszych posad ma być odłożone *ad feliciora tempora*. Obecnie uczy w tem gimnazjum kilku nauczycieli gimnazjum V., którzy po systemizowaniu posad gimnazjum VI., wrócą na dawne swoje posady, dalej kilku nauczycieli z innych gimnazjów, co do których postanowień ministerjalnych nie da się przewidzieć, a wreszcie cały zastęp suplentów, których praca ułatwia rządowi centralnemu robienie oszczędności na Galicji.

— **Dwa stypendya artystyczne** z fundacyi ś. p. dr. J. Malinowskiego po 600 kor. rocznie nadał wydział Kasyna miejskiego, na podstawie rozpisanej konkursu, pannom: Helenie Makowskiej, śpiewaczce, i Maryi Lipińskiej, pianiste, na przeciąg trzech lat.

— **Karty z procesu o Morskie Oko.** Bardzo piękne karty wydała jedna z firm krakowskich: cykl, który będzie miłą pamiątką procesu o Morskie Oko w Gracu. Kart wydano trzy: jedna przedstawia gmach sądu, w którym toczyła się rozprawa; druga członków sądu rozjemczego z prezydentem Winklerem na czele; trzecia wreszcie słuchaczy i dziennikarzy, którzy pospieszyli do Gracu, aby przysłuchać się rozprawie. Cena przystępna. Karty te nabywać można we wszystkich sklepach we Lwowie.

— **Byli powstaniec,** p. Rola Zbijewski, zwraca się do serce litościwych o laskawą zapomogę, gdyż pozbawiony jest niezbędnych środków do życia. Laskawe datki składać prosimy w naszej administracyi.

— **Sprawę wydalonych egzekutorów miejskich** zajętą się, jak się dowiadujemy, magistrat, który sprawę przekazał sekcji Rady miejskiej, poczem rozpatrzy ją pełne posiedzenie Rady. Nie chcemy wątpić, że zarówno magistrat, jak i Rada, nie zechce zostawić bez zaopatrzenia ludzi, którzy po kilka, kilkanaście, a nawet więcej lat miastu nienagannie służyli i dla których powinno się jeszcze znaleźć zajęcie w służbie miejskiej. Wszakżeż prezydium miasta przyjmie podania na posady strażników i inne. Słyszeliśmy, że tą sprawą zajął się gorliwie p. prezydent Małachowski i mniemamy, że doprowadzi ją do pożytecznego końca.

— **Przedstawienie amatorskie** w sali „Gwiazdy“, urządzone przez kółko amatorskie Stowarzyszenia „Gwiazdy“, odbędzie się w niedzielę 21 b. m. Odegrane będą: „Rusin i Krakowianka“, operetka w 1 akcie Natorkiego, „Złoty cieciec“, kom. w 1 akcie Dobrzańskiego i „Werbelt domowy“, obraz ludowy w 1 akcie J. K. Gregorowicza.

— **Licytacja obrazów.** Kilkanaście obrazów Kossaka (ojca) oraz obrazy starej szkoły holenderskiej i włoskiej, stanowiące własność dra Chmurskiego, zostaną sprzedane na licytacji sądowej, która się odbędzie w poniedziałek 22 września b. r. o godzinie 5-tej popołudniu w domu przy ulicy Poselskiej l. 20 w Krakowie.

— **Z poczty.** Filialne urzędy pocztowe Lwów 8 (przy ulicy Sobieskiego) i Lwów 5 (przy ulicy Czarneckiego) przeniesione zostaną z d. 1 października b. r. do nowo wynajętych lokali, a to pierwszy przy ulicy Wałowej (dawnej kawiarni centralnej), drugi do kamienicy Richtmanna przy placu Akademickim.

— **Wieść katolicki.** *Gazeta kościelna* z okazji dyskusji o wiecu narodowym i przygotowań do niego, przypomina, że od wiecu katolickiego lwowskiego upłynęło lat 6 i proponuje zwołanie drugiego wiecu katolickiego.

— **Na budowę drogi** Nisko-Poryszów, w pow. niskim, przyznał Wydział krajowy ryczałtowy zasiłek w kwocie 6.000 koron.

— **Dostawa obuwia, wyrobów krawieckich i rymarskich.** Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje dostawę 17.415 par trzewików, oraz znaczną ilość wyrobów krawieckich i rymarskich. Dostawy te są przeznaczane wyłącznie dla całego przemysłu z oznaczeniem terminu do wnoszenia ofert do k. u. k. Ministerium für Landesvertheidigung in Wien, najdalej do dnia 18 listopada 1902. godzina 12 w południe.

Blizszych informacji udzieli Izba handlowa w Krakowie.

— **Wiadomości kościelne.** Diecezja tarnowska: Przeniesieni: ks. Jan Dulian z Kolbuszowy do katedry w Tarnowie, ks. Jan Holda z Radgoszczy do Góry ropczyckiej, ks. Jan Jowicki z Góry ropczyckiej do Radgoszczy, ks. Jakób Oleksy ze Starego Sącza do Niedzwiedzia, ks. Marcelli Górzański z Niedzwiedzia do Starego Sącza, ks. Ludwik Mazur z Jakóbowiec do Wadowie górnych. — Diecezja przemyska ob. grec. kat. Prezenty otrzymali: Steciw Leon na Beńkową wsiźnię, Wesolowski Ant. na Maćkowice i Bowanko Ant. na Dobrzany. — Kanoniczną instytucję na Żydynie otrzymał ks. Sorokiewicz Jan, a do kanon. instytucji wezwani księża: Dawidowicz Em. na Tartaków, Popiel Wl. na Arłamowską Wolę i Hyczko A. na Szandrowiec. W propozycję na Lubienie, dekan. jaworowski przyjął księża: Makar Grzegorz, Kuźmak Michał, Nehrebecki Julian, Sinkiewicz Aleksander i Hojdzysz Włodzimierz. — Administrację w Wulkach mazow. otrzymał ks. Tustanowski Longin, a wikaryat w Rawie ruskiej otrzymał ks. Hordyński D. — Uwolniony od konkursowego egzaminu ks. Konstantynowicz E.

— **Skarża się lokatorowie,** zamieszkali przy ul. Żulińskiego l. 11a na właścicielkę tej kamienicy p. K., która w kamienicy swej zaprowadziła rozmaite „nowości“, gdzieindziej niepraktykowane. Oto wejście od ul. Żulińskiego zamknęła ta pani, używa go tylko dla siebie, lokatorom zaś każe wchodzić od ul. Rzeźbiarskiej. Również schody główne zarezerwowane są dla gospodyni, inni zaś muszą wchodzić do swych pomieszczeń schodami brudnymi, wąskimi, a do tego nigdy nie oświetlonymi. Najlepszą radą na to, zdaje się nam, byłoby gremialne wyprowadzenie się i zostawienie całej kamienicy dla wyłącznego użytku grymaśnej gospodyni.

— **Niespokojne małżeństwo.** W domu przy ul. Skarbowski l. 5 mieści się filia urzędu pocztowego l. 6, której woźny Grünberger Herman wraz z żoną Sarą wywołuje rozliczne awantury tak, że w dużej kamienicy lokatorzy nie mogą wytrzymać, a dwaj z nich, p. Franciszek Baran, woźny magistratu i p. Piotr Horak, woźny Tow. zaliczkowego urzędników, zanoszą prośbę do dyrektury poczt o przeniesienie niespokojnego małżeństwa.

— **Zbłąkany chłopak** leżący około 3 lat, ubrany czarno z blizną na czole jest od dwóch tygodni u p. Lorei Bardachowej zamieszkałej przy pl. Krakowskim, a dotąd mimo ogłoszeń w dziennikach nikt się poń nie zgłosił. Jeśli by kto miał jaką wiadomość o czulych rodzicach tego chłopaka, zechce uwiadomić o tem Dyrekcję policji.

— **Licytacje.** Dnia 17 października b. r. o godz. 12-tej w południe w sądzie powiatowym S. I. we Lwowie odbędzie się licytacja realności pod l. 3 przy ul. Bogusławskiego położonej. Wartość tej realności 62.217 kor., ostatnia cena 32.477 koron.

Sąd pow. S. I. we Lwowie rozpisuje licytację realności położonej przy ul. Kurkowej l. 7 we Lwowie. Ocena 124.453 kor., najniższa zaś cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi — 62.226 kor. Termin licytacji 29 października b. r. o godzinie 10-tej przed południem.

Dnia 3 listopada b. r. o godz. 10-tej przed południem w sądzie powiatowym S. I. odbędzie się licytacja realności pod l. 57 przy ul. Żółkiewskiej położonej. Wartość 28.924 kor., najniższa cena, za którą realność może być sprzedana — 14.547 kor. 60 hal.

— **Bez śladu znikł** emerytowany żandarm, obecnie dyetariusz biura propinacyjnego, Franciszek Rybarski. Wyszedł z domu dnia 15 b. m. wieczorem do miasta i więcej nie wrócił, a poszukiwania czynione przez gospodynię, u której mieszkał i kolegów biurowych, nie wykryły żadnych śladów jego.

— **Czarna krowę,** zbieglą komuś wraz z sznurem na szyi, przytrzymał wczoraj służący oficerski, Jan Poznański, zamieszkały w ul. Sadownickiej l. 51.

— **Przejechanie.** Rolnik z Kukizowa, Tomasz Żyszkiewicz, najechał wczoraj w ulicy Żółkiewskiej na 4-letnią Jetkę Weiss i okaleczył ją ciężko w głowę. Nieostrożnego woźnicę aresztowano, dziecko oddano opiece rodziców.

— **Za przemykanie spirytusu** z za rogatki Żółkiewskiej do miasta aresztowano wczoraj Adolfa Grünnera wraz z trzema baniakami spirytusu.

— **Niebezpiecznego rzezimieszka** aresztowała wczoraj policja w hotelu Brennera przy ulicy św. Stanisława, gdzie się zameldował pod nazwiskiem Edwarda Mareckiego. Jak stwierdzono z dokumentów jego zwie się on Emil Michalski, rodem z Kaczye, w Królestwie Polskim, od lat bawiący w Austrii, uzyskał nawet obywatelstwo austriackie. Od kilku dni otrzymał on zajęcie w Banku związkowym. Powodem aresztowania było podejrzenie, iż śpiąc w hotelu w pokoju spólnym z kupcem z Magierowa, Josefem Röhrem, skradł mu z pularesu 100 k. W pularesie miał kupiec ów 5.000 koron, sprytny rzezimieszek zabrał tylko 100 k., by nie zwrócić na się podejrzenia. Skradzione pieniądze znalezione u niego za podszewką w kapeluszu, nadto znalezione kilka pularesów, dwie tytonierki, banknot brazylijski na 500 reisów, kilka kapeluszków, obszerną korespondencję miłosną, 23 pasków damskich, całą walizkę pełną próbek rozmaitych materyj, skradzioną w hotelu jakimś agentowi, ogromny pęk kluczy od rozmaitych kufków i waliz. Rzezimieszek zdaje się być specjalistą hotelowym, a śledztwo wykazuje jeszcze niezawodnie wiele zajmujących i ciekawych sprawek.

— **W „Ognisku kobiet“** odbyła się we czwar-

tek, dnia 18 bm. pogadanka na podstawie dzieła Heleny Lange i Gerhard Simon p. t. „Macierzyństwo, a praca umysłowa kobiet“.

— **W jutrzejszym koncercie** p. Maryi Koźłowskiej zamiast p. L. Dubiskiej, która nagle zaniemogła, weźmie współudział zaszczytnie znany we Lwowie pianista p. Dr. M. Schenk.

— **Kronika policyjna.** Maurycy Glanzer, pomocnik sklepowy poszedł strzyż się do fryzjera Rothleina przy ul. Słonecznej i zapłacił mu za tę operację 6 halerczy. Oburzony takim honorarium fryzjer oblił go i skaleczył w plecy nożyczkami. — Inżynierowi p. Eugeniuszowi Stojalowskiemu skradziono wczoraj na placu Cłowym srebrny zegarek z łańcuszkiem złotym wartości 110 kor. — W ul. Kurkowej pod l. 5 skradziono pani Zofii Jarenowej z otwartego mieszkania popielatą bluzkę męską z firmą „Greszczuk“ na podszwecze. — W ul. Jabłonowskich pod l. 4 utworzono mieszkanie nieobecnej chwilowo we Lwowie nauczycielki prywatnej panny Schayer. Co brakuje w potwierdzonych szufladach nie wiadomo, na podłodze znaleziono tłumok spakowanej bielizny, którą złodziej znać spłoszony nie mógł zabrać.

— **Znaleziono.** P. Maryan Pawlak znalazł wczoraj koło teatru hr. Skarbka zegarek nikiłowy Roskopf. — Dnia 8 września b. r. przytrzymał o godzinie 1/29 rano w okolicy ulicy Zielonej konia (klacz) maści gniadej. Magistrat wzywa niewiadomego właściciela, aby najdalej do wtorku 23 września b. r. zgłosił się w Komisaryacie dziel. III, gdyż w przeciwnym razie koni ten w środę 24-go września sprzedany będzie w drodze publicznej licytacji. — Książeczkę wkładową i wypowiedzenie Nr. 338467 i dwa listy. Do odebrania w Administracyi naszej za zwrotem znaleźnogo.

— **Zgubiono.** P. Melania Koralska zgubiła w Rynku 6 fotografii dziecińczych z atelier Mazura. — P. Natalia Münzer zgubiła łyżkę srebrną z monogramem „M. M.“ — Pan Leon Zajczkowski z Komarna zgubił czarny damski pugilares zawierający 70 koron. — Dnia 14 września b. r. w niedzielę, zdążyłem do domu pospiesznym pociągami rano ze stacyi Niepołkowce. Z powodu przepełnienia oddziałów drugiej klasy, (kilka osób stało na kurytarzu) poprosiłem konduktora, by mi wskazał miejsce. Przeprowadził mnie więc w biegu pociągu do drugiego wozu a na uwagę mą, by mi wziął kufer, odpowiedział, że nie ma obawy, by kufer nie przepadł. Tymczasem stało się inaczej, bo zanim dojechałem do Stanisławowa, spostrzegłem ku memu wielkiemu zdziwieniu brak kuferka w wagonie, do którego wsiadłem. Możliwe, że przepadł, albo może kto w pośpiechu z pp. podróżnych wziął go przez pomyłkę, przeto proszę uprzejmie o laskawe nadesłanie go na mój rachunek do stacyi kolejowej w Oleszowie. Z wyrazem poważania Stanisław Bohdanowicz. Petryłów o. p. Uście zielone. — P. s. Kufer był z żółtej skóry z paskami.

□ **Jabłonowa** w pow. husiatyńskim piszą: W nocy z d. 16 na 17 b. m. około godz. 10 wśród ulewnej deszczu uderzył piorun w stodołę gospodarza Matwija Rohatyńskiego i wszczął pożar. Dzięki ulewnej deszczowi, a po części tylko sikawce gminnej pożar zlokalizowano i skończyło się na spaleniu stodoły wraz z całą krescencją gospodarza. Przy pożarze tym można się było przekonać, jak dotkliwie daje się odczuwać brak chociażby jako tako zorganizowanej gminnej straży pożarnej, której z małymi bardzo wyjątkami, gminy nasze nie posiadają. Możeby władze zajęły się gorliwie tą sprawą i postarały się o zorganizowanie gminnych straży pożarnych. Dnia 29 z. m. w tej samej miejscowości również podczas ulewnej deszczu uderzył piorun w kościół i uszkodził go w kilku miejscach.

□ **Ze Złoczowa** donoszą: Przykry wypadek zdarzył się przed dwoma dniami w gminie Żulicach. Włościanka tamtejsza, 25-letnia Emilia Bilyk, wylazła na jedno z drzew śliwkowych, celem oberwania owoców. W chwili gdy w najlepsze zajęta była pracą, załamała się pod nią gałąź, a Bilkowa runęła z kilkumetrowej wysokości na ziemię. Pośpieszono jej natychmiast na ratunek. Był on jednak bezowocny; Bilkowa była już bowiem trupem.

□ **Podgórz.** Zaczęło tu wychodzić nowe pismo p. t. „Echo polskie“.

□ **Janów.** (Kóło Tow. Szkoły ludowej). Dnia 17 b. m. zawiązało się w Janowie z inicjatywy ks. Jana Górskiego, kóło Towarzystwa Szkoły ludowej. Członków dotąd przystąpiło 40. Przewodniczącym wybrany ks. Jan Górski, zastępcą dr. Izidor Szamed, sekretarzem Bolesław Bętkowski, zastępcą Adam Zathay, skarbnikiem Jan Terlikowski, zastępcą Amalia Gersówna. W krótkim czasie Tow. przystępuje do założenia, szkoły dla analfabetów i czytelnicy ludowej.

□ **Dolina.** (Saliny — Z autonomii powiatowej). Zarząd salinarny przystępuje powoli do budowy nowej warzelni soli, stara bowiem zgorzała doszczętnie jeszcze w r. 1898. Wiele wody upłynęło w naszej Siwce zanim rząd zdecydował się, dzięki kilkakrotnym interpelacjom w Radzie państwa i Sejmie i naleganiom deputacyi obywatelskich, poczynić w tym kierunku kroki przedwstępne, jakkolwiek „bania“ dolinińska znana ze swych solnych skarbów jeszcze za czasów Polski, nie mała nosła zawsze dochody kasie państwowej. Od czasu pamiętnego pożaru w r. 1898 Dolina bardzo ucierpiała pod względem ekonomicznym — głównie z powodu spalania salin, dostarczających naszej ludności pracy, tak przy samym wydobyciu „solanki“ i jej warzelnictwie, jak przy zwozie drzewa opałowego i transporcie wywarzonej soli. To też raduje się nasz poczciwy mieszczanin, widząc gromadzony na placu budowy materiał budowlany, roje robotników uwijających się przy restaurowaniu budynku administracyjnego i przy regulacyi Siwki, którą się rozszerza, pogłębia i ujmuje w prostobieżniejsze koryto. Do pracy około wzniesienia warzelni Zarząd salinarny przystąpi dopiero w roku przyszłym. Warzelnia ma być urządzona według wszelkich wymogów nowoczesnej produkcyi soli i otrzyma elektryczne oświetlenie, z którym nasza mieścina będzie wyglądała dość niezwykle, a nasze błoto tem jaskrawiej się uwydatni. Oby nowa „Wielka Bania“, jak najprędzej przybrała konkretny kształt, czego i nasze Dolinianki pragną, tusząc sobie, że wśród nowo przybyłych urzędników salinarnych

znajdzie się także kilku kawalerów, których brak daje się „nam” odczuwać, kto wie, czy nie więcej, jak samej soli.

Nie każda myśl dobra u nas się przyjmuje, a przynajmniej na znaczne napotyka przeszkody. Dowodem tego niezalatwiona dotychczas, a nawet nie-traktowana jeszcze prośba o subwencję, wniesiona jeszcze dnia 31 lipca przez „komitet grunwaldzki” do Reprezentacji powiatowej. Echo obchodu grunwaldzkiego dawno już u nas umilkło, lecz długo jeszcze komitetowi czapkować będą członkom Rady powiatowej zanim doczekają się odpowiedzi na podanie... treści odmownej.

□ **Z Czortkowa** piszą: Mozes Grünfeld, dzierżawca folwarku Morawszczyzna obok Zwiniacza, zbudował na rzece prowizoryczny most i pobiera od wszystkich przejeżdżających po 40 hal., a więc kwotę, jakiej się nie pobierało za przejazd przez mosty rządowe lub krajowe. Starostwo w Czortkowie powinno wejść w tę sprawę i usunięciem bezprawia ochronić lud od wyzysku.

□ **Bóbrka. (Gospodarka miejska).** Korespondencyja moja poprzednia (podpisana przez *Bezstronnego*) zrobiła znakomity skutek. Każdy nawet najbardziej ospały i zatumaniony przejrzał na oczy, że wszystko co tam pisano, to czyste kpiny. Ani słowa prawdy tam nie było — ale gorąca ironia, która może nasze burmistrza poruszy z jego bezwiedności. Jak obecnie jest, to anarchia i rozstrój miasta doszedł do szczytu — jakby tak dalej szło to wszystko rozsypywał się zaczął, jak już po trzy kroć było. Może to pewnym c. k. sferom rządzącym, na rękę, ale ogół dłużej tego znosić nie może, bo i jego cierpliwość ma swoje granice — zarówno, jak senność bóbreckiego burmistrza.

□ **Brody. (Wieczorek. — Pożar. — Nowy bank).** Akademicy tutejsi przed wyjazdem do wszechnie urządzili dnia 18 b. m. w sali Tow. muzycznego i na dochód tego Tow. wieczorek, które pod każdym względem wypadł bardzo dobrze. Pięknie przystrojona, dość duża sala wypełniła się po brzegi tańczącymi, których przeszło 60 par stanęło do tańca. Zabawa ohochoza trwała do 5 rano i przyniosła Towarzystwu spory dochód. Miłą niespodziankę sprawił komitet kartami nader artystycznie wykonanymi przez b. ucznia szkoły sztuk pięknych w Krakowie p. Grzybowskiego, z których każdy stanowił arcydzieło sztuki malarskiej i będzie miłą pamiątką po wieczorku. — W niedalekiej wiosce Ponikowicy spaliło się 15 gospodarstw wraz z krescencją, a cała ogromna szkoda była tylko w malej części ubezpieczoną. Częste pożary w powiecie naszym powinny skłonić gminy do obmyślenia obrony szybkiej i skutecznej, nie pozwalającej na takie masowe niszczenie dobytku ludzkiego. W pierwszym rzędzie wydział pow. powinien przynaglić wsie do zakładania straży ogniowych wiejskich. — Ludzie dobrej woli, chcąc przyjść w pomoc upadającemu miastu, postanowili założyć bank, któryby udzielaniem szybkiego, a taniego kredytu wyrwał stan kupiecki z rąk lichwiarzy, którzy się tu wielce rozwieliżli. Jeden z tutejszych adwokatów opracował statuta, które już przedłożono władzy do zatwierdzenia, a jest nadzieja, że instytucja powstanie mająca, tylko na uczciwych oparta jednostkach odda szerszym kołom znakomite usługi.

□ **Cieszanów. (Pożar).** D. 18 b. m. o godz. pół do 3 popołudniu wybuchł tu pożar przy ulicy Żukowskiej. W przeciągu dwu godzin sponęło 15 budynków mieszkalnych, a prócz tego niemal drugie tyle stodoł, oraz zabudowań gospodarczych. Jedynie nadludzkim wysiłkom straży ogniowej tutejszej, ludności miejscowej oraz przybyłym nieco później strażom z Żukowa, Zaluża, Lubaczowa i Olszyc, jak również wojsku z Dolin i Lubaczowa, zawdzięczyć należy, że ogień nie dostał się do rynku, wówczas bowiem całe miasto łatwo paśćby rozrzuconemu żywiołowi stać by się mogło, gdyż wskutek dość silnego wiatru i braku wody, ratunek bardzo był utrudniony. Najlepszy dowód, że w przeciągu 2 godzin blisko 30 budynków stanęło w ogniu. Niektóre domy mieszkalne były wprawdzie nisko, zawsze jednak asekurowane, lecz za to zabudowania gospodarcze napelnione zbożem i sianem wcale nie były ubezpieczone. Ogień zdaje się wzniecił nieostrożność dzieci. Wszystkich zabudowań gospodarczych, wraz z domami mieszkalnymi spłonęło 83. Szkoda wynosi 35.000 kor.

□ **Zaleszczyki. (Festyn Sokoli).** W niedzielę d. 14 b. m. odbył się tu festyn sokoli. Rozpoczął się on w miejskim ogrodzie o g. 4 popołudniu ćwiczeniami gimnastycznymi. Najpierw zgrabnie wykonali ćwiczenia wolne mali uczniowie „Sokola” w liczbie 40 pod kierownictwem d. Ludwika Tarasa. Następnie 28 druhów wykonało ćwiczenia wolne i potem w 2 zastępach po 8 ćwiczenia na przyrządach pod kierownictwem druha naczelnika Artura Głogowskiego. Za wykonanie tych ćwiczeń należy się druhom zaleszczyckim uznanie, były bowiem bez zarzutu; niektóre na przyrządach wprost przetrudne wykonano z całą zgrabnością. Nastąpiły jeszcze piękne ćwiczenia uczniów „Sokola” laskami, produkcyę zaś zakończyło wyborne budowanie piramid. Po 5 godzinie popołudniu rozpoczęła się ohochoza, wesoła zabawa ogrodowa, w skład której weszły: loterya szczęścia bogato wyposażona, koło szczęścia, staw szczęścia i t. d. Bufet pozostawał we własnym zarządzie i role gospodyń objęły sędzina p. Josztowa, p. Torska, drowa Blutreichowa i panna Kudrembska. O zmroku odsłonięto trzy żywe obrazy: a) Kucie kos, b) Przysięga, c) Obrona sztandaru, podług obrazów Grotgiera, pod kierownictwem p. Wagnera. Obrazy wywarły wielkie wrażenie na publiczności, która zebra-

ła się licznie. Wieczorem ogród był oświetlony i iluminowany a zabawiano się w nim serdecznie do późnej godziny. Zabawa powiodła się, bo przyniosła znaczny dochód, który przeznaczony został na budowę Sokolni w Zaleszczykach. Pod tę sokolnię położono już kamień węgielny na gruncie podarowanym przez miasto i niedawno dokonał poświęcenia kamienia arcyb. ks. Weber. Sokolnia przyczyni się znacznie do rozwoju zaleszczyckiego „Sokola”, który musi teraz tu lub tam szukać gościny. Gmach stanie jeszcze w tym roku pod dachem.

† **Rzadki jubileusz 75-lecia kapłaństwa i 100 rocznicy urodzin obchodzić będzie w roku przyszlum ks. Rakowski, rektor kościoła filialnego w Koszutach, w pow. słuckim.**

† **Katastrofa na weselu.** Do *Głosu Narodu* donoszą: „We wsi Wirbce-Wołoskiej (na Podolu) odbywało się wesele żydowskie. Zabawa weselna odbywała się w obszerniejszym spichrzu, pokrytym słomą, bez pułapu i bez okien. Liczne grono gości i mnóstwo widzów wieśniaków brało udział w zabawie, a był to dziewięć wieczór, więc wszystkie żydówki pauny i dużo dziewcząt tańczyło ohochozo. Nagle z pod strzechy strzelił płomień; momentalnie wszyscy stoczyli się koło drzwi, które otwierały się do wewnątrz. I tu wystąpiło prawo silniejszego: mężczyźni uciekali, dusząc kobiety, przeskakując po głowach niewiast. Nim pomyślano o ratunku, dach słomiany runął — a wszyscy, pozostali w spichrzu, znaleźli straszną śmierć w płomieniach. Spaliły się prócz tego dwa domy jeszcze, lecz straty materialne są nieczem wobec 60 trupów zwęglonych! — Samych żydów jest 48, wieśniaków 12. W ogólnej sumie spalonych, a raczej żywcem spieczonych, jest tylko trzech mężczyzn wieśniaków — reszta kobiety i dzieci. Panna młoda i jej cała rodzina nie żyją; jęki i płacze napelniają powietrze. — Szukają siostr, matek, żon. Młody wieśniak, który rok temu się ożenił, rozpaczając okropnie; tam w płomieniach znalazł śmierć żonę jego i młodszą 17-letnią siostrę. Dalej znowu muzykant trzyma jeszcze w szczękach trąbę, tam widnieją resztki aksamitów, lub na zwęglonych nagich trupach wiszą łańcuszki, kolce i pierścionki zsuwają się z palców. Wielu popieczonych i poparzonych zabrano do domu, lecz o pomoc lekarską trudno, bo najbliższy lekarz mieszka o 20 wiorst, a wieś, którą zamieszkuje 2000 mieszkańców, nie posiada ani felczera, ani szpitala, wskutek czego wielu z oparzonych pomarło już z gangreny. Gdyby nie przytomność właścicieli ziemskich, wieś cała poszłaby z dymem. Rząd rosyjski nie troszczy się bowiem nigdy o takie drobności, jak zabezpieczenie życia choćby 2 tysięcy mieszkańców wiejskich. Przepisy przeciwpożarne istnieją, ale tylko na papierze. Policja ma inne zadania — polityczne.

○ **Falszowanie środków farmaceutycznych.** W tych dniach w Moskwie wykryto oryginalną fabrykę, w której podrabiano środki farmaceutyczne różnych firm aptekarskich, a pomiędzy tymi i warszawskich. Fabrykacją trudniła się firma A. Florel i sp. Nadużycie wykryto wskutek skargi aptekarza Lebediewa, wyrabiającego środek przeciw odciskom pod nazwą „Odobrin”. Przy rewizji w firmie Florel znaleziono 500 etykiet i 1.000 flakoników przygotowanych dla owego podrabianego „Odobrinu”. Następnie znaleziono podrabiony „Galmanin” aptekarza Karpińskiego z Warszawy. I dla owego „galmaninu”, wyrabianego przez firmę Florel, znajdował się znaczny zapas pudełek i etykiet z firmą „prowizora W. Karpińskiego”. Wszystkie fałszywe etykiety, napisy i t. p. wykonane były w drukarni braci Deriaginych, naturalnie, bez wiadomości właściwych. Falsyfikaty skonfiskowano i sprawę skierowano na drogę sądową.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

W Colosseum rozpoczął się sezon jesienny. Program bogato urozmaicony obejmuje kilkanaście punktów, które powinny być atrakcją dla publiczności. Dla samego Mariota warto kilka razy odwiedzić teatr Thorna. Dowiepna deklamacja Mariota z towarzyszeniem orkiestry wywołuje wybuchy serdecznego śmiechu. Zasługuje również na uwagę śpiew i taniec t. zw. „Diamantów”, artystek angielskich. Egzotycznym zjawiskiem na scenie jest murzyn Edgar Jones, zręczny muzyk amerykański, a przytem bardzo zabawny i dowcipny. Jako peudent do Jonesa uważać można Veronikę „ciemnoskórą”, piękność z wyspy Kuby, produkującą się zręcznym tańcem, wcale... europejskim. Ricardo i Benedetto — to bardzo zabawni paradyści operowi, a pierwszy z nich w przebraniu kobiecem bawi audytorium przesadną imitacją zagranych gwiazd. Małżeństwo the Worthleys to muzykalna para, posiadająca bardzo elegancki i dowcipnie skonstruowany automobil elektryczny. Z poprzedniego programu pozostała tancerka baletowa p. Papillon i dwie znakomite śpiewaczki tyrolskie siostry Klett. Program ten powinien co wieczór wypełnić salę, bo na to w zupełności zasługuje.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

„Ciekawy”. Z podanych losów żaden nie został wylosowany. Adresu pośrednika handlowego (Polaka) w Londynie nie znamy.

„B. O.” Z podanych 4 losów nie został żaden wylosowany. Co do losu zaś S. 8757—19 prosimy o dokładne doniesienie, jaki to jest los?

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę 20 bm. po raz dziesiąty: „Dramat Kaliny”, 3 akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego.
W niedzielę 21 bm. o godz. 3½ popołudniu (1-sze popołudniowe przedstawienie — po raz 14-ty: „Na Łyczakowie”, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Dominika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W niedzielę 7 bm. o godz. 7 wieczór po raz piąty: „Wdowa z Malabaru”, operetka w 3 aktach Hervego. Nowa wystawa. W poniedziałek — z powodu wielkich przygotowań do wystawienia „Krzyżaków” i próby generalnej ze „Świata na opak” — przedstawienia nie będzie.

We wtorek 23 bm. po raz pierwszy: „Świat na opak” (Die verkehrte Welt), fantastyczno-burleskowa operetka w 5-ciu odsłonach Krenna i Lindau’a, z muzyką K. Kapellera. W głównych rolach wystąpią panie: Kliszewska, Kusprończycowa, Porocka, Okońska, Łęska, Malawska — pp. Lelewicz, Kiczman, Okoński, Roman, Nowacki, Węgrzyn, Kratochwil i inni. — Nowe tańce i ewolucje układu p. Sachsa, z udziałem p-ny Staszko, Adeli i Wandy Sachs, Bewilakówny i nowego Corps de ballet. Nowe dekoracje i nowe secesyjne kostiumy podług wzorów artysty Stanisława Lewandowskiego. Odsłona I: „Klub aeronautów”. Odsł. II: „W chmurach”. Odsł. III: „Tajemnicza wyspa”. Odsł. IV: „Przytulisko dla lekkich mężczyzn”. Odsł. V: „Państwo kobiet”. W akcie III-cim kuplety p. Kliszewskiej z muzyką prof. Fr. Słomkowskiego.

We środę 24 bm. po raz drugi: „Świat na opak”, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindau’a, z muzyką Kapellera.

We czwartek 25 bm. po raz pierwszy: „Krzyżacy”, obraz dziejowy w 10 odsłonach, z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił na scenę Adolf Walewski. Nowa wystawa.

W piątek 26 b. m. po raz drugi: „Krzyżacy” obraz dziejowy w 10 odsłonach, z powieści Henryka Sienkiewicza przerobił na scenę Adolf Walewski.

W sobotę 28 bm. po raz trzeci: „Świat na opak” fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindau’a, z muzyką K. Kapellera.

Z teatru: P. Ludwik Sołski, powróciwszy w tych dniach z urlopu, wystąpi po raz pierwszy w sobotę w „Dramacie Kaliny”, w swej doskonałej roli starego Koryckiego; oprócz tego p. Sołski pracuje gorliwie nad wystawieniem „Krzyżaków” których premiera we czwartek. — Nad wystawieniem fantastyczno-burleskowej operetki „Świat na opak” pracuje znow p. Lelewicz. Operetka ta otrzyma olśniewającą wystawę.

○ **Fr. Rawity-Gawrońskiego** dzieło p. t. Rok 1863 na Rusi (Wołyn—Podole—Ukraina), opuści w tych dniach prasy drukarskie.

Z podróży agitacyjnej p. Daszyńskiego.

(Zgromadzenie lwowskie).

Pod koniec swojej podróży po miastach galicyjskich — poseł Daszyński zawiązał z mową agitacyjną o budżecie państwowym i do Lwowa.

Na zgromadzenie, które odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczorem w sali Tow. pedagogicznego, zebrało się bardzo wiele osób tak, że w sali panował ścis i gorąco iście tropikalne.

Mowa agitacyjna trwała półtorej godziny, przerywana oklaskami lub okrzykami „hańba” w momentach drastycznych, ale zresztą odbyło się wszystko w porządku i raz tylko jeden komisarz Reinländer uznał za stosowne przerwać mowę.

Przewodniczył zebraniu p. Hudec. Powitany oklaskami poseł Daszyński zaznaczył na wstępie referatu, że budżet państwowy dotyka najboleśniej szerokie masy ludności, której poszczególne jednostki nie zdają sobie częstokroć sprawy z tego, jak ciężkie i ile placą podatku.

Zestawienie statystyczne budżetu uzupełniał komentarzami, a te miały wykazać, że najbardziej dotkniętą podatkową śrubą jest ludność najuboższa, robotnicza, że gros tej siły, który podtrzymuje rząd i państwo, spożywa na barkach ubogich. Budżet austriacki, to nędza mas, to klęska ludzi, to brak szkoły, szpitala i wszelkich urządzeń filantropijnych a olbrzymie wydatki na militarizm i utrzymanie w ruchu maszyny biurokratyzmu.

W preliminarzu na r. 1902 figuruje straszna cyfra 1686 milionów kor. Ogrom tej cyfry przedstawiał mowca obrazowo, że gdyby wyścieleć drogę koronami, to jeden milion ciągnąłby się na długości 3 mil. Ogrom tych podatków, rozliczony na głowę, przydziela 62 kor. każdemu obywatelowi państwa, a jeśli przyjmiemy, że rodzina składa się przeciętnie z 5 osób, więc 310 kor. rocznie na rodzinę. Plaćć zaś musi każdy w podatku bezpośrednim, albo też w pośrednim. Prócz tego rząd rozporządza dochodami specjalnymi, płynącymi z poczty, telegrafu, kolei, soli, tytoniu etc.

Zestawienia rubryk podatkowych są iście rażące. I tak, gdy podatek gruntowy przynosi państwu 54 milionów, to podatek od wódki przynosi 90 milionów, a opłaca go wyłącznie prawie ludność najuboższa. W opłacających podatek gruntowy na 100 ludzi przypada 87 placących około 10 k., a więc 87 proc. ogółem placących — to sami biedacy. Podatek od budynków przynosi 71 milionów, a opiera się głównie na barkach robotnika, który placąc np. 100 zł. rocznie czynszu, nie wie częstokroć o tem, że w tej sumie zawarte jest 40 zł. podatku dla rządu. Przy podatku zarobkowym z ogólnej liczby placących, która wynosiła z. r. w Austrii 825.000 do wysokości 15 zł. rocznie przeszło 760.000 ludzi, ponad tę cyfrę zaś sześćdziesiąt kilka tysięcy.

Podatkami jednak, który dowodnie wykazuje jak bogatymi jesteśmy w Galicji — jest podatek osobisto-dochodowy. Do płacenia tego podatku obowiązani są ludzie, których dochód wynosi więcej aniżeli 50 zł. miesięcznie. Otóż takich ludzi w Galicji znalazło się 65.000 co w porównaniu z ogólnym stanem ludności, daje stosunek 9 : 1000. Z tej liczby, takich, których pobory miesięczne wahają się od 50—100 zł. miesięcznie było 41.000.

Wobec tych cyfr zapytywał się referent, ilu mamy właściwie w Galicji ludzi bogatych, a do tych zalicza wszystkich, których roczny dochód wynosi ponad 5000 zł. I takich znalazł 1933, to jest tyłu, ilu w sam raz pomieścić by zdołała sala, w której odbywa się zgromadzenie.

W dalszem zestawieniu cyfr mówca wykazywał, ile ludność poniesie ciężarów wskutek ceł, podatków spożywczych... Takie cła przynoszą państwu 102 milionów a żadna gospodyni, kupując kawę, nie zastanawia się nad tem, że w cenie kilograma kawy jest zawarta pokaźna kwota 40—64 ct. na cło.

Podatek spożywczy najwięcej przytłacza ludność ubogą. Podatek od wódki wynosi bowiem 91 milionów koron, od piwa 77 milionów, od wina zaś 11 milionów. Od mięsa i bydła rzeźnego opłaca się 15½ miliona, od cukru około 36 milionów. Ten ostatni nazywa mówca najohydniejszym, bo przytłacza ludność całą, przynosząc rządowi 19 ct. od każdego kilograma. Wyrób jednego kilograma cukru kosztuje fabrykanta 14 ct., robotnik zaś płacić musi 48 ct. Podatek od światła uciska szczególnie lud biedny, bo gdy oświetlenie gazowe i elektryczne nie przynosi państwu dochodów — olbrzymią rubrykę stanowi dochód z oświetlenia naftą.

Bardziej uderzające cyfry są przy monopolach. Dwa są rodzaje monopolów wyłącznie rządowych: sól i tytoń, a oba przynoszą państwu olbrzymie sumy. Za sól rząd pobierze w tym roku 46 milionów, a ponieważ wyrób jej kosztuje tylko 9 milionów, przeto 37 milionów wpada w kieszeń rządową.

Dochód z tytoniu przedstawia się w sumie 220 milionów, a ponieważ cały tytoń przedstawia wartość 88 milionów — przeto 132 milionów wpływa jako zysk czysty. W tym podatku dobrowolnym przy cyfrach poszczególnych okazuje się jaskrawo, ile właściwie płaci ludność uboga. Gdy bowiem cygara „regalitas“ rozsprzedane w roku z. za sumę 3,200.000 koron., daly państwu dochodu netto tylko ½ miliona — to z rozsprzedaży cygar po 1½ centa uzyskało ono 1½ miliona, a z rozsprzedaży cygar po 2½ ct. 20 milionów k. zysku. Najwięcej więc dochodu dali biedacy, których nie stać na lepsze cygara. Ten sam stosunek zachowany w rozsprzedaży papierosów. Ze sprzedaży „stambul“ po 1½ ct. rząd uzyskał ¼ miliona, a ze sprzedaży „sportów“ 10 milionów, jak również ze sprzedaży „drama“ po ½ centa — 10 milionów koron.

Prócz tego ciągnie rząd inne zyski a najnie sympatyczniejszym jest zysk z loterii, przynoszący państwu 12 milionów zysku czystego. Ten sam rząd, który skądinąd występuje przeciwko hazardowi przy grze w karty i naznacza za „ferbla“ srogie kary — korzystając z nieświadomości ludu, bawi się w hazard z panią Maciejową albo Józefową.

Inne rubryki dochodów państwowych poseł Daszyński omawiał pobieżnie, wykazując tylko przy kolejach, że na 243 milionów, które wpływają stąd do kasy rządowej 76% przypada na jadących III. kl., 19 proc. na jadących II. kl. a 5 proc. na tych, którzy jeżdżą I. klasą. Najwięcej więc dochodu przysparzają ci, których nie stać na jazdę wygodną.

Przeszedłszy do wydatków, mówca z oburzeniem zaznaczył, że 324 milionów przeznaczonych jest na utrzymanie wojska i żandarmerii, czyli na wojnę w przyszłości, za wojnę zaś w przeszłości płaci po dziś dzień i długo jeszcze płacić się będzie rocznych odsetków 354 milionów. Austrya jednak jest nie tylko państwem militarnym, ale i biurokratycznym, a utrzymanie w ruchu maszyny biurokratycznej kosztuje rocznie 413 milionów. Razem więc wojsko i urzędnicy pochłaniają 1091 milionów. Jakże nędznie wobec tej olbrzymiej sumy przedstawia się pozycya 300.000 koron na szkoły ludowe, a jak jaskrawo odbija znowu pozycya 4½ miliona na utrzymanie chowu koni!...

Zestawiwszy w taki sposób cyfry — mówca czynił rządowi zarzut, że nie rozwiązał najważniejszego zagadnienia, bez którego jesteśmy hordą, a nie państwem cywilizowanym, — bo nie dał robotnikowi zabezpieczenia na starość i na wypadek choroby i robotnik ten, pracując życie całe, u schyłku może sobie powiedzieć: „Teraz pójdę żebrac“.

System, jaki rząd wprowadził w swej gospodarce — mówca nazywa rabunkowym, bo zabiera od nas wszystko, dlatego, ponieważ masy te w parlamencie nie są należycie zastąpione.

I dzać się tak będzie dopóty, dopóki w parlamencie nie zasiądzie większość ludowa, której należy się władza a za środek, do zdobycia tej władzy prowadzący, mówca uważa powszechnie, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze...

Po mowie posła Daszyńskiego, na wniosek p. Miesowicza, uchwalono rezolucję, wyrażającą posłom socjalistycznym, a w szczególności p. Daszyńskiemu uznanie za ich dotychczasową działalność w parlamencie, oraz zapewnienie, że w walce o prawa ludu znajdzie on zawsze poparcie.

Tłum rozszedł się z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach.

Z sali sądowej.

(Zabójcy.)

Lwów, 20 września.

Sprawa zabójstwa Kolbucha budzi coraz większe zainteresowanie. Mała sala rozpraw, w której

toczy się proces, już, przed zjawieniem się trybunału jest szczelnie zapełniona.

Stuchając zaś przebiegu rozprawy, przychodzi się do przekonania, że albo ma się tu do czynienia z ludźmi niewinnymi lub też przebiegłymi, którzy potrafiliby po mistrzowsku ukryć wszelkie ślady zbrodni.

Że są to niezwykli gracze, świadczy już to, że śledztwo z nimi toczy się już bez przerwy od dnia 11 lutego br. Zachowanie się tej „zacznej“ trójki jest tak wyzywające, że przewodniczący radca Giżowski musi zachowywać niezwykle zimną krew, by się nie uciec do środków przepisanych ustawą.

Są silne poszlaki, że Sellerowie zabili Kolbucha, są świadkowie, którzy do oczu zarzucają oskarżonym rozmaite czyny, ale oni wszystkiemu przeczą, wszystko potrafią wytłómaczyć i odziać się w szatę niewinności.

Jest jeden klasyczny świadek, mianowicie Karp Kleban.

Zeznawał Kleban pod przysięgą wczoraj zgodnie z aktem oskarżenia, że był z Kolbuchem w karczmie. W chwili, gdy Kolbuch przyznał się, że znalazł w stodole Sellerów około 35 centów, przystąpił do niego Tewel i zawoławszy: „skaży, hdeś znaszow 35 hrosziw“ uderzył go w twarz. Później wnieśli się w to i Hersch, wziął Kolbucha za ramię i rzucił o ziemię. Karp Kleban stanął w obronie bitego, gdy w tem przystąpił Moses Seller, syn Leiby i wyrzucił go za drzwi. Z okna świadek obserwował, jak Kolbucha bito.

Lecz świadek ten powodowany niewytłómaczoną obawą trzymał te zeznania przez długi czas w tajemnicy dopiero niedawno wyjawiał je przed sędzią, śledczym a wczoraj przed trybunałem.

Inni świadkowie, to chłopcy nieoświeceni, gmatwając się w zeznaniach, ile że oskarżenia rozmaitemi kruczkami zbijają ich z tropu.

Wczoraj popołudniu odbywało się dalsze przesłuchiwanie świadków. Ciekawe było zeznanie dozorca więzienia z Rawy ruskiej, gdzie siedzieli początkowo oskarżeni. Zeznał on, że Tewel pokazywał mu w więzieniu zakrwawioną chusteczkę i mówiąc, że krew ta pochodzi z jego nosa, wezwał, by w danym razie zeznał to przed sądem. Nocą Hebenstreit słyszał znów, jak Karp Kleban wypierał się przed kilku właścicielami sklepów w Rawie ruskiej, jakoby był naocznym świadkiem mordowania Kolbucha. To samo, ale od trzecich osób słyszeli Andruch Pich i Iwan Wolski.

Fed Kuźmiński zeznaje odmiennie. Jemu z całą stanowczością opowiadał Karp Kleban, że był przy tem, jak oskarżeni rzucili się na Kolbucha i okładali go razami.

Na tem ukończono przesłuchiwanie świadków. Miano przystąpić do odczytania oględzin lekarskich Łaji. Obrona sprzeciwiła się temu, a trybunał po naradzie przychylił się do jego wniosku. Prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

W dalszym ciągu zdawali sprawę chemicy sądowi p. Włodzimirski i dr. Obtulowicz z badań kawałka „bankbettle“, na którym miały być ślady krwi. Obaj zgodnie oświadczyli, że nie znaleźli obecnie śladów krwi, nie wykluczyli jednak możliwości, że krew ta została przedtem zmyta. W końcu odczytano świadectwa moralności oskarżonych. Moralność Lejba Sellera skwalifikowaną jest za dostateczną, Tewela zaś i Herscha za niedostateczną.

Postępowanie dowodowe skończone. Przewodniczący odroczył rozprawę do dziś pop. g. w pół do 5. Wyrok zapadnie wieczorem.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 20 września.

Aresztowania wśród włościan w Królestwie.

Warszawa. Aresztowanych w powiecie makowskim 20 włościan (donosiliśmy o tem przed kilkoma dniami — Red.), wypuszczono wszystkich po kilku dniach, jednego za kaucyą 300 rubli. Przy aresztowaniu włościan w pow. makowskim obecny był żandarm z Ostrołęki i prokurator — szukano pism, przedewszystkiem *Polaka*.

Pojedyncze rewizje i aresztowania odbyły się także w tych dniach właśnie w powiecie ostrołęckim, a nadto w pow. puławskim gub. lubelskiej.

Defraudacya w Laenderbanku.

Wiedeń. Defraudacya w Laenderbanku sprawia jeszcze ciągle w Wiedniu wielką sensacyę. Urzędowo podana cyfra zdefaudowanych pieniędzy wynosi kwotę 4,600.000 koron, nie jest jednakże rzeczą wykluczoną, że defraudacya okaże się jeszcze większą. Z ogłoszenia Laenderbanku wynika bowiem, że nie mają jeszcze pewności, czy się nie okazało jeszcze jakie braki w kasie. Wogóle niejasną zupełną jest sprawa, w jaki sposób Jellinek mógł dopełnić tak olbrzymią defraudacyę. *Neue freie Presse* urządziła całą ankietę zawodowych fachowców, chcąc zrozumieć, w jaki sposób tak kolosalna defraudacya mogła mieć miejsce w tak poważnej instytucji. Podług opinii fachowców, defraudacya była możliwa tylko wskutek tego, że Jellinek, chociaż był podrzednym urzędnikiem, sprawował równocześnie funkcje kasyera, kontrolora, tudzież urzędnika prowadzącego żurnal.

Dziwną jest także rzecz, że Jellinek robił kolosalne interesa na giełdzie przy pokryciu jedne-

go miliona koron, mimo, że wedle § 6 statutu giełdy wiedeńskiej urzędnikom bankowym interesów na giełdzie robić nie wolno. Przełożeni Jellinka patrzyli na to — jak się zdaje — przez palce. Podług doniesienia Laenderbanku znalazło się dotychczas pokrycie w sumie około półtora miliona koron z rozmaitych depozytów i sum należnych Jellinkowi, tak, że wedle dotychczasowego stanu rzeczy Laenderbank straci efektywnie przeszło 3 miliony koron.

Laenderbank przyjmuje na swój rachunek fabrykę elektromobilów, którą anonimowo założył był Jellinek. Dyrektor tej fabryki Pollak został uwięziony. Podczas przesłuchania, zeznał, że jest niewinnym, gdyż Jellinek nie mówił mu z jakich źródeł czerpie swoje fundusze, co zaś do kwestyi, dlaczego Jellinek jako właściciel nie figurował na firmie, odrzekł, że Jellinek ze względu na to, iż jest urzędnikiem, prosił go o ścisłą tajemnicę.

Zdaje się, że Jellinek przywłaszczył sobie kilka milionów koron. Sprawę śledzą dalej.

Dyrektor Laenderbanku, który obecnie bawił w Paryżu, powraca do Wiednia.

Proces o zamordowanie obłąkanego.

Kraków. Dzisiaj o godz. 9 rano rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Wincentemu Krawczykowi, posługaczowi oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza, obwinionemu o zabójstwo, popełnione na osobie ś. p. adwokata dr. Antoniego Dobiji. Rozprawie przewodniczy radca Katyński, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Trzaskowski, rodzinę poszkodowanego zastępuje dr. Filimowski, broni obwinionego z urzędu dr. Marek. Akt oskarżenia zarzuca Krawczykowi, że dopuścił się zbrodni zabójstwa, ponieważ zgon dr. Dobiji nastąpił z powodu złamania trzech żeber, a tego złamania mógł się dopuścić obwiniony, gdyż dr. Dobija był pod jego wyłączną opieką i nikt prócz niego bez świadków u dr. Dobiji nie przebywał.

Obwiniony Krawczyk wypiera się winy w stanowczy sposób i twierdzi, że nigdy nie bił zmarłego ani się nie pastwił na nim, więc złamania żeber nie może być sprawcą.

Św. Prymaryusz szpitala dr. Żuławski zeznaje, że 21 czerwca było konsylium u dra Dobiji i wówczas złamania żeber nie znaleziono. Dnia 23 rodzina zabrała go do domu i tam 24 skonał.

Przewodniczący zapytuje, czy uszkodzenie mogło nastąpić po konsylium albo w drodze do domu. Świadek powiada, że nie stanowczo twierdzić nie może.

Św. Brat zmarłego stanowczo przeczy aby w drodze do domu mogło nastąpić to uszkodzenie.

Rozprawa trwa dalej.

Proces Standingera.

Lublana. Sensacyjny proces Standingera trwa dalej. Standinger w zeznaniu swoim powiedział, iż był silnie przekonany, że arcyksiążę Ernest był ożeniony z Laurą Skubnitz. Dzieci miały w metrykach zapisanych rodziców, mianowicie w księgach metrykalnych zapisano, że ojcem ich jest niejaki Karol Wahlburg, matką zaś Laura Hugonay. Ze metryki były fałszowane wynika dalej z tego, że dzieci, choć były urodzone w Lublanie, zapisane są jako urodzone w Budapeszcie. Standinger powołał się na świadectwo kanonika Zamejsa i komisarza policyi Robidaj którzy mają potwierdzić, że arcyksiążę Ernest zawarł był małżeństwo z rzeczoną Laurą Skubnitz.

Zgon królowej belgijskiej.

Brnksela. Ks. Klementyna, która jedyna z rodziny królewskiej przebywa obecnie w Belgii, odjechała do Spaa.

Berlin. Tutejsze dzienniki poświęcają artykuły w serdecznych słowach zmarłej królowej belgijskiej, podnosząc jej piękny charakter i zalety, dobroczynność itd.

Bruksela. Przedstawienia w teatrach odwołano, wszystkie uroczystości również odroczone.

Uroczystą manifestacyę na cześć generałów boerskich odłożono.

Z Chin.

Pekin. Biuro Reutera donosi, że wojska rządowe zapewniają, iż pokój w miejscowości Fengtszu-fu już przywrócono. Bramy miasta są jednak jeszcze zamknięte. Czternastu przywódców niepokojów i uczestników stracono.

Pekin. Biuro Reutera donosi, że Bokserzy w Czengfu, którzy brali udział we walkach i rozruchach ulicznych zostali uwięzieni i skazani na śmierć. Mają nastąpić dalsze aresztowania.

Na ogół położenie tam się poprawia. Angielskie i francuskie łodzie wojenne stoją w odległości 20 mil od Czengfu.

Śledztwo w sprawie zamordowania 2 misjonarzy wykazało, że zawiniły władze wojskowe w Czenczaufu i Honan.

Nota amerykańska wobec emigracyi żydów rumuńskich.

Nowy Jork. Nota, którą sekretarz Stanu Hay wystosował do ambasadorów mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, wskazuje na to, iż według traktatu tego wśród mieszkańców Rumunii nie ma być czyniona różnica ze względu na wyznanie religijne.

Stany Zjednoczone, popierając emigracyę, dają nowym przybyszom te same prawa, które przyznają swoim poddanym.

Wylaczeni są tylko ci, którzy nie mają środków do życia, oraz zbrodniarze i cierpiący na zaraźliwą chorobę. Historia i doświadczenie uczy — powiedziałano dalej w tej nocy — że żydzi mają wszystkie zalety, aby być dobrymi obywatelami, a tacy pożądanymi są w Ameryce, która dobrych obywateli potrzebuje. Mimo poparcia, używanego imigracyi, nie chcą Stany Zjednoczone stwarzać z Ameryki rodzaju asyłu, z którego korzystałoby każde państwo i w Ameryce pozbywało się niepożądanych u siebie żywiół.

Rumunia lekceważy wspomniane warunki traktatu, a rząd Stanów Zjednoczonych nie może milczeć wobec międzynarodowego bezprawia. Chociaż Ameryka nie należy do mocarstw, które podpisały traktat berliński, uznaje powagę tych postanowień międzynarodowego prawa i sprawiedliwości. Nota wyraża w końcu nadzieję, że jeśli te przedstawienia zyskają uznanie mocarstw, to starać się one będą zmusić Rumunię do zaprzestania obecnej praktyki wobec żydów.

Po zamknięciu numeru.

Wyrok w sprawie Morskiego Oka. Wobec głosów prasy węgierskiej, jakoby wyrok w sprawie Morskiego Oka nie miał być prawomocnym, J. E. p. dr. Tchorznicki na pytanie wystosowane doń ze Lwowa odpowiedział telegraficznie, że „**wyrok sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka jest zupełnie prawomocny i nie może być obalony**“. P. Tchorznicki jutro wraca do Lwowa.

Łuny — pożary... Donoszą nam z Jasła: „U nas dziwny panuje nastrój. Miasto zasypia pod jakąś tajemniczą grozą... Wiele osób udaje się na spoczynek dopiero, kiedy brzask dzienny oświeci dachy i drzewa. Nie ma spokoju od czasu, kiedy z niewyjaśnionej przyczyny powstał ogień i zniszczył 11 stodół. Grozę powiększył jeszcze fakt, że jakaś tajemnicza a niewysledzona ręka rozlepiła na magistracie afisze z oznajmieniem, że pożar pochłonie całe miasto. Mieszkańcy odbierają listy bezimiennie, pełne odgrazających się, złowieszczych zapowiedzi. Groza przejmując mieszkańców.“

Wiele osób zapatruje się na to, że to wszystko jest dziełem jakichś zboczonych umysłowo indywiduów, jakiegoś waryata, którego bawi strach, jakim napawa się serce każdego mieszkańca, bo gdyby ktoś na serio znajdował jakikolwiek interes w spaleniu miasta, to chyba nie uprzedzałby o tem. Ale jest też wielu, bodaj czy nie większość, która drży ze strachu i spać spokojnie nie może. Lada szelest w nocy budzi wszystkich w nocy — strach — panika — panują ogólnie.

W asekuracyi drzwi się nie zamykają, codzień przeszło sto osób puka do nich, „prosząc o zaasekurowanie się“.

Wobec tego stanu rzeczy, w interesie dobra zagrożonych mieszkańców należałoby, ażeby starostwo poczyniło wszystko, co możliwe, w celu wykrycia autora tych wersyj. Kilku zdolnych agentów, a z pewnością wykryłoby się sprawcę i spokój miastu zostałby zapewniony. Obywatel, opłacający podatki, powinienby mieć przynajmniej zapewnienie, że w nocy spać będzie spokojnie. Sądźmy też, że starostwo uczyni co do niego należy, ażeby zapewnić spokój mieszkańcom.

Pół bochenka ohleba z karakonami przyniósł nam p. Lebed Jan, odlewacz metalowy w fabryce p. Bogdanowicza. Chleb ten kupiono w sklepiku przy ul. Piekarskiej l. 15. Chleb ma pochodzić z piekarni wiedeńskiej, przy ul. Kollataja.

Wyrabia koncesye. Mieczysław P., podający się za technika, zawarł znajomość z Maksym Barabaszem, pomocnikiem handlowym. Barabasz chciał sobie wybudować kiosk ze sprzedażą tytoniu na Wałach Hetmańskich, brakowało mu jednak koncesyi. Cóż łatwiejszego, jak wystąpienie o koncesyę dla tak wpływowego człowieka jak Mieczysław.

Za małą stosunkowo kwotę 32 kor. dał P. Barabaszowi gotową koncesyę z podpisem wiceprezesa Romanowskiego, gdzie jest wspomniane, że udziela się Barabaszowi koncesyi na wybudowanie kiosku na usilne prośby inżyniera Mieczysława P.

Policya wiedziała o tej sprawie, nie mogła jednak tego p. P. znaleźć. I dziś ów pan sam wpadł w pułapkę. Zgłosił się on w biurze paszportowym po paszport do Rosyi i stamtąd, ale już bez paszportu, zaprowadzono go do aresztów policyi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 września b. r.

Hotel George'a. Ks. W. Radziwiłł z Krakowa. hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. C. Hotek z Altana, hr. G. Straganoff z Petersburga, hr. H. Szoliski z Komborni, hr. M. Czarniecki z Poznania, K. Kownacki z Świtarzowa, M. Pineles z Wiednia, M. Ichleiser z Krakowa, J. Scowratoff z Rosyi, M. Grossmann z Budapesztu, J. Feitler z Paryża, K. Paygert z Sidorowa, S. Bogdański z Borysławia, G. May z Paryża, J. Holobek z Krakowa, F. Bartoniec z Trzebinia, A. Syrowy z Berna, L. Hermann z Wiednia, D. Lugiesi z Rosyi.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Docent chirurgii Uniw. lwowsk. 8601 5

Dr. A. Gabryszewski

powrócił i ord. od 4—5 popoł.

Zakład ortopedyczny otwarty od 3—6 popoł.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

powrócił i ordynuje od 9—12 i od 2—5 8618
ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7—8 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Dr. Kazimierz Kruszyński

8539 10 powrócił ze Szczawnicy
ordynuje ul. Akademicka 16. — Telefon 169

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Heschels

ordynuje ul. Słowackiego 3. 8905 1b

Prof. Dr. Szymonowicz

powrócił i ordynuje w chorobach uszu i nosa, ulica
Pańska l. 4, od godz. 3—4 popoł. 8788 2

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym blog. p.
J. WEISSA i Dr. A. WEISSA, otworzyłem
własno Atelier, przy ul. Kopernika l. 8, I p. 6237
Z głębokim szacunkiem **Emil Pordes.**

Fularowy jedwab

od 60 ct. do złr. 3.65 za metr,

jakoteż „jedwab Henneberga“ czarny, biały i kołowy na bluzki i suknie od 60 cent. do 14 zł. 65 ct. za metr. **Absolutnie wolne od cła**, gdyż za ofrankowaną przesyłką materyj, placę cło w moim własnym biurze cłowym na austriackiej granicy

Ślubny jedwab . . . od 65 ct. — zł. 14.65

Jedwab damasty . . . „ 65 „ — „ 14.65

Jedwab bast, za suknię „ 8.65 zł. — zł. 42.75

Balowy jedwab . . . „ 60 ct. — „ 14.65

Jedwab Grenadin . . . „ 80 „ — „ 7.65

za metr. — Wzory odwrotnie. — Podwójne porto do Szwajcaryi. 329 5

G. Henneberg,

fabrykant jedwabiu (zagr. c. k. nadw. dost.) Zürich.

Dr. Mintz, dentysta

ordynuje **Akademicka 3.** Szczęki na złocie, w kauczuku i bez płyty. Płomby porcelanowe. (8733)

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatory przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwałe i tanie.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 8032 15

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reparatury z prowincyi skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Atelier dentystyczne. Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w słownych wypadkach bez podniebienia 8096 20

Wypożyczalnia, skład fortepianów i pianin

z pierwszorzędných fabryk

L. MAREK Lwów Rynek 9.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszczeniach, niszczy grzyb drzewny.

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemu duchowieństwu, księdzu Prałatowi Lenkiewiczowi, ks. Prałatowi Gnatowskiemu, ks. kanonikowi Ślusarzowi, ks. Głębowi i wielu innym duchownym, którzy zwołali nieodwołanego męża mego śp. Juliana Strzeleckiego na miejsce odpoczynku odprowadzili, niemiłej kolegom Tow. śpiew. „Lutnia“, Panu Dyr. Henrykowi Jareckiemu, koleżankom i kolegom chóru katedralnego, którzy podczas nabożeństwa podnieśli uroczystość śpiewem, Panu Zygmuntowi Jareckiemu za prześlicznie odegrany utwór Bacha na skrzypce altowe i również licznie zebranej Publiczności, która towarzyszyła temu nader smutnemu obrzędowi składa serdeczne „Bóg zapłać“.

8812

Wanda Strzelecka, żona.

Najlepsze

7513

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „**TLEN**“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

Przedostatni tydzień!!!

C. k. Wr. Losy Loteryi Policyjnej po 1 kor.

1500 wygranych, w tem 100 głównych wygranych w efekt. wartości

1 koron 50.000 koron!

Pierwsze trzy główne wygrane koron 25.000 — 5.000 — 1.000, wypłaca się na żądanie po ode. podatku wygr.

w gotówce.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach i w Polizei-Lotterie-Bureau Wien, I, Singerstrasse 2, które wysyła każdemu, los kupującemu, listę ciągnięć gratis.

Fanny Luft

Michał Philipp

właściciel realności 8760

zareczeni. **Szczercze—Lwów.**

Eugenia Tuchner

Józef Buchstab

zareczeni. 8824

O estetycznym urządzeniu mieszkań.

Najbardziej charakterystyczną cechą, świadczącą o stopniu kultury i bogactwa każdego narodu, jest urządzenie domów i mieszkań. Im bardziej poziom kultury wysoki, im bardziej smak i poczucie piękna rozwinięte, tem estetyczniej urządzone są mieszkania, tem artystyczniejsze są w swych formach i wykonaniu wszelkie sprzęty; a im naród jest bogatszy, tem większą posiada możność sprowadzania z obczyzny wszystkiego, czego u siebie wytworzyć nie może, czy to w materiałach surowych, czy w formie wykończonej.

Dawniej, u narodów starożytnych, a nawet do czasów niezbyt oddalonych, stosownie do klimatu, stosownie do różnych specjalnych potrzeb i do stopnia kultury, były w użyciu sprzęty wielce odmienne typów pod względem formy i piękna; obecnie przy łatwych środkach komunikacyjnych przy jednolitej prawie kulturze klas wyższych przy jednakich prawie zapotrzebowaniach; sprzęty w krajach europejskich stały się co do swych form prawie jednolite, bez wielkich charakterystycznych różnic, a wyrobów fabrycznych, obliczonych na wielki zbył, przyczynił się bardzo do tego ujednolnienia, lecz zarazem do upadku piękna i oryginalności form.

Już w zaraniu cywilizacji poczucie piękna, odczute w otaczającej naturze, skłoniło ludzi do zdobienia swych sprzętów i mieszkań. Plemiona koczownicze, zamieszkujące w namiotach, starały się je upiększać, tkając opony w pasy dwukolorowe, a następnie kilkukolorowe. Z połączenia tych pasów, tkanych w linie łamanych, utworzył się ornament o formach geometrycznych, a z naśladowania wzorów natury, roślin i zwierząt, wytworzył się bogaty, stylizowany ornament, który do dziś dnia we wschodnich kobiercach i tkaninach podziwiamy.

U ludów starożytnych, wzory tkane na kobiercach i oponach odcisnęły swoje piętno przy zdobieniu ścian pomieszczeń, pałaców i świątyń mało wypukłymi płaskorzeźbami, wykonanymi w kamieniu, gipsie lub glinie, a następnie pociągniętymi farbą lub emalją. Meble w swych częściach naśladowały formy zwierzęce, wyrabiane zaś były z różnych drzew, wykładanych kością słoniową, bursztynem, szkłem, brązem lub innymi cennymi metalami. Używano również mebli z marmuru, odlewanych lub kutech z brązu, srebra i złota, wysadzanych drogimi kamieniami. Siedzenia mebli były pokryte podszkami z przeróżnych materyj, ściany mieszkań pokrywano oponami lub freskami, posadzki — kobiercami lub mozaikami.

Każdy najdrobniejszy sprzęt miał swoją specjalną formę, odpowiadającą użytkowi, lecz zawsze artystyczną i piękną. Ornamentacja sprzętów odpowiadała zawsze ozdobom, używanym w architekturze i kostymach, wszystko więc razem stanowiło harmonijną i oryginalną całość.

Idealnem wyobrażeniem takiej artystycznej całości była sztuka grecka, gdzie architektura, rzeźba i malarstwo były nierozłączne ze sobą, gdzie każdy sprzęt miał formę wysoce artystyczną i zastosowaną do ogólnej harmonii, gdzie zastosowanie potrzeb i względy estetyczne nigdzie się nie wyłączały. Rzymianie, których sztuka przeważnie powstała z greckiej, podnieśli stronę dekoracyjną swych mieszkań przez nagromadzenie sprzętów i dzieł sztuki wschodnich narodów, lecz wpadli przytem w przesadny zbytek.

W wiekach średnich, przy niespokojnem formowaniu się klas społecznych, budowa i urządzenie warownych zamków wielką grały rolę. Przy ciężkiej, masywnej architekturze, sprzęty służące do użytku i ozdoby odznaczają się również formami masywnymi. Ornamentacja jest zwykle płaska, kolorowana, niezmiernie bogata co do swych form, czerpanych ze świata roślin, zwierząt i ludzkiego, pełna artystycznej fantazyi. Opony tkane i haftowane złotem, srebrem i jedwabiami stanowią ważną część ozdób mieszkań zamkowych i bogatego mieszczaństwa. Stroje z materyi wełnianych, jedwabnych i aksamitnych, zdobnych haftami i kamieniami drogiemi, podbite futrami, harmonizowały z całością poważną, lecz malowniczą i bogatą.

Epoka renesansowa powstała we Włoszech pod wpływem dokładniejszego poznawania sztuki grecko-rzymskiej, wpłynęła bardzo na zmianę obyczajów, a co za tem idzie i na zmianę w strojach i urządzeniu domów. Piękne i wesołe wille i pałace o oknach wielkich, z łóżami i terasami, o ścianach z różnokolorowych marmurów, zdobne malowidłami i posagami, zajęły miejsce dawnych surowych, warownych zamków. Sprzęty i meble bogato rzeźbione, wykładane różnokolorowym drzewem, kością lub kamieniami, na ścianach tkaniny, obrazy mistrzów i zwierciadła, sufitu malowane, rzeźbione i złoczone posadzki wykładane w mozaikę z różnokolorowych drzew lub marmurów, albo kryte kobiercami, kostiumy z bogatych i barwnych materyj, — wszystko to stanowiło niezwykle piękną i wesołą całość.

W wieku XVII, w czasie panowania Ludwika XIV. we Francyi, swoboda i rozmaitość ustępują miejsca sztywnym i wymuszonym formom. Wszystko przybiera charakter ceremonialny, teatralny, jest to epoka wielkich peruk i taboretów niewygodnych.

Wiek XVIII nadał urządzeniu mieszkań charakter, który do dni naszych pozostał. Styl Ludwika XV, zwany rococo, nadał meblom formę przesadną, lecz elegancką i wielce wygodną. Jest to styl największych fantazyj w formach mebli i sprzętów, epoka cacek porcelanowych, styl prawdziwie kobiecy!

Styl Ludwika XVI stanowi pewien zwrot ku prostocie, nie pozbawiony jest wdzięku, jest jednak mniej wygodnym i mniej oryginalnym.

Styl „Empire“, poważny lecz efektowny, z połączenia drzewa mahoniowego, z ozdobami brązu złoczonego, powstał pod wpływem wyprawy na Egipt przez Bonapartego, połączył szczegóły dekoracyjne, zapożyczone u sztuki Faraonów, z formami grecko-rzymskimi, które wprowadzić już usiłowała wielka rewolucya.

Od czasów więc najdawniejszych aż do Napoleona I, widzimy w urządzeniu domów i mieszkań

zawsze jednolitą całość, odpowiadającą epoce i kulturze każdego narodu.

Od pierwszej połowy wieku XIX. ta harmonijna całość poczyną się rozkładać, tak, że za dni naszych widzimy mieszaninę wszystkich stylów, a co zatem idzie, kompletny zanik zmysłu estetycznego i oryginalności we wszystkich klasach społeczeństwa.

Nasze salony są nieczem innem, tylko składem tapicerskim! Czegoż bo w nich niema? Różnego rodzaju co do formy, koloru, gatunku meble, pomieszane ze sobą. Mnóstwo zupełnie niepotrzebnych drobiazgów, tak zwanych galanterijnych, bez wszelkiej wartości artystycznej, zalega stoły, etażerki i witryny. Na posadze jaskrawe dywany, na ścianie obicia papierowe, różniące się kolorem i deseniem z materyami mebli, z zasłonami u okien i drzwi!

Inne pokoje taki sam przedstawiają nieład co do form i materyału mebli. Wszystko to jest smutnem świadectwem nietylnego zaniku estetycznego, ale wszelkiego poczucia oryginalności. W urządzeniu mieszkań widzimy rękę tapicera, które wedle powszechnie przyjętego szablonu wszystkie jednakowo urządza. A przecież każdy powinien starać się urządzić sobie mieszkanie nie tylko wedle swych zasobów, lecz nadać temu urządzeniu cechę oryginalną, swoistą.

Niemcy zasypują nas różnemi swemi produktami, zwykle pozbawionemi smaku i wdzięku, fabryki nasze kopiują wzory cudzoziemskie, nie zadając sobie trudu pomyśleć, czy to, co fabrykują odpowiada logice i właściwemu pojęciu o pięknie, a publiczność nasza wszystko nabywa, nie zadając sobie także pytania, czy to ma jaką wartość estetyczną. Gdyby publiczność nasza była estetycznie wykształcona, onaby kierowała fabrykantami i przemysłowcami, ci musieliby się liczyć z jej wymaganiami i staraliby się zaprowadzać nowości, odpowiadające naszym estetycznym, specjalnym potrzebom.

W czasach obecnych, nie mających oryginalnego charakteru w sztuce, aby otoczenie domowe posiadało prawdziwą wartość estetyczną, należy urządzić je w jednym, obranym przez siebie stylu. Dom, który, począwszy od przedpokoju, a skończywszy na kuchni i stancyach dla służby (służba powinna w każdym domu posiadać własne stancje), zostanie urządzony w jednym stylu, będzie posiadał największą wartość estetyczną. Ale dla tego potrzeba, aby wszystko w najdrobniejszych szczegółach było stylowe i starannie dobrane. W urządzeniu takiego mieszkania wszystkie sztuki, a więc architektura, rzeźba i malarstwo zmierzać powinny do jednego celu. W domu takim powinna być urządzona specjalna galeria dla dzieł sztuki, gdzieby nowoczesne okazy mogły znaleźć pomieszczenie. Portret olejny lub biust rzeźbiony nowoczesny nie mógłby się znaleźć w salonie stylu wieków minionych i byłby tam anachronizmem, gdyż kostium nowoczesny nie harmonizuje z żadnym dawnym stylem. Na podobne więc urządzenie domu tylko bardzo bogaci mogliby się zdobyć.

(D. n.)

Echa letnie.

Bad Nauheim, we wrześniu.

Mimo spóźnionej pory i mimo chłodu, który nastał tu bezpośrednio po skwarze letnim przybywa do Nauheim co tydzień po kilkaset osób na kuracyę. Lista jeszcze nie zamknięta, lecz już teraz przypuszczać można, że frekwencya w tym roku dosięgnie niebywalej liczby 22.000. I pomyśleć, że nie zbyt jeszcze dawno, była w Nauheim jedna licha lazien-

ka, w której kąpało się kilkadziesiąt chorych na reumatyzm, lecząc słabym roczynem soli, który nie o wiele czasem morską wodę przewyższa — swe cierpienia. Dziś zawartość solanki, jako środek kuracyjny zeszła na plan drugi a cała ich niezrównana, nieprześcigniona chyba żadnym sztucznym sposobem potęga leży w gazie węglowym, który źródła z ziemi z siłą „na świat“ wyrzuca i całą solankę na wskroś przenika.

Ciekawa jest kąpiel w takim „Sprudlu“ posiadającym ze względu na głębokość, z której wytryska, ciepłą naturalną około 32° C.

Woda przy zetknięciu wydaje się prawie chłodna. Po chwili dobywać się z niej zaczyna milion perelek, jak w kieliszku szampana; perełki te gazowe tworzą powłokę gęstą na całym ciecie i powodują takie rozgrzanie organizmu, że dla niektórych pacjentów każą lekarze lód dawać do kąpieli.

I w tych Sprudlach jedynie tkwi właściwe działanie skuteczne źródeł nauheimskich. A trudno przypuścić, żeby to było samą błagą tylko, żeby działanie kuracyi było, jak w bardzo wielu wypadkach autosuggestywnie jedynie, bo przyjeżdżają tu paralitycy tacy, których na wózkach wożą — tacy, którym „trzyćwieri do śmierci“ brakuje, tabetycy w wysokim stopniu, a wyjeżdżają po kąpielach odrestaurowani, pokrzepieni, a często niemal zupełnie zdrowi. Rozumie się, że tego co nieraz długoletnia choroba zdziałała, jeden sezon w zupełności naprawić nie może, że zatem czasem kilka razy odbyć kuracyę potrzeba, bo tylko eliksir życia (dotychczas nie odkryty niestety!) wraca odrazu młodość i zdrowie. Kogo bo też tu nie ma w tem Nauheim. Nietylko Europa cała, ale świat niemal cały odbywa co rok pielgrzymkę do tej Mekki uzdrowienia. Z obcych narodowości Anglicy i Amerykanie zajmują miejsca pierwsze. Słychać też na promenadach, terasie i w obrębie tenisu ustawicznie język angielski. Ławtew im tu przyjechać niż nam z Litwy, Królestwa i Galicji, bo podczas gdy obywatel Londynu przybywa do Nauheim w ośmnastu godzinach, potrzebowwał niżej podpisany na odbycie tej drogi z krańca Galicji wschodniej (około 230 mil) godzin czterdziestu. Angielskie i francuskie napisy znajdują się tu na każdym miejscu w kurhausie, parku i kąpielach.

Oni także uprzywilejowani są pod względem gazet. Nie dziw więc, że czują się panami sytuacji, mimo, że zachowaniu ich w całym słowa znaczeniu „dżentelmeńskiemu“ nie można nie zarzucić.

Miss i Lady odróżniają się gustownemi toaletami, dżentelmeni powagą i pewnością siebie. Mają tu swój kościół, zamieszkują najwspanialsze hotele, wydają z podziwu godnem lekceważeniem marki, które wobec funtów szterlingów uważają pewnie za zdawkową monetę — ale czynią to wszystko tak jakoś skromnie, tak zupełnie bez fomy i fanfaronady, że niejedna (z naszych błękitnych) brać mogłaby sobie z nich przykład.

Polaków jest tutaj bardzo wielu; w wykazach statystycznych włączeni są jednak do przybyszów z Rosyi, Austrii i cesarstwa niemieckiego. W kurhausie jest *Kurier warszawski*, *Tygodnik ilustrowany*. Czas, jako pismo ultra-polskie z tendencją rewolucyjną (III) wykreślony został z listy dzienników. I ten widoczny z daleka na tablicy, umieszczonej przy drzwiach, krzyżowy znak potępienia broni mu wstępu do sali czytelników.

Ale Polacy pokrzywdzeni w kurhausie mają tu coś więcej dodatniego niż inne narodowości — mają dom polski — wille Wandy. A jak to jest przecież miło, jak błogo, gdy się na obcej ziemi ma taki jakby własny kącik, gdzie codzień czyta się swoje gazety i książki polskie, gdzie w gronie rodaków po-

— Kto tu? — zawołał głos znany mu dobrze, bo był to głos wuja Czernima.

— Ja — odpowiedział.

— Jeżeli w żyłach twoich płynie bodaj kropla polskiej krwi, dasz sobie raczej język wyrwać, niż byś miał słowem zdradzić to, coś widział — rzekł Czernim.

— To młody pan, na ręku go kołysałem i nie przypuszczam, aby mógł nas zdradzić — odezwał się drugi głos także dobrze znany Wojciechowi i w tej chwili dokładnie rozpoznał trzech mężczyzn i kobietę; byli to: wuj Czernim, Michał i ślepy lirnik z córką.

— Idź więc, przyjacielu — rzekł Czernim — Michał wskaże wam drogę, a gdy staniecie na moim gruncie, będziecie tak bezpieczni, jak tylko można być w tym kraju, gdzie bezpieczeństwo znika coraz bardziej, gdzie depeą prawa nasze...

— O tak — westchnął stary Michał — przemoc rozpanoszyła się u nas a Najświętsza Panienska nie uśmiecha się do ludu swego.

W tej chwili dał się słyszeć rozdzierający dźwięk, który przeraził wszystkich, gdyż brzmiał, jak krzyk bólesci a przecież nie zdawał się wychodzić z piersi ludzkiej.

— Boże, bądź miłościw nam grzesznym! — szepnął Michał, zegnając się.

— O biada mi, najdroższa struna mi pękła! — zawołał żałośnie śpiewak — mróz przeszedł mnie do szpiku kości na ten dźwięk.

— Uspokój się! — pocieszał Czernim.

— Ach, nie teraz po lirze, drugiej takiej struny nie mam, ani pieniędzy na nią.

— Nie smuć się, u mnie dostaniesz tyle strun, ile tylko zapragniesz.

Lirnik oddalił się ze swym przewodnikiem i córką a Czernim, zwróciwszy się do Wojciecha, zapytał:

— Cóż powiesz o tym człowieku? Prawdziwy z niego Polak, mróz go przeszedł, gdy mu się lira zepsuła i smuci się więcej, niż kiedy groził mu Sybir...

— Lirą zdobywa przecież środek utrzymania.

— Nie zrozumiałeś go, to krew polska ozwała się w nim, gdy ścierpła mu myśl o pękniętej strunie; muzyka i śpiew stały się nam bowiem tak niezbędne, jak powietrze i tego chce nas wróg nasz pozbawić. Chce zakazać nam mowy, którą najlepiej umiemy wyrażać nasze myśli i uczucia. Czyż to nie to samo, jak gdyby zabraniał podróżnym na pustyni pić z orzeźwiającego źródła lub jak gdyby zabraniał pachnąć kwiatom na łące. Ale to im się nie uda, jak długo istnieją źródła orzeźwiające spragnionych, jak długo istnieją kwiaty, woniejące z wiosną, a gdyby je nawet wyrwał z korzeniem, pachnąć będą, póki w nich iskra życia tlić będzie. Słyszałem często rannych braci naszych, śpiewających na polu walki do ostatniego tchu.

Wojciech ze zdziwieniem spojrział na wuja, gdyż pierwszy raz słyszał tego rodzaju słowa, wychodzące z ust jego. Czernim uściślił serdecznie jego rękę i rzekł:

— Nie mam potrzeby mówić, jakim jest oddat twój obowiązek.

Po tych słowach rozeszli się w milczeniu do swoich pokoiów.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Może go już dzisiejszej nocy wywiozą — rzekł w duchu i wybiegł znowu zaniepokojony, aby się upewnić, czy ślepiec gra jeszcze. Lecz cicho było, natomiast ku wielkiemu zdziwieniu zauważył nie jedno już tylko, ale dwa światła w zamczysku, z których jedno przesunęło się szybko.

Serce zabiło mu na myśl, że obawa jego się sprawdziła. Po chwili namysłu podszedł bliżej, aby być świadkiem tego, co nastąpi. Wtem spostrzegł, że jedno światło zgasło, przeciwie drugie świeciło jaśniej niż przed tem. Gdy się znalazł blisko zamczyska i stanął pod bramą, usłyszał hałas, jak gdyby otwierano jakieś ciężkie drzwi, wkrótce zaś ujrzał jasne światło i posłyszał kroki, zbliżające się ku bramie.

— Zgasł pochodnię! — odezwał się głos dość blisko.

— Cicho, na miłość Boską — szepnął inny, poczem światło zgaszono i otworzyła się brama, pod którą stał Wojciech.

Nie miał się on gdzie ukryć, to też osoby, wychodzące z zamku, dojrzały go w świetle księżycy.

gwarzyć można swobodnie o rzeczach drogich sercu naszemu i zapomnieć i wyzbyć się tęsknicy, która pośród obcych niby cień pada na dusze nawet mniej wrażliwe.

To też mnóstwo osób z całej Polski gości co sezonu w willi „Wandy“, a nawet ci, którzy u obcych mieszkania wynajęli, idą tu za popędem serca i znajdują łaskawe i ciepłe, jak u rodziny przyjęcie. Dziś już mogę się z czytelnikami podzielić ważną nowiną, że „Dom polski“ przenosi się z początkiem przyszłego sezonu do willi nowej, ogromnej i wspaniałej, znajdującej się na jednej z najpiękniejszych ulic miasta, tuż przy kąpielach, obok parku, a zarazem w pobliżu dworca. Jest to stanowczo jedna z najpiękniejszych willi w Nauheim, architektoniczne cacko w stylu secesyjnym, wybudowana tak, że każdy pokój ma swój balkonik i zaopatrzona w windę hydrauliczną (lift), która zupełnie znosi piętr różnice. Znaczna ilość pokoi w tym dużym domu da możność właścicielce do wynajęcia mieszkanin mniej zamożnym za cenę nawet najbardziej umiarkowaną. Willa ta nosi obecnie nazwę „Medici“, w przyszłym sezonie stara nazwa pójdzie w nawias, a „Dom polski“ otrzyma nadal dawne i znane dobrze z poczciwej sławy godło „Wanda“.

Architekt, który konstruował willę „Medici“, miał — chcąc jej estetycznym i niezwykłym wyglądem zwrócić ogólną uwagę — nie łatwe do zrobienia zadanie, bo jest tu tyle prawdziwie ładnych budynków. A co je jeszcze piękniejszymi czyni, to mnóstwo kwiatów, które lokują wszędzie: na balkonach, oknach, westybulach.

Nie palmy, nie egzotyczne rośliny, bo teby tutaj nie zniosły klimatu, jeno ot te zwykłe nasze, pelargonie, fuksje, bluszcze... ale wszystko tak jakoś ładnie ugrupowane w wazonach, że wyglądają jak niezwykle kwiaty. Bardzo miłe i estetyczne wrażenie czynią, na kapitolach filarów ulokowane w majolikowych wazonach aloesy w otoczeniu purpurowych szkarłat i pelargonij. A kiedy wieczór zapłona elektryczne światła w mlecznych kulach wyglądających, jak zawieszone w pośród drzew księżycy i otworzą się na oścież wierzaje pałaców i zabłysną pod pokryciem ciężkich dywanów marmury westybulów wśród zieleni kwiatów — to cała taka plejada technicznych przepychów budynków zda się być przeznaczoną na zabawę i wesele i tylko blade oblicze chorego, którego wywieziono przed dom na wózek i cisza panująca wieczorem w alejach zdaje się mówić głosem smutnym, że tu mieszkają — chore serca...

Przy wąskiej ulicy, poza główną arterią miasta widnieje na skromnej willi Krachta pamiątkowa tablica z napisem: tu mieszkała przed wyjazdem do Genewy cesarzowa Elżbieta. Sam wybór tego ustronia świadczy najlepiej, jak ogromnie drogą jej była samotność, jak unikać się starała wszelkiej styczności ze światem ciekawych. Obawa, by korespondencja nie była za długa, zmusza mnie wiele rzeczy odłożyć na później.

W tej chwili właśnie, gdy słowa te piszę słychać do koła huk armat.

Odbijają się wielkie manewry, w których bierze udział wielki książę zamieszkujący zamek w sąsiednim Friedbergu. Dziś dla Nauheimu dzień uroczysty — przybywa arcyksiążę. Na wszystkich budynkach powiewają flagi biało-czerwone z herbem wielkiego księstwa Hessen. Wieczór w salach kurhauzu przyjęcie uroczyste, iluminacja, sztuczne ognie, ale o tem później. K. Z.

Dział ekonomiczny.

Z wiedeńskiej targowicy bydłowej.

Wiedeń, 17 września.

(R) Ceny bydła w ostatnich czasach poszły tu w górę, a to wskutek tego, iż silnie spadł przywóz,

zwłaszcza z Galicji. Znosi się zatem na podrożenie mięsa — i to tem prawdopodobniej, że przyczyną takiego zmniejszenia przywozu należy szukać w zupełnym otwarciu granicy niemieckiej dla naszego bydła rogatego.

Do tego ostatniego kroku został rząd niemiecki zniewolony brakiem i drożyzną mięsa w wielu większych miastach. Z faktu, iż ów brak mięsa w Niemczech daje się nam odczuwać coraz silniej od dłuższego czasu, można wnosić, że stan bydła w Niemczech jest w wysokim stopniu i na stałe niedostateczny dla zaprowiantowania kraju przy silnym wzroście ludności i konsumpcji.

Mimo, że agraryusze niemieccy do dziś dnia twierdzą, przeciwnie i swymi potężnymi wpływami przez lat kilka utrzymywali w mocy częściowe zamknięcie granicy, obecnie musi ono ją otworzyć na oścież.

Wobec drożyzny mięsa w Niemczech, ceny, które tam osiąga obecnie Galicja za swe tuczne woły, są o wiele lepsze, niż ceny w Wiedniu, gdzie się ma zawsze do czynienia z gniotącą konkurencją bydła węgierskiego. To też eksport bydła galicyjskiego do Niemiec od czasu otwarcia granicy bardzo ładnie się rozwijał a z tej samej przyczyny ogromnie spadł przywóz bydła galicyjskiego do Wiednia.

Taką zmianę koniunktury można uważać za ustaloną na dłuższy przeciąg czasu. Jest ona dla naszych hodowców bardzo korzystna i stanowi poważną pomoc szczególnie dla tych licznych podolskich rolników i gorzelników, którym strajki rolne wyrządziły znaczne szkody. Zresztą dla naszych producentów jest zawsze z wielką korzyścią, jeśli nie są skazani na obsyłanie targu wiedeńskiego. Ani ten ostatni ani kraje sudeckie, lecz Niemcy są w pierwszym rzędzie naturalnym rynkiem zbytu dla tego rodzaju płodów galicyjskich jak bydło. Nadto zupełna zależność nasza od wiedeńskich handlarzy, komisjonerów i rzeźników prowadzi do strasznej wyzysku z ich strony, zaczem kraj traci co roku co najmniej kilka milionów zlr.

Także i ceny nierogacizny poszły w Wiedniu w górę. Przyczynił się do tego coraz silniejszy eksport mięsa świńskiego do Niemiec, co pociąga za sobą zmniejszanie przywozu świń do Wiednia. Świń żywych wprawdzie dotąd Niemcy nie puszczaają przez granicę, ale i w tym kierunku żądanie otwarcia granicy ze strony miast niemieckich staje się coraz natarczywszem, tak, że może i tu z czasem rząd niemiecki będzie musiał ustąpić.

Należy się obawiać, że rzeźnicy wiedeńscy wystąpią znowu z żądaniem, by rząd austriacki otworzył granicę wschodnie dla importu bydła, zwłaszcza granicę rumuńską dla importu świń. Przeciwnie takim zapędem trzeba się bronić energicznie i za wszelką cenę, gdyż zły stan sanitarny bydła i świń, oraz brak odpowiedniej policyjnej weterynaryjnej w krajach wschodniej Europy rodzi poważną obawę, że przez zawleczenie chorób z tych krajów zostaną zniszczone coraz wydatniejsze owoce mozolnej i kosztownej walki z zarazami bydłocem, prowadzonej u nas systematycznie od szeregu lat.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 19 września.

Jakkolwiek przekonano się rychło, że wieści o pogorszeniu stanu rokowań ugodowych między obustronnymi ministerstwami są przesadne i że nie ulega wątpliwości, iż na drugi tydzień na nowo podjęte zostaną, nie zdołały mimoto notowania uzyskać znacniejszego polepszenia.

Spekulacja stała się niedowierzającą po tylu krotnych zawodach i chce koniecznie mieć coś pozytywnego w rękach zanim zdecyduje się na wznowienie ruchu stale zwykłego. Prócz tego uderzyły bardzo niemiłe artykuły kilku tutejszych i berlińskich dzienników, zaznaczające słabą prawdopodobność pomyślnego załatwienia w sprawie inkameracji

kolei państwowej. Możliwem wprawdzie jest, że interesowane sfery wpływają same na to, aby wywołać wątpliwości co do tej sprawy w tym celu, by przeszkodzić zbytniemu podwyższeniu kursu staatsbahnów a tem samem zabezpieczyć się przed podejrzeniem przeprowadzenia całej akcji w kierunku własnego zysku. W każdym jednak razie zdaje się stan sprawy inkameracji uprzywilejowanej kolei państwowej być dość niewyraźnym i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie dozwoli tak rychło na stosowne polepszenie notowania. Znamiennym jest też głos jednego z pierwszorzędných dzienników czeskich, który zastrzega się jakoby inkameracja samej tylko kolei państwowej miała odpowiadać życzeniom czeskim, którym w pierwszym rzędzie chodzi o kolej północno-zachodnią i nadłabską. Obniżenie się kursu kredytów i staatsbahnów nie pozostało też bez wpływu na targ w całości, który wykazywał ustawiania niemal bez wyjątku słabsze. Na targu lokalnym uwidoczniło się to w pierwszym rzędzie w akcyach żelaznych, które ulegają mniej dodatniemu wpływowi Berlina oraz ujemnym pogłoskom na temat rozdania dywidend przez towarzystwa żelazne. Z pośród wszystkich walerów stanowiły jedyny wyjątek efekta tureckie, które po przejściowem osłabieniu zawdzięczają ponowny awans wydatnej interwencji targu paryskiego.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby ku-

pieckiej. Pszenica prima 7— do 7-10, średnia 0— do 0—. Żyto prima 5-85 do 6—, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5— do 5-25, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5-50 do 5-75, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 5— do 5-15, średnia 0— do ——. Rzepak zimowy 10— do 10-25, letni —— do ——. Siemię lniane 11— do 11-25. Siemię konopne 8— do 8-25. Konieczyna czerw. prima 45— do 48—, średnia —— do ——. Konieczyna biała prima 75— do 80—, średnia —— do ——. Anyz płaski —— do ——, okragły —— do ——. Groch do gotowania: Wiktorya 8— do 8-50, zielony 7-25 do 7-50, pastewny —— do ——. Bobik koński 4-75 do 5—. Wyka 5— do 5-25. Otręby pszenne 3-50 do 3-60, żytnie 4— do 4-10. Chmiel za 56 kg. 80— do 104.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 33-50 do 34— kontygent, 15— do 15-25 nadkont. Tarnopol-Brody 33-75 do 34— kont., 15-25 do 15-50 nadkont. Sokal-Jarosław 34— do 34-50 kont., 16— do 16-25 nadkont. Rafinerie Lwów 36— do 36-50 kont., 17-75 do 18—.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7— do 7-15. Pszenica nowa od 6-75 do 6-85. Żyto gotowe od 5-75 do 6—. Żyto nater od 5-50 do 5-75. Owies obrotowy gotowy od 5-50 do 6—. Owies obrotowy na termin od 5-25 do 5-75. Jęczmień browarniany 5-50 do 5-75. Rzepak nowy 9-75 do 10-25. Lnianka —— do ——. Groch pastewny 5-50 do 6—. Groch do gotowania 7— do 8-50. Wyka 4-50 do 5—. Bobik 4-50 do 4-80. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 5— do 5-50. Kukur. stara od 6-80 do 6-80. Chmiel za 56 kilo od —— do ——. Konieczyna czerw. nowa od 42— do 50—. Konieczyna biała od 60— do 80—. Konieczyna szwedzka —— do ——. Tymotka 18— do 23—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16-50 do 16-75. Spirytus paritas Tarnopolekskontygentowy 7-50 do 7-75. Uspობienie niezmiennie.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Rozdział siódmy.

Dyplomaoya.

Następnego dnia ujrzał Wojciech kilku jeźdźców, rozbiegających się na wszystkie strony; wkrótce potem ze starego zamczyska przywieziono do starosty jakiegoś człowieka, w którym Wojciech poznał strażnika Iwana. Zadrżał na ten widok, nie wątpił bowiem, że jego miał na myśli Michał, wspominając o niebezpiecznym więźniu, lękał się więc, czy on nie wie o ucieczce ślepeca.

Pospieszył co prędzej zawiadomić o tem wuja. Chociaż było wesoło bardzo, zastał go już ubranym zupełnie; drzwi wychodzące na podwórze stały otworem a konik, na którym zwykle jeździł, wsuwał przez nie głowę i jadł chleb z ręki Czernima. Gdy Wojciech opowiedział, co widział, zamknął wuj szybko drzwi i rzekł:

— Co się stało musi pozostać tajemnicą, o której nie wolno ci mówić nawet z samym sobą, gdyż pierwszym warunkiem tutejszego życia jest, aby lewica nie wiedziała, co czyni prawica i na tem niechaj będzie koniec całej sprawy. Gdy zajdą do mnie, ptaszek będzie w dobrym ukryciu a za kilka dni w dal pofrunie.

Później dowiedział się Wojciech od starego sługi, że Iwana, przeciw któremu wpłynęło dużo słusznych skarg, wypuszczono, ponieważ nie można się było obyć bez jego usług.

Starosta nie podejrzewał nikogo ze służby, nie objawiał też spodziewanego gniewu, ale zdawał się być smutny i zamyślony a po obiedzie oświadczył, że nazajutrz wyjeżdża do Warszawy.

Całe popołudnie pracował w swoim pokoju, ale wieczorem zjawił się w wspólnej sali a w twarzy jego nie było ani śladu niezadowolenia, przeciwnie zdawał się być niezwykle wesołym. Usiadł między Aleksandrą a Emilią i bawił je ożywioną rozmową.

Po odejściu starosty odezwał się Wojciech: — Rzadko widziałem ojca tak wesołym jak dzisiaj.

— Prawda, umie się maskować — rzekł Czernim — może rozmawiać o najubożniejszych sprawach nawet, gdy najczarniejsze chmury zbierają się mu nad głową. Założę się, że dzisiejszego wieczora gnębiła go jakaś tajemna troska.

— Z jakiegożby powodu?

— Sądziysz, że ojciec bez przyczyny jedzie do Warszawy? Teraz nie będę o tem z tobą mówił, ale skoro masz być mężem stanu dam ci wskazówkę na drogę. Ten, czyje imię lub tytuł są większe od niego samego, kto żyje pochwałą diennikarską lub łaską królewską, temu zbledną lica przed czasem.

Zanim Wojciech udał się na spoczynek, odwiedził go Kazimierz. Wszedłszy, rzucił się na kanapkę i siedział chwilę w milczeniu, poczem zapytał:

— Czy uważałeś, jaki stary jest uprzejmy dla Emilii?

— Niejednokrotnie. — Otóż słuchaj, coś ci powiem: stary kocha się w Emilii.

— Niemożliwe! — zawołał Wojciech, patrząc z przerażeniem na brata.

— Dlaczegoś się przestraszył? Co to może obchodzić mnie albo ciebie?

— Nie widzę danych, abym mógł podejrzewać ojca o takie szaleństwo!

— Ależ jasne, jak słońce. Traktuje ją, jakby wyższą jakąś istotą a przecież jest biedną sierotą. Unosi się nad nią przy każdej sposobności, obsypuje ją pieniędzmi i upominkami, on, taki skąpy! Twarz mu się wypogadza, gdy się ona zjawi a chmurzy się, kiedy się oddala... udało mi się raz schwycić jego spojrzenie, gdy sądził, że nikt na niego nie patrzy i powiadam ci, nie spogląda tak ani na mnie ani na ciebie.

— Ale przecież lekceważy miłość.

— Nie wierz temu, swojego czasu i on nie był świętym.

Nie, nie, to niepodobieństwo.

— Dlaczego cię to tak bardzo wzrusza, ty jej chyba nie kochasz?

— Ja? rzeczywiście nie kocham.

(C. d. n.)

Warsztaty:

Wodociągi,
Kaloryfery, Oświetlenie.
Kanalizacja
WENTYLACJA
ŁAZIENKI
Parnie i Suszarnie
Aparata desyn-
fekcyjne etc., etc.

Fr. Rychnowski

I SPÓŁKA

Biuro techniczne

Urządzenia Zakładów
kapielowych i fabrycznych
Wyłączne zastępstwo
Motorów „Otto”
Langena & Wolfa
stałych i przenośnych
do gazu, benzyny i spi-
rytusu.

Eksportowa Akademia
p. k. austriackiego Muzeum Handlowego
2201 3-3 w Wiedniu IV. Berggasse 16.

Plan wykładów *ogólnego kursu* i dwu-
letniego akademii na rok studyów 1902/3 już
wyszedł i sprowadzić można bezpłatnie.

Inskrypcja słuchaczy od 21-27 września.

Rok studyów rozpoczyna się od 1 października.

Elektryczne urządzenia dla światła i siły



każdego rozmiaru.

Zakłady centralne miej-
skie, koleje, urządzenia
fabryczne i prywatne itd.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.
ZASTĘPCA 5571

Austriackich Zakładów Schuckertowskich.

Oferuję do poręcz drogowych

stalowe rury 52m/m zewnątrz za metr bieżący — kor. 65 h.
gotowe poręcze z słupkami z rur „ 2 „ 40 „
„ „ z trawersów za m. bież. 2 „ 40 „
oprócz tego:
żelazne parkany 2 metr. wysokości z siedmiu
drutami kolezastymi cynk. za metr bieżący 2 „ 50 „
rury używane 52m/m zewnątrz z mufkami do
wodociągów za metr bieżący — „ 80 „

925 E. PAULUS — Gorlice.

Serravallo



Wino chinowe z żelazem

Wielokrotnie używane i najlepiej poleco-
ne przez znakomitości lekarskie: Radę
dw. prof. dr. Drascheho, R. dw. prof. dr.
Krafft-Ebinga, prof. dr. Monti'ego, prof.
dr. Mosetig-Moorhofs, R. dw. prof. dr.
Neussera, prof. dr. Schauta, prof. dr.
Weinlechnera. 120

Dla osłabionych i rekonwalescentów.

Oznaczenia: XI. Med. kong. Rzym 1894.
IV. kong. dla farm. chem. Neapol 1894. Wystawy: We-
necja 1894. Kiel 1894. Amsterdam 1894. Berlin 1895.
Paryż 1895. Quebec 1896. Turin 1898. Quebec 1897.
Canea 1900. Neapol 1900. Paryż 1900. Genua 1901.

Nad 1200 lekarskich poświadczeń.

Ten znakomity, usilający środek, bywa chętnie zaży-
wany przez dzieci i panie z powodu doskonałego smaku.

Do nabycia we wszystkich aptekach we flasz. pół litr. K. 2-40, l. K. 4-40.

J. SERRAVALLO, aptekarz, Tryest.

TURBINY wszelkich systemów

REGULATORY Patentu Rüsche-Sendtnera



Transmisye
sam. do kół

Paliska kotłowe

Patentu Dürza, oszczę-
dzające węgiel i pochla-
niające dym.

J. Ig. Rüsche

Fabryka maszyn i odle-
waria żelaza

Dornbirn, Vorarlberg.

Zastępca poszukiwany.

3476 26-12

Niniejszem mam zaszczyt zawi-
domić PT. Panie, że z dniem
1 października b. r. otwieram w re-
alności przy ul. Akademickiej 14.

Magazyn i pracownię

Konfekcyi dla dzieci

pod firmą: 8625 2

Karolina Szydłowska.

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Wyrób krajowy

Egipskie tutki
i bibułki

AIDA

są za naj-
lepsze uznane.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Nie Srodek do farbowania włosów Nie
trujący trujący

Effector v. E. Linka (prawnie chroniony, nie trujący)

uznany przez lekarzy jako nieszkodliwy i poleco-
ny, gdyż nie zawiera szkodliwych soli metalicz-
nych, jak ołów, miedź itd. jest dla zdrowia i skóry
absolutnie nieszkodliwy, farbuje siwe, rude włosy
na głowie i brodzie, brwi trwale, nie puszcza przy
kapieli lub myciu, na czarno, ciemno i jasno
kasztanowo i ciemno blond.

Wielkie pudełko zlr. 2. Próbné pudełko zlr. 1.
pocztą za opakowanie 10 ct.

Woda Blond do farbowania ciemnych włosów
na jasno blond 1/4 litr. 1-50 zlr.

E. LINK, fryzjer, kosmetyk i specjalista w farbowaniu
włosów, Wiedeń, I. Spiegelgasse 19. Ecke Plankengasse.
Salon farbowania włosów oddzielnie. We Lwowie w aptece
pod „Sr. brnym orłem” Zygmunta Ruckera. 6259

Zniknie śniedź

przez używanie Bajcy przeciw śniedzi
Numa Dupuy & Comp.

Od 19 lat używane z wielkim skutkiem przeciw śniedzi psze-
nicy, kukurudzy, jęczmienia, owsa, kartofli itd. — Jedna pa-
czka dla 2 centn. m. ziemi średniej 25 ct., dla 1 centn. m.
13 ct. — Ostrzega się przed fałszywymi naśladownictwami!

Sprzedają u

ALOJZEGO HÜBNERA we Lwowie.

E. TRAUTZA w Tarnopolu.

Numa Dupuy & Comp.

8281 3-3

Wien, VI/L, Windmühlgasse 23.

Ulubiona Perfuma
leganckiego świata!

Panowie!

Kapsułki Zamba

napelnione olejem z drzewa san-
talowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą stałość pęcherza i prze-
wodności moczowej (wypływy) bez
bólów w kilku dniach.

Zalecane gorąco przez
lekarzy. O wiele lepsze
niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz
E. LAHR
Würzburg

Karton
po 4 korony nabyć można u:
Główny skład i wysyłka: Apteka
G. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1.
i w aptekach we Lwowie. W intere-
sie własnego zdrowia, należy odra-
żnie wszystkie inne rzekome kapsu-
lki.

THE DOWD PERFUMERY CO.
TRADE MARK
EXTRA CONCENTRATED
Grap-Apple
BLOSSOMS
(MALIBU GORDONIA)
LONDON PARIS

Do nabycia we wszystkich per-
fumeryach i drogueryach. 6300

Fersan-Cacao
Za nadesłaniem 2 Kor.
dostawa franco.
8107 3-3

S. Mittelbach, Salvator-Apotheke
Agram, Langegasse 3.

Oddział wysyłki

Pierwszego Budapeszteńskiego magazynu kawy

Kawa franco i ocłona, za zaliczką lub poprzed-
niem nadesłaniem należności:

4 i pół Kuba kawa	zł. 7.50 ct.
4 i pół Mocca	„ 7.50 „
4 i pół Java	„ 7.50 „
4 i pół Perlowa	„ 7.50 „
ćwierć miesz. cesarska herbata	„ 1.50 „
ćwierć karawanowa	„ 1.40 „
ćwierć okrucichów	„ —.90 „

BELÁK ISTVÁN

BUDAPEST VII., Rottenbillergasse 4.

8386

Lwów

pl. Halicki

L. 1.

Kopernicki i Syn

— optycy i mechanicy
po cenach najniższych
polecają:

okulary, ewiklery, lorne-
ty, barometry, ciepłomie-
rze, mikroskopy, lupy,
kompasy, taśmy, mierni-
ki, rajscajgi i t. p.

Naprawy 6303
najtaniej i najlepiej.

Zamówienia z prowincyi za-
łatwiają punktualnie

Źwzwoiki elektryczne najtaniej.

Ludwika Wierzbickiego

Zakład artyst.-introligatorski

odszerzeglony pierwszemi
nagrodami i fabryka wglębio-
nych kartonów (Paspartouts),
ul. Batorego 1. 32.

poleca gustowne oprawy książ-
zek w rozmaitych stylach,
dyplomy honorowe, adre-
sy, albumy pamiątkowe,
od najtańszych do najbogats-
szych, artystycznie wykona-
nych. oprawy planów, obrazów
i fotografii w paspartouts i
ramy wszelkiego rodzaju, dre-
wniane, skórzane, pluszowe
etc., oprawy kartonów, teki na
biurka, kasety, okryty, mak-
ty i parawaniki, odnawianie
starych sztychów i druków etc.
Ceny umiarkowane. 7711 10-9

RONCEGNO

najsiłniejsza, naturalna, zawierająca żelazo woda mineralna,
polecana przez pierwsze lekarskie osobistości przy:
Anemii, Chlorosy, Chorobach skórnych, ner-
wowych, kobiecych, malaryi i t. d.

Kuracja picia odbywa się przez cały rok.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach:
3811 8-3

Magazyn towarów modnych męzkich i galanteryjnych
ADAMA PRZYLIBSKIEGO

we Lwowie, plac Halicki 3 — poleca po cenach możliwie najniższych:

Bieliznę męską najlepszego gatunku białą i koloro-
wą, ze znaną marką ochronną „Lwów”.

Rękawiczki damskie i męskie z pierwszorząd. fabryk.

Kapelusze twarde i miękkie.

Krawaty w wielkim wyborze.

Chusteczki jedwabne, batystowe i płócienne. 7493 1

Szkarpetki i pończochy męskie.

Kaftaniki i spodnie jedwabne, wełniane i bawełniane.

Laski najnowsze.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

Bogaty zbiór w r. 1902.



okraczyjnych po nadzwyczaj niskich cenach. Mnóstwo rzetelnych chodników, materij na meble oraz wysortowane dywany i firanki niżej cen kosztu.

Pod dogodnymi warunkami przyznajemy chętnie osobom dobrze sytuowanym ulgi w spłatach wedle umowy. Na prowincję wysyłamy ilustrowane cenniki gratis i franko. Listy i zamówienia należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre“

Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna). 8332



Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancja za całość!!!

52 własnych wozów meblowych patent.

CARO I JELLINEK.

Wielka licytacja koni

we Lwowie.

Dnia 27 i 29 września 1902 odbędzie się sprzedaż około 500 wybrakowanych koni pociagowych i wierzchowców w drodze publicznej licytacji na targowicy końskiej (obok nowej rzeźni) we Lwowie.

Początek w obydwu dniach o godz. 8 rano.

Kupujący mają złożyć należytość stemplową podług skali III., jakoteż należytość targową 10 halerzy. 8472 2-2

Zarząd komisji c. i k. Dywizji
Trenu nr. II.

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność



w pierwszym rzędzie użyciu najprzejmniejszej, najskuteczniejszej i najslawniejszej

Oryginalnej pasty Pompadur

wynalezionej przez śp. dr. m. A. Rixa.

Ten środek piękności sprawia przy użyciu żywa, świeża cera, oświecając

piękny twarz bez zmarszczek, aż do

najpóźniejszej starości, usuwa podgwarancja, (w przeciwnym razie zwraca się

pieniądze), piegi, plamy wątrobiane,

skóry, zastawiają ją w użyciu już od 40 lat członkowie ro-

dzin panujących, artystów itd., co stwierdzają świadectwa i

listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego

środku jest 40-letni przeciąg czasu, w którym to ty-

sinae tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tygi-

lek na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. tużki na próbę za sztukę

50 ct.

Mleko Pompadour

pekrywa skórę natychmiast mleczną białością i pozostaje na

warzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. My-

do Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kre-

mowy, biały 1'25 zł. najlepszy środek do pielęgnowania rąk

(Maniure) (piękna, miękka, biała ręka). Należy się zwrócić

z zupełnym zaufaniem do **Wilhelmy Rix**, wdowy i Syn-

ów (Anton Rix & Bruder), którzy jedynie wyrabiają

prawdziwe preparaty dra Rixa. **Wiedeń, Praterstrasse**

18. Przy zakupie należy przyjmować tylko opłombowane

pakiety.

We Lwowie do nabycia u Zygmunta Ruckera.

SUCHARKI ROBIN

(mleko-białko)

najnaturalniejszy, najprzejmniejszy i najskuteczniejszy środek wzmacniający dla chorych, rekonwalescentów i dzieci. Cena za paczkę (1/4 kg) 80 halerzy. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikat. Od 4 paczek poczt. franco do każdej stacji poczt. za zaliczką.

Proszę żądać broszury gratis i franco od firmy

Wiener Brotfabrik M. ČABEK SOHN, Wiedeń X., Laxenburgerstrasse 28. 6182 26-4

Fabryka S. W. Niemojowskiego otrzymała następujące odznaczenia:
LWÓW 1894: Medal brązowy kom. Wystawy i srebrny medal rządowy
PARYŻ 1900: Wielki złoty medal.
WARSZAWA 1900: Dyplom honorowy



Najszlachetniejsze Owoce Tyrolskie

jako to: 8694

Najpiękniejsze jabłka, kosz 5 kg. złr. 2'50

Najpiękniejsze gruszki „5” „2'—

Najpięk. brzoskwinie włoskie „4'—

WINOGRONA MERAŃSKIE

kosz 5 kg. zł. 2'50,

oraz ŚLIWKI (węgielki), ananasy, melony, kawony i t. p. starannie opakowane wysyła

HANDEL DELIKATESÓW

Fryderyka Schleichera,

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 2.

Zamówienia skutecznie się odwrotną pocztą.



Przez innych ogłaszane 50 sztuk zastawy mniejszej wartości kosztują u mnie tylko złr. 4'50 — jednak nie mogę ich polecić.

Wielki krach!



Nowy York i Londyn nie oszczędziły i starego ładu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widzieli się zmuszoną wyprzedzić cały swój zapas za małym tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotom 6 zł. 60 ct. następujące przedmioty:

6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą,

6 widełców z jednego kawałka amerykańskiego srebra,

6 łyżek z amerykańskiego patentu srebra,

12 łyżeczek z amerykańskiego patentu srebra,

1 chochła z amerykańskiego patentu srebra,

1 chochółka z amerykańskiego patentu srebra,

6 angielskich spódków Wiktorii,

2 wspaniałe świeczniki,

1 sitko,

1 rozsyprawacz cukru,

42 przedmioty tylko za zł. 6.60.

Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6.60

Amerykańskie patentowane srebro jest na

wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat

pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem

że to ogłoszenie nie jest

żadnym oszukaństwem,

zobowiązuję się niniejszem publicznie, zwrócić

każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się

nie spodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności

nabycia tego wspaniałego garnituru, który szcze-

gólniej nadaje się na

stosowne na podarki weselne i okolicznościowe

jak niemniej dla każdego domostwa.

Dostać można tylko pod adresem:

A. HIRSCHBERG'S

Dom eksportowy amerykańskich patentowanych to-

warów srebrnych.

Wien II, Rembrandstrasse 19/B. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłka na prowincję za gotówkę

lub za zaliczką.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia

prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicja.

Siostra Joanna, przeł. Tow. N. P. Maryi.

Kraków, 21 maja 1899

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zado-

wolona, że posyłam dalsze zamówienie.

Księżna Amalia Czetwertyńska.

Z wzoru bardzo jestem zadowolona i upraszam o całą

kolejkę.

Oedenburg, (Węgry).

Baronowa Marschall.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i pro-

szę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicja.

Babie, kapitan.

Kadzidło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca się przede wszystkim chorym na piersi. Odczyści i odświeża powietrze mieszkaniowe w wysokim stopniu. Flakon 1'20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska l. 25 — ulica Halicka l. 11. 6315

Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Kolejki polne, leśne i przemysłowe

każdej objętości dla ruchu ręcznego, pociagowego i lokomotyw dostarcza najtaniej do kupa lub wynajmu

E. Gieldziński, Wiedeń,

I., Kolowratring l. 8. 7880 5



Do nabycia we wszystkich drogueryach i drogueryach. 630

WILHELM BECK i Synowie

c. i k. nadworni dostawcy

8809

Zakład umundurowania wykonuje kompletne mundury w najlepszej jakości dla pp. oficerów, urzędników państwowych wszelkich dekasteryj, dla pp. odbywających jednoroczną służbę wojskową, jakoteż eleganckie ubrania cywilne tylko podług miary.

Wszelkie przybory uniformowe na składzie.

Filia: Lwów, ulica Wałowa 11.

Górskie miejsca kuracyjne.

Levico (500 metrów) **Vetriolo** (1500 metrów)

Południowy Tyrol.

Z komfortem urządzona mieszkania. Grand Hotel i Grand Hotel Levico des Bains — pierwszego rzędu i więcej jak 30 hoteli i pensji każdego stopnia.

Sezon kuracyjny: 1 kwietnia do końca października.

Źródła lecznicze żelazne, arszenik ze znanym doskonałym skutkiem przeciw niedokrewności, chorobom skórny, nerwowym, kobiecym itd. itd.



Kuracje kąpielowe.

Levico woda silna i Levico słaba do nabycia we wszystkich aptekach i handlach wód.

LEVICO jest stacją kolei Valsugana, godzina od Trientu, wspaniałe położenie i łagodny klimat. Adres telegramów Fonti-Levico.

Prospekty i dokładne informacje udziela

Dyrekcja kąpielowa źródeł leczniczych. Levico-Vetriolo. 4889 25-7

Ulepszone!

Najnowszej konstrukcji

Maszyny do kopania kartofli

wyrobu fabryki

8594 1

H. Cegielskiego w Poznaniu

otrzymała na skład i dostarcza

Generalna Reprezentacja na Galicyę

Dom komisowo-rolniczy

we Lwowie, ul. Gródecka 47.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

PIWO OKOCIMSKIE.

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Nastula Toepfer Trybunalska 12.

Automaty w Pasażu Hausmana.

Markus Adler, pl. Akademicki. Jakób Agid, Krakowska. 25. A. Brattel, Sykstuska 28.

A. Kell, Kopernika. Baraniecki, hotel Pański, Beigel Chorążczyzna.

Bukalska J. Szeptyckich 50. Bostal Hotel de Laus.

J. Drucker, Gródecka. Jakób Fried, Rynek.

Frankel J. ul. Sapiehy. Os. Garfunkel, Sykstuska 2.

Adolf Grünfeld, Janowska 7. Antoni Herold, Sykstuska 14.

Edward Hellwig, Kopernika. Hków, ul. Sobieskiego.

Jadw. Kotz, ul. Halicka. Kawiarnia teatralna, Kaw. Europ., Jagiellońska

M. Keil, Wałowa. A. Kostkiewicz, Wałowa 13.

K. Kohn, pl. Gołuchowski. Kraus A. ul. Skarbowska.

J. Ch. Kreindler, pl. Bernard. Kanarienvogel, Jagiel. 16.

S. Lemel, Gródecka 54.

Jan Ludwig, Krakowska 7. J. Löwenheek, Trybunalska.

W. Łopaciński, Gródec. 79. Kar. Makowski, Krasieckich.

Mann D. ul. Lindego. J. Nowożeniuk, Kopernika 4. Nussenblatt Leona Sapiehy.

Przybylski K. Teatralna. J. Prokisch, Leona Sapiehy.

S. Reich, Rynek 5. Rothberg, Kazimierzowska.

Ruszkiewicz J. Batoro. Antoni Radziński, rest. kol.

Maks Rothberg, Gródecka. H. Baum, Hotel Warszawski.

Rossignon, Pasaż Mikolasch. Rossignon, ul. Pańska.

Schmidt K. Chorążczyzna. S. Schapira, Rynek.

Schleicher L. Jagiellońska. A. Sonnenschein, Gródecka.

Herman Salzberg, Kollataja. S. Schall ul. Kazimierzowska.

Osias Schwarzer, Gródecka. Stallmeister, ul. Żółkiewska.

Wollsch H. Gródecka. Jan Ważny, Czarnieckiego.

J. Zuckerman, Zimorowicza. Zuckerman, Leona Sapiehy.

K. Zimmet, Kazimierzowska 43.

BOK OKOCIMSKI.

(Porter krajowy)

Automaty, pasaż Hausmana. Z. Baczewski, Halicka.

O. Garfunkel, Sykstuska. S. Schapira, Rynek.

Nowożeniuk J., Kopernika.

Restauracja Hotelu warszawskiego.

S. Schapira, Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasa Wixla i Syna ul. Bogusławskiego 1. 12. Telefon Nr. 6. 6239 13-6

Skład piwa fiaskowego u p. Wiesera, Sykstuska 14. Tel. 149.

Na przyszłość ogłaszać będą każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Fabryka kamienia

sztucznego i dachówek

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. we LWOWIE.

poleca wyroby

z kamienia sztucznego:

cegłę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.

Z GLINY: dachówkę prasowaną i cegłę próżną.

Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 396. 6307 ?



Bracia Placht

Fabryka instrumentów muzycznych i strun

Schönbach 379

koło Eger, Czechy

dostarcza od r. 1830 wszelkie instrumenty muzyczne i struny najtańszej — Cenniki niemieckie lub czeskie na żądanie gratis i franco. 6319

ECHTES EAU DE COLOGNE Russe

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

dostać można we wszystkich perfumeryach, drogueryach itd. 5219

Generalny zastępca: E. NEUHAUS, jun., Wien, I., Fährichgasse 10, Telefon 8598.

Dobra sposobność wzbogacenia

biblioteczki domowej dla starszych i młodzieży przez zakupno następujących dzieł po zniżonej cenie:

I. ZAWERNEGO Fantastyczne powieści popularyzujące nauki przyrodnicze, astronomię, chemię, fizykę, matematykę, elektrotechnikę itd.

1. Genialny wynalazek p. Jarona (cena zniżona k. 1.40).

2. Po promieniu księżycy (powieść fantastyczna) k. 3.50.

3. Pierwsza polska wyprawa do krajów nieznanych na Marsie (powieść fantastyczna) k. 5.60.

(Powieści te zdolne zająć i pożytecznie zabawić zarówno młodzież jak starszych, kupione razem kosztują wszystkie trzy tylko 10 k. czyli 5 złr. Przesyła je za pobraniem pocztowym Administracja „Dzwigni“ we Lwowie — ten adres wystarcza).

II. Utwory dramatyczne do czytania i dla scen amator-skich:

1. Specjalista do wszystkiego (kom. w 1 akc. k. —80).

2. Majster Piórko (komed. 2 aktów.) k. —70.

3. „Utopiści“ (dramat w 5 akt.) k. 2.50.

III. Roczники czasopism:

1. Barwnie ilustrowany humorystyczny „Nowy Faun“ dwa roczniki po k. 2.50.

2. Ilustr. roczniki „Dzwigni“ czasop. poświęconego polskiemu przemysłowi, gospodarstwu domowemu, nowościom i wynalazkom. Ośm tomów zamiast po 8 koron tylko po 4 kor. czyli po 2 zł., a więc za połowę ceny.

Kto nabędzie wszystkie ośm tomów „Dzwigni“ za łączną kwotę zniżoną 30 k. czyli 15 złr., ten przez to otrzyma bez żadnej dopłaty drukowane tamże powieści i utwory: 1. Po promieniu księżycy. 2. Wyprawa do krajów nieznanych na Marsie. 3. Majster Piórko, tudzież obu roczniki N. Fauna bezpłatnie. — Każdy zresztą, kto zakupi choćby jedno z powyższych dzieł (np. najtańsze za 70 h. czyli 35 ct., otrzyma bezpłatnie najświeższy Nr. nowo-powstającego barwnie ilustrowanego czasopisma humorystycznego „Lotne Listki“, które pragną stać się tem dla rodzin polskich, czem są „Fliegende Blätter“ dla Niemców.

Zamówienia uprasza się adresować krótko: Redakcja „Dzwigni“ we Lwowie (ten adres wystarczy).

Zamówienia wykonujemy w żądanym czasie, ze względu jednak na to, że niektóre z powyższych dzieł i roczników są już na wyczerpaniu, uprasza się uprzejmie o wczesne zamawianie. 8602 4

Do bajeowania pszenicy!

Siny kamień

8007

Bajkę zbożową Dupuy'a

w paczkach z przepisem

użycia poleca

Alfred Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4.

Winogrona

kuracyjne, codziennie świeże, najstaranniej opakowane w koszykach 5 do 6 kilowych roz-syła najtaniej handel

St. Markiewicz

Lwów, Rynek 42.

—7988 4-4

Nakładem „Słowa Polskiego“ we Lwowie

wyjdzie z końcem września br.

Kalendarz „Słowa Polskiego“

NA ROK 1903.

około 30 arkuszy druku — w dużym formacie książkowym — bogato ilustrowany — w ozdobnej oprawie — cena egzemplarza 1 k. 20 h.

Kalendarz „Słowa Polskiego“ zdobył sobie staraniem opracowaniem i dokładnymi informacjami od pierwszego ukazania się niebywałe rozpowszechnienie, jest on dzisiaj najpopularniejszą książką podręczną w każdym domu.

Cheć odwdziżyć się za okazane naszemu wydawnictwu zaufanie, cheć nadto nasze wydawnictwo utrzymać na stanowisku podręcznika niezbędnego dla wszystkich, nie szczędziliśmy kosztów i opracowaliśmy nowy rocznik zupełnie na nowo. Wszelkie informacje najdokładniej zostały sprawdzone i uzupełnione; nadto rozszerzyliśmy dotychczasową objętość całym szeregiem nowych działów. Jako nadzwyczajną premię dodajemy do czwartego rocznika artystycznie wykonany najnowszy plan miasta Lwowa.

Szczególną uwagę zwracamy na Dział ogłoszeń i dodajemy, iż dla Panów Fabrykantów, Przedsiębiorców, Przemysłowców i Kupców nadarza się znakomita sposobność rozszerzenia znacznie grona swych odbiorców przez inserowanie się w Kalendarzu „Słowa Polskiego“.

Cheć ułatwić także mniejszym firmom niezawodnie skuteczną reklamę, obliczamy ceny ogłoszeń bardzo tanio mimo tak wielkiego rozpowszechnienia Kalendarza „Słowa Polskiego“.

W roczniku IV. wstawimy, jak w poprzednich rocznikach, między inseraty obfity dział humorystyczny, który zachęca, jak wiadomo, wszystkich czytelników do dokładnego przeglądania ogłoszeń.

Również dodamy spis inseratów zestawiony systematycznie i ułatwiający wyszukanie każdej poszczególniej figury. Wszyscy, którzy nadeszłą ogłoszenie do Kalendarza „Słowa Polskiego“, otrzymają egzemplarz Kalendarza bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

Anons na całą stronę kosztuje kor. 50. Anons na pół strony kor. 30. Za anons na ćwierć strony liczymy kor. 16. Ośma część strony kosztuje kor. 9. Szesnasta część strony tylko kor. 6.—. Ceny ogłoszeń oznaczamy odrazu niebawale tanio i nadmieniamy, iż od tych cen żadnych ustępstw zrobić nie możemy.

Niniejszem zapraszamy najusiśniej do inserowania w Kalendarzu „Słowa Polskiego“ Zamówienia upraszamy pod adresem:

Administracja „Słowa Polskiego“

6698

Lwów, Chorążczyzna 17-19.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY z RĄCZKA



Monopol Herbata z Rączką zawsze świeża i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy.

Po cenach oryginalnych prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać Herbaty z Rączką, a gdzie nie ma prosić pisać wprost do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Wydawnictwa nakładowe i komisowe
Księgarni składu i wypożyczalni nut
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
KSIĄŻKI.

Bukowski Julian Dr. Ks. Kazania pasyjne, tudzież nauk¹ w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży gimnazjalnej z dodaniem kilku kazań przygodnych Cena kor. 2-50 hal. — z przesyłką pocztową 2-95 kor.

Limanowski B. Dr. Historia demokracji polskiej w epoce porobiorowej Cena kor. 6, z przesyłką pocztową k. 6-50

Proces Krośian przed Izłą sądową wileńską, na podstawie aktów sądowych i innych dokumentów z sześciu ilustracyami i dwoma planami. *Cena zniżona* kor. 3 — z przesyłką pocztową kor. 3-55

NUTY:

Bobrzyński K. Op. 1. Mazury na fortepian. Cena kor. 1-20

Czenko. „Andrus”, polka na fortepian. „ „ 1-—

Lassletzberger J. „3 Dragoner”, marsz na fort. „ „ 1-50

Namysłowski A. „Nowe preludye na organy” lub fisharmonię „ „ 2-—

Skarżyński Ch. Op. 2. „Serenade” pour Violoncelle (ou Violon) et Piano „ „ 1-60

„ Op. 5. „Elegie” pour Violoncelle „ „ 1-20

(ou Violon) et Piano „ „ 1-20

Sezon 1902-3
Znakomite sukna
 na ubrania męskie, oraz
Burki podróżne
 sławuckie i łańcuckie — poleca
Bazar krajowy
 Krajowego związku przemysłowego
 we **LWOWIE** 8768
 ulica Trzeciego Maja 5.
*Popierajmy nasz prze-
 myśl rodzinny!*

Najmodniejsze
*Paski, Gorsety, Rękawiczki „Diana”, Żaboty,
 Szaliki koronkowe — poleca w wielkim wyborze*
Ferdynand Güttler
 8741 **Lwów, plac Halicki 3.**

Molla Proszki Siedleckie
 uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcyę, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron.
Wódka francuska i sol Molla
 ból ukaja przy wcieraniu przeciw pedagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębień. Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1-90.
 Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll**, ck. nadworny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowincjonalnych żądać należy wyraźnie preparatów **A. Molla**.
 Składy we Lwowie: J. Beiser, aptekarz. En gros: Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Z. Zadurawicz i Sp., Alb. Szkowron.

Nowość!

Med. dra Józefa TRAUBA
Proszek żołądkowy
GASTRICIN
 przez lekarzy wypróbowany
 Wiadomym jest faktem, że z żołądka i kieszek pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie brak apetytu, zgaga, wymioty, ciśnienie żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żołądka, rozszerzenia żołądka, katar żołąd. i kieszek, zawrót, bezsenność, migrena, choroba nerek, cukrzyca, kamienie nerkowe i żółciowe, żółtaczka, a nawet bicie serca i zemdlenia. Wogóle wszelkie nerwowe objawy są wyłącznie skutkami złego trawienia. Nowy środek med. dra Józefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastricin** chroni wszystkie przeszkody trawienia i osiąga natychmiastowe polepszenie — przy dłuższem używaniu zupełne uleczenie w wypadkach nawet zadawnionych cierpień żołądka, jakoteż następstwa tychże, którym wszystkie środki odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem przeczyszczającym — reguluje stolec, usuwa tworzenie się szkodliwych materij w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich, którzy cierpią na złe trawienie i brak apetytu, dla osób siedzących wiele, dla osób jedzących wiele, przy kuracyi tuczenia, dla jeżdżących często i wiele jest niezbędnym ten proszek żołądkowy, a nawet dzieci powinny go brać, gdyż jest przy zadziwляjącem działaniu zupełnie nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ścisłej diety, i powinien być w każdym domu, szczególnie, gdzie niema w bliskości lekarza, na wsi, probostwie, klasztorach itd. itd. Gastricin działa w minucie i jest przyjemny do wzięcia, gdyż rozpływa się natychmiast w ustach.
 Skład główny:
Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.
 W wielu aptekach do nabycia. 7431 10-9
 Wielkie pud. 8 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor. w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko, przy poleconej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądania prospektu.

Najtańszy opał!
Przyrządy do opalania ropą
 najnowszej konstrukcyi
 dla celów technicznych
 wyrabia i montuje
 oraz gwarantuje za znaczną oszczędność
fabryka wagonów i maszyn
 w Sanoku. 8411 2
Bogactwo krajowe!
 Ropa i odpadki naftowe!

„WULKAN“

Pierwsza krajowa fabryka maszyn i odlewnia żelaza w Przemyślu.

P. T. Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T., że zawiązało się w Przemyślu Stowarzyszenie z ograniczoną poręką pod protokołowaną firmą: „**Wulkan — pierwsza krajowa fabryka maszyn i odlewnia żelaza w Przemyślu**“, które, odczuwając potrzebę stworzenia większego przemysłu fabrycznego, a specyalnie krajowej fabryki maszyn rolniczych i przemysłowych — uznając Przemyśl, ten **środkowy** punkt Galicyi, za miejsce ku temu celowi najodpowiedniejsze — zjednoczyło w jedną niepodzielną całość **dwie** fabryki a to: dawną firmę M. Dornwald w Przemyślu i firmę zmarłego p. J. Wychery we Lwowie w ten sposób, że wszystkie maszyny, części składowe tychże, **modele**, narzędzia i wogóle kompletne urządzenie i **odlewnię** firmy Wychery, ze Lwowa do Przemyśla przeniesiono i z zapasami i urządzeniem firmy Dornwald połączono. Wszystkich P. T. interesantów dawnej firmy zmarłego p. J. Wychery we Lwowie zawiadamiamy niniejszem, że **wszystkie** bez wyjątku ruchomości i urządzenia firmy ś. p. J. Wychery we Lwowie, będące własnością p. Emila Bergera, w naszym wyłącznem posiadaniu się znajdują. Obydwie te **zjednoczone** fabryki pod nazwą „**ulkan**“ są w Przemyślu.

W zakres firmy „**Wulkan**“ wchodzi obecnie wszystko, co konstrukcyi i budowy maszyn dotyczy, poczynwszy od wszelakich reparacyj, a skończywszy na **wyrobach-motorów**, maszyn i narzędzi rolniczych, urządzeń **przemysłowych**: dla gorzelń, tartaków, młynów, wykonywaniu robót kolejowych, salinarnych, kopalnianych i wojskowym celom służących itd. itd.

Fabryce naszej udało się uzyskać na kierownika fachowego jedną z pierwszorzędných sił w osobie inżyniera-mechanika pana **Emila Bergera**, który, wkładając w przedsiębiorstwo długoletnią praktykę i doświadczenie, jakie nabył bądźto jako konstruktor i znany dzielnistrz w pierwszorzędných fabrykach zagranicznych i krajowych, bądźto jako kierownik techniczny i nauczyciel w zawodowych szkołach zagran. daje pewną rekojmie, że każdej konstrukcyi podoła.

P. Emil Berger za swoje roboty, wynalazki i za działalność na polu **techniki maszynowo-konstrukcyjnej** został w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Budapeszcie, Bernie itd. itd. **wielkimi medalami i złotym krzyżem zasługi**, a podczas wystawy jubileuszowej w Wiedniu przez **Jego Cesarską Mość przemową pochwalną zaszczyconym**.

Wszystkiemi sprawami Stowarzyszenia zarządza Dyrekcyja do której zawiązujące się Towarzystwo wybrało na Walnem Zgromadzeniu P. P. inż.-mechan. **Emila Bergera**, inż. **Józefa Midowicza** i **Jana Kadernożkę**. Nad czynnościami Dyrekcyi czuwa Rada nadzorcza, do której to samo Walne Zgromadzenie wybrało P. P. **Dra Feliksa Drużbackiego** (prezes), właściciela dóbr, **Sontaga Karola** (zastępcą prezesa), właściciela realności, **Posta Dra Leonarda Tarnawskiego**, adwokata i właściciela dóbr, **Frenkla Alfreda**, właściciela młyna parowego, **Zygmunta Fisзера**, dzierżawcę dóbr i **X. prof. Dra Józefa Drozda**.

Zawiadamiając uprzejmie o tem P. T. **upraszamy** o łaskawe bezpośrednie lub pośrednie **popieranie** naszego przemysłu, który nie tylko dla miasta Przemyśla lecz dla całego kraju wielkiego jest znaczenia i daje wobec wyż naprowadzonych warunków **otuchę do skutecznego współzawodnictwa z zagranicą**.

Stowarzyszenie nasze liczy dotychczas poważną ilość członków i oparte jest na udziałach. (Jednostka udziałowa wynosi K. 500). Świeżo wstępującym członkom lub reflektantom przesyłamy statuty lub na żądanie udzielamy bliższych wyjaśnień. — Naszych P. T. odbiorców obsługujemy zawsze z pośpiechem i zapewniamy, że usilnem naszym staraniem będzie, dokładnem i ładnem wykonaniem i cenami możliwie najniższemi na uznanie sobie zasłużyć. — Zarazem nadmieniamy, iż ze względu na żniwa wskazanem jest, by P. P. reflektanci z zamawianiem i nadsyłaniem maszyn do reparacyi się **pospieszyli**, byśmy mogli zamówienia na czas wykonać i każdą maszynę przed oddaniem wypróbować.

W oczekiwaniu łaskawych zleceń, kreślimy się z wysokiem poważaniem

Wulkan — pierwsza kraj. fabryka maszyn i odlewnia żelaza w Przemyślu.

Drobne ogłoszenia.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywają je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na desiane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycji do celów zdobniczych udziela W. Kryciński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

Lekcyi zbiorowych rysunku i malarstwa udziela Emilia Wisłocka. Informacje od 3-5 ul. Ossolińskich 1. 11. 2. p. schody VII. —8469 4

Szkoła malarstwa

rzeźby, rysunków i sztuki stosowanej we Lwowie (Atelier Akademicki 1. 16) pod art. kierownictwem S. Batowskiego, R. Bratkowskiego, A. Popiela. — Uczniów przyjmuje się tylko na cały rok szkolny za opłatą roczną 155 zł., którą przyjmuje zarząd i w ratach miesięcznych. Wpisy przyjmuje od 28 sierpnia Stefański Mikuli, Chorażczyzna 12 parter, w godz. 10-1 i 4-6. 7100

PIERWSZY

rzędownie upoważniony
INSTYTUT 8402 ?

MUZYCZNY

z pierwszorzędnymi polskimi siłami profesorskimi ze Lwowa, Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu.

Obfity skład znakomych fortepianów.

Ceny niskie.

we Lwowie, ul. Krakowska 2.

Urząd. konces. międzynar. weterynaryjny

Instytut informacyjny

Wiedeń, Vorlaufsstrasse 4.

Inform. źródeł spraw. wprost pole. zbytu, stan pomorów i t. d. Rada i interwencja. Proszę żądać gratis prospekty. 7480 12-

W koncesjonowanej szkole fortepianu i cytry profesora Wygnańskiego (Tribunalska 14) kurs elementarny 3 zhr. wpisy bezpłatne. Lekcje również poza domem. 8799 2

Moskiewskiego języka lekcyi udziela akademik. Posiada języki: polski, francuski, moskiewski i ruski. Przyjmie miejsce lektora lub tłumacza z tych języków. Zgłoszenia Poczta, Lwów, okazy. Złotowi kwitu inseratowego. 8786 1

Wpisy i kurs tańców

w szkole Prukseidy z Sozańskich

STENGEL

rozpoczynają się z dniem dzisiejszym

Pierwszy wieczorek w sobotę d. 20 września hr. Rynek 8, I. p.

WIEDZA LAWODOWA I PRAWNA
SZKOŁA HANDLOWA LWÓW
CHORAŻCZYNA 2. 18.
SPECYALNE KURSA BUCHALTERYI DLA PAŃ I ODBEDNIE DLA PAŃ

Na prywatny kurs przygotowawczy do matury licealnej poszukuje się jeszcze kilka panienek. Blisze informacje od g. 4-6 codziennie w liceum ul. Lelewela 7 I. p. 8806 5

Szkoła

nowożytnych języków francuskiego, angielskiego, niemieckiego i polskiego

BERLITZ SCHOOL

przyjmuje wpisy z dniem 1-go października b. r. ul. Trzebiego Maja 2. 8818 3

Dyrekcja liceum żeńskiego z wykładowym językiem niemieckim we Lwowie, Lelewela 7 daje do wiadomości, że lokal jest powiększony. Będą więc przyjmowane wszystkie panienki, które się zgłosiły i jeszcze kilka dochodzących i pensjonerek, lecz tylko do 1. października.

Bliszych informacji udziela codziennie od 4 do 6 popołudniu. 8805 5 Dyrekcja.

W 6-ciu miesiącach wyuczam mówić po francusku bez podręczników, Praca 2. Adm. Słowa. 8801 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Sierota po urzędniku, wiek średni poszukuje zarządu domu lub do towarzystwa we Lwowie. Czernecka. Zamojskiego 15. 8567 3

Ogrodnik żonaty, wzorowy uzdolniony w całym zakresie, poszukuje posady zaraz; p-rest. Niżniów. 8608 1

Poszukuję posady dyurnisty sądowego. Postenführer p-r. Zborów. 8632 4-4

Nauczycielka, posiadająca egzamin wydziałowy i studia uniwersyteckie, władająca językiem niemieckim, poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod „Nauczycielka“ biuro dzienników Pasaż Hausmana. 8666 1

Panna z egzaminem rachunkowości poszukuje posady. Łaskawe oferty „Kantorzyńska“ biuro dzienników Buchstaba Lwów. 8670 5-3

Pomoconik gospodarski, kawaler poszukuje posady zaraz. Adres „W. G.“ Stanisławów Kolejowa 8 u p. Kuntza. 8739 3-2

Maturzystka z fane, niem. i muzyką szuka lekcyi Długosza 23 M. M. 8781 2

Kucharka poszukuje odpowiedniej posady do dwójki państwa lub jednej osoby we Lwowie lub na wyjazd. A. S. p. r. Lwów. 8785 1

Osoba młoda, inteligentna, z chlubiłymi świadectwami poszukuje posady jako nauczycielka. Wiadomość „Ida Kartagener“ w Janowie koło Lwowa. 8790 1

Zarządczyni, klucznice, bony, kucharki, kucharki, lokaj oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6. 8791 1

Biuro nauczycielskie M-me Allement Trzebiego Maja 5 poleca nauczycielki do klas wyższych z muzyką, oraz angielskim. 8817 1

AGENCJA nauczycielska Lwów, Kamińskiego 6 poleca bony, nauczycielki i guwernerów różnych narodowości. 8823 1

Bona froeblianka poszukuje zajęcia. Zgłoszenia Adm. „Słowa“ S. R. 8825 1

Zarząd dóbr Żurawica górna poszukuje natychmiast ekonomów. 8814 3

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Nowo zawiązana Powiatowa kasa chorych w Samborze poszukuje urzędnika obeznanego z kasowością i manipulacją pieniężną, nieposzlakowanej przeszłości, w wieku nieprzekraczającym lat 40. Zarząd. 8792 2

Kasyerka lub kasyer potrzebni z odpowiednią kaucją. Wiadomość: Drogueria Piłarskiego. Hotel Georgea 8793 2

Panien wydoskonalonych w krawieczyźnie poszukuje magazyn ubrań dzieciennych Julia BERGER Akademicka 18. 8288 25

Generalna Reprezentacja Akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych

„ALLIANZ“

przyjmuje pod nadzwyraz korzystnymi warunkami dzielnymi reprezentantów dla wszystkich miejscowości a przeważnie dla miast w okręgu Galicyi. Zgłoszenia pisemne do Generalnej Agencji Allianz: Lwów, Koperska 18. w parterze. 7572 10-7

Jest do obsadzenia zaraz korzystna posada dla pełnoletniego i sumiennego mężczyzny, biegłego w języku polskim i niemieckim w mowie i piśmie. Kaucja potrzebna do wysokości rocznej płacy. — Bliszych wiadomości po przesłaniu 50 h. w markach udzieli Biuro pośrednictwa i podróży stow. kat. „Praca“ w Tarnowie, ul. Seminarzka 7. (8802 3

Subjekt młodszy zostanie natychmiast przyjęty władający językiem polskim i niemieckim do handlu drobiazgowego L. Królikowskiego w Żywcu. —8396 1

Magistra farmacji poszukuje Karol Jahr aptekarz w Krakowie. 8599 8-4

Apteka Dursta, w Brzeżanach poszukuje ucznia. Pierwszeństwo z rozpoczętą praktyką. 8646 ?

Młyn parowy o 2 kamieniach i 2 parach walców potrzebuje zaraz zdolnego samodzielnego młynika. Zgłoszenia z wysocegołnieniem miejsce dotychczasowego zajęcia i podaniem warunków adresować „Filia kasy zaliczkowej w Przeworsku“ gdzie i osobiście kandydaci zgłaszać się mogą. 8722 3-2

Aptekarz Beschloss w Kolumny poszukuje rutynowanego współpracownika zaraz 8725 3-3

Adwokat Cyga w Bursztynie poszukuje rutynowanego pisarza maszynowego i manipulantów. 8727 5-3

Wdowa młoda, inteligentna, rutynowana gospodyni poszukuje posady towarzyski lub zarządczyni domu „26“ p. rest. Lwów. 8729 2-2

Drogueria w większym mieście poszukuje pomocnika. — Oferty „Drogueria“ Lwów p-rest. 8764 3-3

Potrzebny zaraz guwerner do dwóch małych chłopczyków z niemiecką konwersacją, człowiek starszy nie koniecznie rutynowany nauczyciel. Leśniczy pasiecznik, mogący prowadzić większą pasiekę. Biuro wywiadowcze S. Polński, Lwów, Pasaż Hausmana 1. 5. 8731 2-1

Kupno i sprzedaż.

Sok malinowy własnego wyrobu poleca handel korzeny Izydora Nowożemnika. Kopernika 4. 8787 1

Sliwki węgierskie stołowe i na kompot 5 kg. koszycz franco 2 kor., gruszek 3 kor. jabłka 2 k. 50 hal. wysyła za zaliczką D. Gottfried. Zaleszczyki. 8795 1

Masło deserowe najlepszej jakości w paczkach 5 kilo kilowych lub mniejszych dostarcza Zarząd dóbr Szolomienice poczta Gródek koło Lwowa. —6015 25-19

Fortepian Bösendorfera machonowy, mało używany, również fortepian i pianina nowe z najlepszych fabryk najtaniej. Karol Marecki, Batorego 34. 8316 3

Fortepian krótki, mało przebrany tania sprzedam, możliwa zamiana, Kochanowski 8 drzwi 2. 8920

Znakomite ciasta po 2, 3, 4 i 5 ct. codziennie świeżo poleca cukiernia Schneidra ul. Batorego 32, Lwów. 7692 15-12

Nowy główny skład Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg, Gródecka 127. przedtem p. Głanza. 7770 ?

Winogrona stołowe doskonałe Chasselas i Muscat. w małych i większych dostawach pocztą lub koleją dostarcza po miernych, tanich cenach. Tajber J. G. uprawa winogron B. Szarvas (Węgry). 7831 10-8

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtaniej drogueria Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. —7851 21-13

Wina tokajskie

stare kuracyjne po kor. 4, 6, 8, 10, 14 do k. 30 za dużą szampańską flaszkę poleca handel

St. Markiewicz

Lwów, Rynek 42. 7992 4-2

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 70, ct. „Syrusz“ ul. 3. Maja 1. 2. Lwów. 8132

Na piegi jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Meislera, słoik 40 ct. i 80 ct. Mydło na piegi po 25 i 40 ct. Najtaniej drogueria Menkesa, Kazimierzowska 19. 7802 21-12

Merańskie winogrona kuracyjne wybierane, wielkie grona z lek. przepisem użycia wysyła 5 kg. za kor. 3-70 franco za zaliczką. Balthazar Amort, Meran, Tyrol. 8429 19

Pracownia stolarska Włodzimierza Kraka Jabłonowskich 12 gotowy kredens i biurko. 8491 1

Im bliżej ciagnienia tem droższe są losy krakowskie. Zalecamy nabycie ich obecnie za gotówkę kor. 82 na spłatę k. 96 (24 rat po czterech) Pierwsza rata sześć koron dalsze po 4. Czeki i gazeta losowa bezpłatnie. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie pl. Maryacki. Ciagnienie 1-go stycznia. 8652 10-2

Kuracyjne i stołowe

WINOGRONA 5 kg wielk. grona słod. k 3-50 5 „ stołow. gruszek „ 3-5 5 „ Ananas melony „ 3-5 franco za zaliczką.

100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány Gyöngyös (Węgry). 8447 75

Masła deserowego około 70 kilo miesięcznie za kontraktuj na rok mleczarnia J. Ekselencyi Jaśnie Wielmożnego Romana Hr. Potockiego w Krośniku poczta Przemyślany. 8758 ?

Najlepsze i najdelikatniejsze winogrona deserowe i kuracyjne, wysyła tak w mieście jak i na prowincję w cenie 52 hal. za kg. Jakob Müller we Lwowie plac Zbożowy 1. 8661 2

Truje myszy polne niezawodnie tylko ciasto cebuli morskiej 100 kilo 80 koron. — Drogueria Adlera Tarnopol. 8745 2-2

Melony najdoskonalszego gatunku wysyłamy z naszych ogrodów na wyspie Czapel w koszykach pocztowych 5-kil. franco za zaliczką. „Dunakinese“, „Prescot de Paris“, „Cantaloupe“, najlepsze sorty Turkestan 5 kil. kor. 3. Wodne melony (greckie) za kilo 20 hal. z kolei Tökö. Przy zamówieniu nad 5 k. melonów dogodniejsza cena. Schlesinger & Polakovits Budapest, Ferencz Jozsef rakpart 39 (Thonet-Hof.) 8347 1

Słodkie winogrona (własna uprawa).

5 kilo stołowych winogron kor. 3-20 5 kilo jabłek „ 3-5 5 „ gruszek „ 3-50 5 „ Ananas Melony „ 2-20 wysyła franco za zaliczką

GIOVANNI SPANGHERO

Tryest. —8409 1

Sliwki węgierskie, stołowe i na kompot, koszycz 5 kg. franko 2 kr. Gruszek stołowe 3 kor. Jabłka stołowe 3 kor. wysyła za zaliczką Izrael Gottfried, Zaleszczyki, Galicya. 8794 1

Fortepian Bösendorfera, krótki prawie nowy tania sprzedam. Kopernika 14. 8926 1

335 recept

prezenta ciał wszelkiego rodzaju, robienia lodów, likierów, tortów itd. autorki dzieła „Praktyczna kuchnia“ Róży Makarewiczowej wydanie drugie. — Do nabycia w księgarni Seyfartha lub u autorki we Lwowie pl. Dobrowskiego 5. Cena 2 korony. z przesyłką 2-50 kor. 6581 ?

Interesy majątkowe

i handlowe.

Poszukuje się na szereg lat dostawy 1 do 3 wagonów tygodniowo surowych skór cielęcych z granicy. Oferty z podaniem cen i sposobu zabezpieczenia dostawy, nadesłać proszę: Dr. Feliks Kasparek, Kraków, Wolska 6. 7928 ?

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne

zastarzała, obija pici choroby skórne i robiecia, osłabienie na tle neurastenii, leczę radykalnie Dr. F. r. i. c. h. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 7063

Drukarnia L. Wiśniewskiego w Jarosławiu wykonuje karty wizytowe od 80 ct i wyżej. 7820 1

Pani Anatolia Dorłowicz z Warszawy, będąc w Striju, zgubiła we czwartek, idąc w kierunku do kolei, torbę z zawierającą 300 zł. w banknotach. 8733

Zginął pies wyżeł długowłosy, czarno-żółty, pod szyją biały. Zielona 27 a. 8803 1

Magazyn mód Michaliny Maysenhälter ulica Sobieskiego 3 we Lwowie poleca oryginalne modele paryskie damskich kapeluszy po umiarkowanych cenach. 8810 10

Na jesień 1902 Najnowsze wełny na suknie i bluzki otrzymali

F. Kornecki & Spółka

we Lwowie, Pasaż Hausmana.

Pracownia sukien damskich Wiktorii Bojarskiej we Lwowie, ulica Mateckiego 4, boczna Zimorowicza. 8685 8

Poszukuje się do kupna majątku z pięknym pałacem co najmniej o 20 ubikacjach z dużym parkiem nieopodal stacyi na linii kolejowej Jarosław-Kraków-Oderberg teren równina, las pożądany

Zgłoszenia przyjmuje Lwowska Izba załatwien plac Dobrowskiego 1. 5. (Gmach Tow. urzędników prywatn.) 8798 3

Poszukuję spółnika do istniejącego, pewnego interesu z gotówką 600-1.200 zł. X. Z. poste restante Lwów. 8815 2

REALNOŚĆ cała lub parciele pod budowę w najzdrowszej dzielnicy i z pięknym widokiem na miasto do sprzedania Sobieszczyzna 4 Wiadomość na miejscu. 8576 2

Tylko dla prywatnych. Zapewni wodowi kapitaliści wykluczenie. Ukończenie wielkiej transakcyi, z króciwym zyskiem wymaga jeszcze wydatków 2000. Angażowanie się maksimum 5 miesięcy, ryzyko wykluczone, zysk pewny. Zgłoszenia pod „Aberaz“ poste restante. 8829

Dom piętrowy, duży ogród przystępnie do sprzedania. Wiadomość: Szymonowiczów 6. 8651 1

Mieszkania i sklepy.

Gosiewskiego 4 od 1 listopada na 1. p. 6 pokoi z łazienką, pokojem służbowym, balkonem, 2 spiżarniami. 8707 3-2

Potrzebne mieszk. nie składające się z 5 pokoi z przynależ. z ogrodu. lub w okolicy ogrodu. od 1 listop. Oferty pis.

„Wygodne mieszkanie“ przyjmuje Biuro dzienników Buchstaba. 8544 3

5 pokoi, przedpokój i kuchnia zaraz do wynajęcia. Ulica Karmelicka 4. 8537 1

Pokój dla dwóch kawalerów z całem utrzymaniem. Łyczaków 4, II. p. d. 50 8720 3

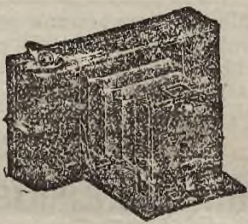
Pokój frontowy dla jednego lub dwóch panów albo pań z całem utrzymaniem i kluczem od bramy. Plac Kapitulny 6. II. p. 8730 2-2

Pokój frontowy kawalerski zaraz. Zimorowicza 20. I piętro. 8828 1

Umeblowane 2 pokoje i kuchnia jest za umiarkowaną cenę do wspólnego zamieszkania. „Dwójka męska“ poste restante. 8830 1

Materye wełniane damskiena sezon
jesienny i zimowy
poleca**Mikołaj Ludwig**Hotel George'a
LWÓW. 8796 12**Wyrabiam pożyczki**
urzędnikom państw. od
XI r. za kondykt i bez. Ofer-
ty pod „Dobry kredyt“ Biuro
dzienników Buchstaba, ulica
Karola Ludwika. Na anonimy
się nie odpowiada. 8819**Patenty** wydaję i in-
żyn. **M. Gelb-**
haus rządowy i zaprzysię-
żony rzecznik patentowy.
Wiedeń I., Graben 29a 5255**Poleca się** najlepszy spe-
cjalny Magazyn herba-
ty i kawy po najtańszych
cenach MARKUSA PARNESA
Lwów, ulica Jagiellońska 15.
Cenniki na żądanie wysyłam
gratis i franco. 6018**Najgustowniejszą** garde-
robę dla dzieci poleca
Józefa Klebel, Lwów, Aka-
demicka 24. Przyjmuje i ma-
teryę do roboty. Zamówienia
z prowincji załatwia punktu-
alnie. 6120**Obrazy olejne** oryginalne,
akwarele, sztychy, he-
liogravury, wielki wybór ram
secesyjnych, najmodniejszych
poleca po umiarkowanych ce-
nach Magazyn sztuk pięknych
Stanisław Gabriel, Lwów, ul.
Karola Ludwika 1. —8368 1**Tomasz Moos** lejnarnia me-
tali, Lwów,
ul. Sykstuska 14, wykonuje
tablice nagrobkowe, armatury,
reparacje i wszelkiego rodza-
ju odlewy, w jak najkrótszym
czasie. 7098**Wilgotne mieszkania!**
osusza bez odbijania
tynku w trzech dniach, plamy
wilgotne na zmianę pogody
występujące usuwa jednego
dnia, grzyb wyniszcza. Fabry-
ka „glazury“, Lwów, Pia-
stów 15. 7617**Panowie!** Wspierajcie prze-
mysł krajowy i kupujcie
krawaty w pracowni krawa-
tów Kwiatkowskiej we Lwo-
wie, ulica Akademicka 1. 12
Ceny fabryczne. Wybór ogro-
mny. 7907 25—14**Skład i pracownia obuwia**
dla pań, panów i dzieci
poleca własnego wyrobu **Ba-**
zyli Chmielik, Akademicka
25, róg Fredry. Na prowincję
zamówienia uskutecznia się za
nadestaniem zużytego bucka.
—8080Proszę się przekonać, że
najtaniej a najlepsze brzy-
twy angielskie z pierwszorząd-
nej fabryki sprzedaje i obciga
Adolf Rattinger
specjalista do brzytw, Pasaż
Hausmana 1. 8082**Po najniższych cenach**
przy ul. Wałowej 1. 11,
urządza pogrzeby „STELLA“
Zakład pogrzebowy K. Słoto-
łowicz, Lwów. 6840**Pasaż Hausmana**
Lwowskie Fotoplastikon
(46 razy premiowane)Od 21/9 do 27/9 zajmujące
widzenia Nowy Cykl zajmują-
ca podróż przez**I N D Y E**
Wstęp 10 centów.**Do nabycia meble własnego**
wzrostu po najtańszych
cenach u **FRANCISZKA**
ZEIZERA, Lwów,**Pasaż Mikolascha.**
8239 30—6**Julian Heller**, koncesyonow.
mechanik-optyk, poleca po
cenach najtańszych przybory
optyczno-mechaniczne, urzą-
dza i naprawia gromochrony
i dzwonki elektryczne. Lwów
ul. Trybunalska 16 8294 2**W chorobach pęcherza**
moczowego i innych
tym podobnych dolegliwościach
są najbardziej rozpowszechnio-
nym i najlepszym środkiem
kapsułki tarolinowe (na-
zwa zastrzeżona), które można
zażywać, nie przeszkadzając
sobie w codziennych zajęciach,
należy żądać zawsze Grötz-
Nera kapsulek tarolinowych
a wszystkie rzekomo skutecz-
niejsze środki stanowią do-
rzućnię. 50 kapsulek:
11 z olejem santalowym, 3 z sala-
tem, 3 z ekstraktem Kubeba.
Cena 3 korony. Do nabycia
w aptece Piepasa Poratyńskiego.
Lwów, Plac Bernardyński.
5218**Ważne dla P. T. Myśliwych**
Pracownia rusznikarska
i sprzedaż broni we Lwowie,
ulica Czarneckiego, 1. 2.**Bolesława Jankowskiego**
poleca broń myśliwską wszel-
kich systemów pod gwarancją
wyprobowaną i uregulowaną.
Sprzedaż łusek nabojujących,
maszyn do nabijania i za-
kręcania. Rekonstruowane na-
boje, również miarki na proch
zastosowane do kalibru. Wszel-
kie reparacje przyjmuje się
pod gwarancją. Na żądanie
cenniki gratis i franco. Stara
broń kupuje, płacąc gotówką.
7958 10-3**Kawiarnia Amerykańska**przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie **koncert muzyki wojskowej**, początek
o godz. 9 wieczór. 8293

Zajmującą serię obrazów

koronacji króla Edwardaw Londynie
wystawiono**w Chromo-Fotokopie**(Pasaż Mikolascha).
Wstęp 10 cent.**Niestychanie**
niska cena!
bez wszelkiej kon-
kurencji!**Serwis porcelanowy**
biały na 6 osób 30 sztuk
tylko zł. 5.20, na 12 osób
tylko zł. 10.30 talerz pły-
tki 12 ct., głęboki 14 ct.
deserowy 9 ct.**Serwis z dekoracją**
w kwiaty na 6 osób 8.90
zł. na 12 osób zł. 17.50.**Serwis szklany**
31 sztuk na 6 osób tylko
zł. 3.60, z paskiem ma-
towym zł. 4.40. Kieliszek
do wina 12, 14, 16 ct.
Szklanka do wody 5, 6
i 7 ct. Filiżanka do her-
baty z piękną dekoracją
tylko 25 ct. Filiżanki do
czarnej kawy po 12,
15 i 16 centów.**Kazimierz****Lewicki**ces. król nadw. dostawca
Lwów, Trybunalska
Cenniki ilustrowane gra-
tis i franco. 8636 8**Specjalny skład**
Aparatów fotograficznych**WŁAD. BORZEMSKI**Lwów, Teatralna 7.
(naprzeciw Katedry) poleca
najnowsze artykuły fotogra-
ficzne i aparaty najtaniej.
Proszę żądać cennik.**Skutki** nadużyć ni-
szących
zdrowie, jak pewno i
trwale usunąć poucza je-
dynie w licznych wyda-
niach rozpowszechniona
już książka ilustrowana:**Dra Retau'a****Ochrona własna.**Cena wydania polskiego
2 kor., niemieckiego 4 kor.
Tysiące znalazło w niej
objaśnienie swych cier-
pień, a za użyciem kura-
cyi w książce tej zaleco-
nej zupełne uzdrowienie.
Za nadesłaniem franko
należitości otrzyma się
książkę w kopercie franko
przez Verlags Magazin,
Leipzig, Neumarktur. 21.
2078**Glazura bursztynowa**
na podłogę. Glazura
spirytusowa, natych-
miast wysychająca. Mar-
xa emailia biała i kolo-
rowa dająca farbę i połysk
za jednorazowym pocłgnię-
ciem z fabryki pokostu**Ludwika Marxa**w Wiedniu, Moguncyi i
Petersburgu.Glazury powyższe wysychają
szybko, są bardzo trwałe, przez
każdego łatwo użyć się dające
do pocłagania podłóg, sprzętów
kuchennych, na umywalnie, na
meble ogrodowe, nadają się
doskonale na metal, drzewo
każdego rodzaju, do pocłagania
ścian itp. Skład: F. Friedrich
i A. Beacock ul. Hetmańska
1. 4. — O. T. Wincklera Syn,
Rynek. 5280**Przemysł krajowy!!!****Kazimierz****Rybiński**Lwów, ul. Akademicka 1. 20
(róg ul. Zimorowicza)poleca obuwie własnego wy-
robu, z najlepszych skór kra-
jowych i zagranicznych, wy-
konane gustownie, w wielkim
wyborze. Zamówienia wyko-
nuje się w jak najkrótszym
czasie. Ceny niskie. Na pro-
wincję wystarczy na miarę
zużyty bucik. 8184—4**TAPETY**

najnowsze okazy, kolosalny wybór

A. Krzysztofowicz

Lwów. Hotel George'a.

Wzory na żądanie odwrotnie.

7024

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 20 września 1902 roku.

DRAMAT KALINIV

3 akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

COLOSSEUM THORNACodziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety
wcześniej do nabycia w biurze Plohn. 8487**Ogłoszenie konkursu.**Na posadę **praktykanta** przy Kasie oszczę-
dności miasta Jasła, z rocznem adnutum 1200 k. oraz
z widokami awansu w etacie urzędników Kasy.

Od kandydata wymaga się:

1. świadectwa ukończenia z dobrym postępowaniem wyż-
szej publicznej szkoły handlowej.
2. znajomości w mowie i piśmie języka polskiego
i niemieckiego.
3. dowodu odbycia lub uwolnienia od służby woj-
skowej.
4. metryki chrztu na dowód nieprzekroczenia wieku
normalnego.
5. świadectwa zdrowia.
6. świadectwa moralności.

8832 3

Kandydat, posiadający oprócz powyższych wy-
mogów ładne kaligraficzne pismo, będzie miał przed
innymi pierwszeństwo. Podania należyć udokume-
ntowane wnosić należy na ręce Dyrekcyi Kasy oszczę-
dności najpóźniej do dnia 15 października 1902.**NOWO OTWORZONY**
przy handlu delikatesowym**Pokój śniadaniowy****MAKSYMOWICZA**

ulica Sokoła 1, (róg Chorążczyzny)

poleca: 8381 4

Wysmienite gorące i zimne przekąski po
cenach bardzo niskich. Bufet wyposażony
w doborowe przysmaki. Potrawy gorące z ku-
chni na deserowym maśle, wina w butelkach
i częściowo — wysmienite napoje.

Jako nowość zaprowadziłem na szklanki i butelki

Lwowskie Piwo Eksportowelwowsk. Towarz. Akcyj., które swą dobrocią
dorównuje najdroższemu piwom. Co niedzielę
flaczki, wędzonka pragska z piem grochowym.
Porter krajowy na szklanki!**Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie**

7707

wyszło świeżo znakomite dzieło:

WILHELM FELDMAN.**PIŚMIENICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU**

Dwa tomy, stronice 240 i 348.

Cena k. 7, z przesyłką k. 7.80, w ozdobnej oprawie skórkowej k. 9, z przesyłką k. 9.80.

Treść tomu I-go:

Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wy-
żynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakcja uczu-
cia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w ży-
ciu codziennem. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander
Świętochowski. Dalsza reakcja uczucia. Trylogia Sienkiewicza.
Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa.
Entuzjazm bohaterski. Bolesław Prus. Sztuka w życiu codzien-
nem. Powieść. Naturalizm.

Treść tomu II-go:

Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowcy. Sztuka w życiu
codziennem. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy.
Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Im-
presyoniści. Sewer. Reymont. Sirko. Kategoryczny imperatyw.
Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezji. Echa i forpocząty. „Mło-
da Polska w Krakowie.“ „Życie.“ Na szczytach dekadentyzmu.
Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie
utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy
w „Młodej Polsce.“ Jan Kasprówicz. Ewolucja teatru. Na wy-
żynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przewyciężenie
dekadentyzmu. Próba syntezy.

Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i takowe gorąco poleca.